

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2014



(710)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

1

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2014

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančíkova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Šapkina
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzent

dr hab. Alina Kępińska

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 563/P-DUN/2013

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2014

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 8,3. Ark. druk. 7,75. Papier offsetowy 80 g/m²

W ZESZYCIE

– Retoryka nienawiści polega przede wszystkim na trzech typach zachowań językowych wobec osób lub grup społecznych: dyskredytacji i stygmatyzacji, dehumanizacji i demonizacji, dyskryminacji i eliminacji.

– Etyka nacjonalistyczna (prawicowa, radykalna) wspiera określoną linię polityczną, ma charakter instrumentalny i relatywny; jest przeciwstawieniem uniwersalnego pojęcia etyki.

– Problem etyczności erystyki inaczej przedstawia się w ujęciu klasycznym, a inaczej współcześnie, co wiąże się z koncepcją etosu mówcy, jego personalizacją lub anonimowością, a także z zazębianiem się pojedynczych sporów z debatą publiczną.

– Wyrażenia typu *etyka słowa* należą do kategorii tzw. symboli niesamodzielnych, co do których występują trudności dotyczące określenia zarówno ich treści, jak i zakresu znaczeniowego.

– Dwa konkurujące ze sobą dyskursy, dotyczące *nasciturusa*, w różny sposób określają jego status ontyczny, używając zopozycjonowanych w tym wypadku semantycznie wyrazów *dziecko* i *plód* oraz stosując różne strategie tekstowe.

– Wypowiedzi parlamentarzystów często naruszają zasady etyki poselskiej, m.in. w wyniku stosowania w nich słownictwa z pól semantycznych <kłamstwo> i <zdrada>, negatywnego wartościowania, negatywnych słów etykiet i wulgaryzmów.

– Animalizmy używane w funkcji inwektyw politycznych mają na celu konstruowanie negatywnego obrazu oponenta, jego ośmieszanie, dehumanizację i wywoływanie uczucia strachu odbiorców komunikatu.

– Użytkownicy serwisu aukcyjnego allegro.pl w większości zachowują elementarne zasady etykiety, ale nie brak tu także mocnych negatywnych ocen, wyrażanych najczęściej poprzez wzmacnianie i radykalizowanie sądów.

Etyka słowa – etyka uniwersalna – etyka społeczna – retoryka – erystyka – mowa/
/strategia nienawiści – moralność – dyskurs – debata – język polityki – wartościowanie –
definiowanie – ocenianie.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Anna Cegiela</i> : Czym jest mowa nienawiści?	7
<i>Paweł Kuciński</i> : Moralność wynaleziona. System wartości i nacjonalizm	18
<i>Agnieszka Budzyńska-Daca</i> : Erystyka i etyka	29
<i>Jakub Lichański</i> : Symbole niesamodzielne i retoryka. Rozważania na marginesie logicznej i retorycznej analizy wyrażen typu <i>etyka słowa</i>	41
<i>Marzena Makuchowska</i> : Płód czy dziecko? O językowym ustanawianiu statusu człowieka	54
<i>Laura Polkowska</i> : Naruszanie zasad etyki poselskiej w latach 2001–2012	61
<i>Milena Adaszek-Waliszczak</i> : <i>Psy, wilki, gęsi, nutrie</i> , czyli... o leksyce zwierzęcej w języku polityki	71
<i>Krzysztof Kaszewski</i> : Co niezadowolony klient pisze o sprzedawcy? Analiza komentarzy negatywnych w serwisie Allegro.pl	81

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Marcin Zabawa</i> : <i>Klucz, skórka, recenzja, wsparcie</i> – najnowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie	91
---	----

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

<i>Maciej Czeszewski</i> : Jan Mączyński, <i>Lexicon Latino Polonicum</i> , Königsberg 1564	101
---	-----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Przemysław Wiatrowski</i> : Sprawozdanie z III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu „Kultura komunikacji językowej” pt. „Kultura języka w komunikacji zawodowej”, Będlewo, 13–14 maja 2013 r.	107
<i>Michał Sobczak</i> : Bydgoski dialog o kulturze	110

BIOGRAMY I WSPOMNIENIA

<i>Stanisław Dubisz</i> : Propozycje leksykograficzne profesora Mieczysława Szymczaka (w 40-lecie edycji <i>Słownika gwary Domaniewka...</i>)	113
--	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Anna Cegiela</i> : What is hate speech?	7
<i>Paweł Kuciński</i> : Invented morality. The value system and nationalism	18
<i>Agnieszka Budzyńska-Daca</i> : Eristic and ethics	29
<i>Jakub Lichański</i> : Dependent symbols and rhetoric. Discussions on the margin of the logical and rhetorical analysis of expressions such as <i>ethics of the word</i> ...	41
<i>Marzena Makuchowska</i> : A foetus or a child? About linguistic establishment of the status of the human being	54
<i>Laura Polkowska</i> : Violating parliamentary ethics in the period 2001–2012	61
<i>Milena Adaszek-Waliszczak</i> : <i>Dogs, wolves, geese, nutrias</i> , that is... about animal lexis in the language of politics	71
<i>Krzysztof Kaszewski</i> : What does an unsatisfied customer write about the seller? An analysis of negative comments in the Allegro.pl website	81

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Marcin Zabawa</i> : <i>Klucz</i> (key), <i>skórka</i> (skin), <i>recenzja</i> (review), <i>wsparcie</i> (support) – the most recent semantic Anglicisms in Polish	91
---	----

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

<i>Maciej Czeszewski</i> : Jan Mączyński, <i>Lexicon Latino Polonicum</i> , Königsberg 1564.....	101
--	-----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Przemysław Wiatrowski</i> : A report from the 3 rd Polish Nationwide Academic Conference in the series “Culture of language communication” titled “Language culture in professional communication”, Będlewo, 13–14 May 2013	107
<i>Michał Sobczak</i> : The Bydgoszcz dialogue in culture	110

BIOGRAMS AND MEMOIRS

<i>Stanisław Dubisz</i> : Lexicographic propositions by Professor Mieczysław Szymczak (on the 40 th anniversary of the edition of <i>Słownik gwary Domaniewka...</i> (<i>Dictionary of the dialect in Domaniewek...</i>))	113
--	-----

Anna Cegiela

(Uniwersytet Warszawski)

CZYM JEST MOWA NIENAWIŚCI?

Określenie *mowa nienawiści* jest używane niezwykle często i nazywa kilka różnych zachowań językowych różniących się zarówno pod względem rodzaju ekspresji, jak i jej intensywności.

Mowa nienawiści w rozumieniu potocznym to wypowiedź lżąca, szydząca, poniżająca lub obraźliwa. W tym sensie do mowy nienawiści należą wszystkie językowe akty obrażania, pogardy, kpiny, zniewagi, szyderstwa, upokarzania, a niekiedy nawet wyrazistej i dosadnej krytyki. Najwidoczniej określenie wydaje się obrazowe, trafne i jest wystarczająco ogólne, by można było nim objąć różne i zgoła odmienne zachowania.

Obiekty, przeciwko którym skierowane są akty kpiny, szyderstwa, obrazy, bywają różne, różny jest również stopień tolerancji społecznej, a szczególnie medialnej aktów znieważania. *Mową nienawiści* nazwano w mediach lekceważącą i wyjątkowo nietaktowną wypowiedź prezenterów Radia „Eska Rock” o Ukrainkach oraz żarty z Alvina Gajadhura. J. Wojewódzki i M. Figurski, proponując: *zadzwońmy do murzina*, mówili, że jego telefon działa *w buszmeńskiej sieci dla czarnych*. Naigrawając się z pochodzenia wywołanej publicznie osoby, prezenterzy używali m.in. zwrotów: *krajowy rejestr murzynów*, *audycję dzisiejszą sponsoruje warszawski oddział Ku Klux Klanu*.¹ Mianem *mowy nienawiści* określono też stwierdzenie Jarosława Kaczyńskiego, że *Polska ma ograniczoną suwerenność* i uznano je za zamach na polski rząd. Nie określono jednak mianem *mowy nienawiści* niesionego przez uczniów protestujących przeciwko decyzjom ministra oświaty hasła *Giertych do wora, wór do jeziora*. Nie nazwano tak również wypowiedzi J. Urbana o prezydencie Lechu Kaczyńskim *Chciałbym, żeby miał raka wątroby i żołądka i żeby zdechł jak najszybciej*² ani wypowiedzi J. Wojewódzkiego: *Lech Kaczyński nie wie, kto stał za tym atakiem, ale cieszy się, że żyje, niestety jest odosobniony w tym uczuciu*, ani słów M. Figurskiego: *Mały, głupi, niedorozwinięty człowiek, zwany prezydentem Polski, Lech Kaczyński*.³ Nie

¹ Poranny WF, 25.05.2011.

² Poranny WF – „Śniadanie mistrzów”, 29.05.2009.

³ Obie wypowiedzi w audycji „Poranny WF”, 19.03.2009.

mówiono w ten sposób o wypowiedzi Jacka Żakowskiego *Lepper... takiego człowieka to do dołu z wapnem*.⁴

W rozumieniu wielu polityków i dziennikarzy mowa nienawiści to często każdy zestaw słów, który może wywołać akt agresji. Takie myślenie o języku jest nie tylko pozbawione logiki, lecz także niebezpieczne. Owo może nieosadzone w rzeczywistości i racjonalnej wiedzy o znaczeniu słów staje się argumentem dla poczynań ograniczających wolność słowa i myślenia. Warto przypomnieć niefortunną wypowiedź Kazimierza Szczuki, która publicznie uznała napis na sztandarze *Bóg, honor i ojczyzna* za przejaw mowy nienawiści.

Te same media, w których pojawiały się wypowiedzi wyszydzające np. mniejszości etniczne, mówią o konieczności walki z mową nienawiści, a znany ze swojego chamstwa i nienawistnych wypowiedzi o przeciwnikach politycznych poseł ogłasza katalog zasad mających służyć jej ograniczeniu. Wokół zjawiska i określającego je wyrażenia narasta już od dłuższego czasu coraz więcej różnych nieporozumień. Określenie *mowa nienawiści* służy tymczasem różnym stronom sporów politycznych jako epitet negatywnie wartościujący wypowiedzi przeciwników.

Bardziej precyzyjnie używają określenia *mowa nienawiści* organizacje o charakterze antydyskryminacyjnym, takie jak komitety helsińskie, Amnesty International, European Commission against Racism and Intolerance, Index on Censorship, Anti-Defamation League, Otwarta Rzeczpospolita itp. Odnoszą ten termin do agresji werbalnej skierowanej przeciwko grupom mniejszości etnicznych, rasowych, obyczajowych i religijnych, czyli w zasadzie do zjawiska stygmatyzacji.

W socjologii uznaje się, że *mowa nienawiści* to odmiana agresji werbalnej (języka wrogości) skierowana przeciw grupom, nie jednostkom.

Nawet jeśli uderza na pozór w konkretnego człowieka, czyni to, redukując go do roli przedstawiciela grupy, której rzekome cechy i motywy zostają mu przypisane bez dyskusji; odziera go z indywidualności, pozbawia biografii innej niż zbiorowa, odbiera prawo do bycia sobą. (...) Po drugie, mowa nienawiści skierowana jest przeciwko zbiorowościom szczególnego rodzaju – takim, których się w zasadzie nie wybiera. Są to przede wszystkim grupy, w których udział determinowany jest biologicznie (kolor skóry, płeć, preferencja seksualna, przynależność etniczna i kalectwo) albo społecznie (język, obywatelstwo, religia, miejsce zamieszkania, które często trudno zmienić, czy zawód w wielu wypadkach „dziedziczony” rodzinnie).⁵

Przyjmuje się także, że w gruncie rzeczy agresja tego rodzaju kieruje się ku zbiorowościom wyobrażonym i nie jest ważne, czy zbiorowości te oraz ich przedstawiciele istnieją realnie i mają przypisywane im cechy. Ta odmiana *języka wrogości* jest odróżniana od *języka obcości* rozumianego jako swoista struktura argumentacyjna, polegająca na stosowaniu atrybucji wewnętrznych wobec cudzego zachowania problematycznego

⁴ TOK FM 11.08.2011.

⁵ S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003, s. 21–22.

(przypisywaniu sprawcom niskich pobudek) i jednoczesnym unikaniu atrybucji zewnętrznych (związanych z okolicznościami czynu).⁶ Rozróżnienie to budzi wątpliwości głównie ze względu na to, że opiera się jedynie na kryteriach niejęzykowych, a dotyczy zjawiska użycia języka. Niepokoi także stosowanie terminów *język* i *mowa* w sposób niedookreślony i nieściśły. Za odmiany języka wrogości uznaje się bowiem w socjologii różnorakie zjawiska wyodrębnione na podstawie niejednorodnych kryteriów. Na język wrogości składa się aż siedem różnych zjawisk z zakresu komunikacji publicznej.

Po pierwsze, agresywne wypowiedzi (zwane *mową nienawiści*) skierowane przeciw mniejszościom, po drugie, chamstwo (czyli grubiańskie, ordynarne zachowanie), po trzecie, język obcości (czyli rodzaj argumentacji), po czwarte, konfrontacyjne sposoby prowadzenia rozmów w mediach (gatunek medialny, sposób komunikacji i/lub sposób dyskusowania), po piąte, binarny dyskurs społeczny (skutek przyjęcia niewłaściwego sposobu dyskusowania), po szóste, techniki retoryczne (dyskredytacja, uwłaczanie itd.) i po siódme, dyskursy problematyzujące. Taki rodzaj opisu konfrontacyjnego użycia słowa wydaje mi się niefortunny, gdyż miesza intencję wypowiedzi ze sposobami użycia języka i skutkami posługiwania się technikami retorycznymi. Terminy *język* i *mowa* mają znaczenie niewyraźne i niesprecyzowane, inne niż zwykle w językoznawstwie.

Spróbuję zatem nieco dokładniej przyjrzeć się temu, co zwykle się określać za pomocą wyrażenia *mowa nienawiści* i zastanowić się nad tym, czy i w jakim stopniu wyrażenie to może spełniać funkcje terminu z zakresu etyki słowa i w ogóle lingwistyki.

Chociaż ograniczenie w zastosowaniu wyrażenia do aktów agresji językowej skierowanej przeciw grupom mniejszości budzi moje zastrzeżenie, sądzę, że warto zanalizować najpierw nie tyle samą zasadność takiego użycia, ile istotę samego zjawiska oraz przebieg procesu rodzenia się nienawiści na skutek działań językowych. Muszę przyznać, że da się ono dobrze zaobserwować właśnie wtedy, gdy przedmiotem ataków słownych jest wyraźnie wyodrębniona grupa społeczna. Prawdopodobnie dlatego właśnie uznano, że mowa nienawiści jest skierowana przeciw grupom mniejszości. Niezależnie od tego, czy śledzimy proces budzenia nienawiści przeciw Żydom, czy przeciw innym grupom wskazanym przez socjologów, obserwujemy te same sposoby działania językowego, te same lub bardzo podobne cele i niestety podobne, ale różne w propor-

⁶ M. Czyżewski, „Język wrogości” oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne [w:] M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska (red.), *Język IV Rzeczypospolitej*, Lublin 2010.

cjach, skutki. Lektura prac o antysemityzmie i publikacji na temat wojny w Rwandzie przynosi podobne refleksje.⁷

Nienawiść ma źródła pozajęzykowe, ale działania słowne będące ekspresją tego uczucia pokazują, że obiektu nienawiści nie postrzega się normalnie i proporcjonalnie, życzy mu się źle i sądzi, że inni też powinni go tak widzieć. Dlatego właśnie wypowiada się słowa wyrażające nienawiść i budzące ją u odbiorcy. Schemat nienawistnego działania językowego (aktu nienawiści) można przedstawić następująco: *jeśli X nienawidzi Y-a, to sądzi, że Y nie zasługuje na bycie we wspólnocie, jest zły i szkodliwy, X chce, by Y-owi stało się coś złego i/lub stara się o to, by tak się stało oraz chce, by inni też tak czuli i sądzili oraz życzyli Y-owi źle i/lub starali się o to, by Y-owi stało się coś złego*. W moim przekonaniu tego rodzaju akty słowne pełnią funkcję pewnego substytutu wobec innych aktów, np. fizycznych, które są zabronione prawnie albo z innych przyczyn niemożliwe do wykonania. Przykładowo: mówiący może chcieć uczynić coś złego obiektowi nienawiści, ale nie jest aż tak agresywny, by to uczynić, więc poprzestaje na akcie mowy. Gdy takie akty mogą zostać zrealizowane, dochodzi do przemocy.⁸

Działania językowe, o których tu mówimy, mają kilka etapów. Pierwszy etap polega na odpowiednim kształtowaniu obrazu osoby lub grupy osób. Obraz pozbawiony jest cech pozytywnych, gdyż składniki opisu są selekcjonowane pod kątem przydatności propagandowej. Ma jedynie cechy budzące negatywne uczucia – odrazę, pogardę i niechęć. Cechy te nie muszą wcale mieć uzasadnienia w rzeczywistości. Ważne, by opis jednostki lub grupy miał charakter wyraźnie dyskredytujący. Jeśli dyskredytuje się całą grupę, to zwykle buduje się przekonanie oparte na stereotypie, że każdy przedstawiciel grupy ma owe negatywne cechy. Na tym etapie często nie dostrzega się zagrożenia nienawiścią. A przecież dyskredytujący, stereotypowy opis ma charakter redukujący, gdyż odbiera człowiekowi jego wielowymiarowość. Przyzwolenie na deprecjację – to otwarcie drzwi pogardzie i nienawiści, wyłączeniu innego spośród tych, którym przysługują prawa społeczne.⁹

Drugi etap to wzbogacanie i utrwalanie tego obrazu. W tej fazie ważne staje się przywołanie zasad budujących wyobrażony moralny ład społeczny grupy działającej perswazyjnie. Ład ten przedstawia się jako podstawę normalnej egzystencji grupy społecznej, a tych, przeciw którym skierowane jest działanie, jako jego burzycieli, jako realne zagrożenie po-

⁷ Por. np. D. Pipes, *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, Bei Service 1998; J. Hatzfeld, *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, Wołowiec 2000; *Sezon maczet*, Wołowiec 2003; *Strategia antylop*, Wołowiec 2009; D. Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, Kraków 2012.

⁸ Poprzedzone słownymi aktami agresji były np. napady na pochodzących z Azji i Kaukazu mieszkańców Białegostoku.

⁹ G. Agamben określa to zjawisko mianem włączającego wyłączania ludzi zaliczanych do *homines sacri*.

trzebnego porządku. Ci, którzy mu zagrażają, odznaczają się wyłącznie negatywnymi cechami – to nie ludzie, tacy jak my, to nieludzie. Każdy ich przedstawiciel to przeciwczłowiek, antyczłowiek groźny dla społeczności. Nie jest on uczestnikiem sporu, przeciwnikiem, z którym można ewentualnie podjąć dyskusję na wynegocjowanych warunkach. Jest wrogiem, a z wrogiem można tylko walczyć.

Pozycja tego wroga jest pozycją podległą, słabszą. Pozycja przedstawicieli ładu (niezależnie od tego, czy on w ogóle istnieje) jest natomiast silna i wyższa, w pewnym sensie odpowiada pozycji władzy. Przedstawiciel ładu przyznaje sobie prawo wyznaczania innym miejsca w społeczności, przesądza o istnieniu lub nieistnieniu pewnych zjawisk, o tym, co dobre i złe, o tym, czy ktoś jest przeciwnikiem czy wrogiem. Dyskryminuje słownie innych w imię porządku uznanego przez siebie za właściwy. Nie próbuje również w jakikolwiek sposób uprawomocnić takiego zachowania.

Michał Głowiński pisze o tym ostatnim aspekcie zachowania lidera opinii (przedstawiciela obozu politycznego) następująco:

Otóż, jak zwykle w propagandzie wysoce i jednostronnie zideologizowanej, nader osobliwie kształtowany jest podmiot mówiący. Wypowiada on prawdy uznawane za ostateczne i bezdyskusyjne, formułuje swoje twierdzenia w sposób skrajnie apodyktyczny, przemawia tak, jakby jego orzeczenia miały moc obowiązującą i zakwestionowaniu nie podlegały. (...) Legitymizacja znajduje się bowiem nie w mówiącym, ale w ideologii, którą reprezentuje, w słuszności tego, co mówi itp.¹⁰

Te dwa etapy stanowią fazę argumentacji późniejszych działań słownych i pozasłownych. Nie jest ważne, czy rzeczywiście istnieje ten właśnie ład, czy zasad moralnych, które go budują, przestrzega się, czy nie. Podstawę następnych czynności stanowią raczej przekonania o wartościach reprezentowanych przez grupę perswazyjną oraz ich zagrożeniu ze strony antyludzi należących do obcej grupy, obcej sekty, organizacji, obcej cywilizacji. Niekiedy nazywa się to zjawisko teorią spiskową. Wydaje mi się jednak, że dziś ważniejsze od istnienia wyimaginowanego spisku i związanego z nim zagrożenia jest przekonanie grup perswazyjnych o istnieniu ładu opartego na jedynie słusznych racjach. To przekonanie starają się one wszczepić innym. A obcość lub co najmniej niewłaściwość, niepożądaną inność przeciwników uświadamia grupie przedstawiciel władzy, światłych obywateli, lider opinii, a ściślej ktoś, kto taką rolę odgrywa, np. komentator polityczny w mediach lub lider partyjny. Jego dehumanizujące działania sprawiają, że wszelkie nienawistne wypowiedzi kierowane pod adresem obcych stają się uzasadnione, legalne, uprawnione czy wręcz potrzebne.

Trzeci etap językowych zachowań budzących nienawiść jest wynikiem dwóch pierwszych. Polega na doprowadzeniu do wykrystalizowania się postawy powinności działań ograniczających prawa przeciwnika,

¹⁰ M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009, s. 246.

obcego, którego należy wykluczyć ze wspólnoty lub w ogóle wyeliminować, a przynajmniej odebrać mu szacunek społeczny. Stanowi przecież zagrożenie dla akceptowanych i wypracowanych norm. Na tym etapie dochodzi do językowej artykulacji żądania, żeby osobę lub grupę niepożądaną społecznie ograniczyć w prawach lub wykluczyć, czyli zapanować nad złem. Taki porządek działań można było zaobserwować w III Rzeszy, tak budowano wśród plemienia Hutu nienawiść wobec członków plemienia Tutsi. Dziś formułuje się nieco inne postulaty: wykluczenia Kościoła z dyskursu publicznego, wypowiedzenia konkordatu, odebrania prawa do nauczania w szkołach homoseksualistom itd.

Wyrazistość tego procesu osławiania z nienawiścią można stosunkowo łatwo obserwować dzięki literaturze i dokumentom. Jednak definicja ograniczająca użycie terminu *mowa nienawiści* do grup mniejszości, do których przynależność nie zależy od wyboru, jest przyjęta całkiem arbitralnie. W gruncie rzeczy grupa ludzi, przeciwko którym kieruje się tak rozumiana mowa nienawiści, to pewna konstrukcja będąca wynikiem działań perswazyjnych jakiejś innej grupy deformującej realny obraz rzeczywistości. Ważne jest, by członkom grupy dało się przypisać pewne typowe cechy, określić w sposób budzący niechęć, obarczyć winą za coś i ewentualnie zmarginalizować i wykluczyć. Takich grup może być więcej i nie muszą to być mniejszości etniczne, rasowe czy inne. Obiektem ataków mogą być po prostu ludzie o odmiennych poglądach czy przeciwnicy polityczni. W okresie PRL-u grupa, przeciw której w podobny sposób działała propaganda, byli dawni akowcy, potem opozycjoniści i członkowie „Solidarności”. Mowa nienawiści stanowiła wtedy jawną i bardzo wyrazistą w swojej ekspresji odmianę języka propagandy społeczeństwa zamkniętego, czyli nowomowy.

Wyraźne były w niej zabiegi takie, jak arbitralna zmiana znaczeń (np. słów *patriota* i *rewizjonista*), nadawanie określeń, w których wartościowanie przeważa nad zawartością semantyczną (*demokracja socjalistyczna, jedynie słuszny, postępowy*), sugestie zagrożenia (np. *wróg czuwa, nastroje antysocjalistyczne*), przypisywanie winy (*wróg klasowy, elementy antysocjalistyczne*). W nowomowie określano opozycję mianem *wichrzycieli, chuliganów niszczących mienie społeczne, elementów wywrotowych, grup naruszających porządek społeczny, rewizjonistów*. Dziś mowa nienawiści przypisuje przeciwnikom np. *przynależność do Ciemnogrodu, fundamentalizm, grabienie mienia społecznego, zaściankowość i sekciarstwo, brak patriotyzmu, rezygnację z suwerenności, mafijność, faszyzm*. Podobieństwo zabiegów stosowanych w nowomowie i zabiegów włączanych w obręb mowy nienawiści jest uderzające. Różnią się oczywiście, i to pod wieloma względami, grupy atakowane słownie. Opozycja w PRL-u nie była postrzegana jako konkretna grupa i nie była (prawdopodobnie – jeszcze nie była) wskazana jako obiekt do wykluczenia i eliminacji. Żydzi i Tutsi byli nie tylko dyskryminowani, lecz także eksterminowani. Władze PRL-u nie musiały eksterminować, mogły dyskry-

minować i ograniczać np. przez pozbawianie pracy, usuwanie z uczelni, pobór do karnych kompanii. Współczesna mowa nienawiści służy walce z politycznymi konkurentami, których wystarczy zdeprecjonować, osłabić i zmarginalizować.

Aby było możliwe publiczne wypowiadanie językowych aktów nienawiści, musi istnieć pewien sztuczny konstrukt, a mianowicie coś w rodzaju moralności zbiorowej, kolektywnej. Tu zwracam uwagę na to, że moralność jest dobrem wspólnym, ale jej składniki, czyli przekonania, postawy i normy, nie mają charakteru kolektywnego. Każda decyzja moralna jest podejmowana przez jednostkę, indywidualny charakter ma również odpowiedzialność moralna. Ten konstrukt polega właśnie na tym, że dzięki sztucznie wytworzonemu przekonaniu o istnieniu naszego porządku oraz poczuciu zagrożenia przez obcych nie ludzi powstaje również sztuczne, zbiorowe poczucie przyzwolenia, a czasem nawet powinności, żeby owo zagrożenie usunąć. To bezrefleksyjne poczucie powinności, tylko pozornie mające coś wspólnego z moralnością, ogranicza wolność człowieka i nadaje normom moralnym charakter kolektywny. Początkiem tej niebezpiecznej zmiany jest społeczne przyzwolenie na mówienie o ludziach w sposób dehumanizujący, mówienie o ograniczaniu praw, o wykluczaniu i wreszcie eliminacji. Jeśli takie mówienie jest zjawiskiem powszechnym, powtarzalnym, to znaczy, że moralność w zakresie posługiwania się słowem ma już charakter kolektywny, a więc bezrefleksyjny. Jednostka czuje się usprawiedliwiona, zwolniona z odpowiedzialności, gdy postępuje tak jak wszyscy. Taki rodzaj moralności określam mianem *moralności kolektywnie zredukowanej*. A zatem to nie skierowanie przeciw mniejszościom, do których przynależność jest niedobrowolna, określa mowę nienawiści. Za istotę nienawistnych działań językowych uważałabym sposób konstrukcji obrazu jednostki lub grupy przez opis, który po pierwsze: dyskredytuje, stygmatyzuje i redukuje do stereotypu (retoryka pogardy), po drugie: przypisuje jednostce lub grupie cechy lub działania zagrażające wyobrażonemu i uznanemu za jedynie słuszny porządkowi (demonizacja) i po trzecie: wzbudza uczucie powinności marginalizacji lub eliminacji tak przedstawionych ludzi, a także uzasadnia wrogię wobec nich działania. Innymi słowy **mowa nienawiści** – to **retoryka nienawiści albo strategia nienawiści**.¹¹

Należy się jednak zgodzić z socjologami co do tego, że celem strategii nienawiści jest właśnie wywołanie takiego uczucia wraz z jego pozajęzykowymi konsekwencjami. To, czy tego rodzaju akt mowy jest ekspresją nienawiści, to inna sprawa, nie zawsze zresztą możliwa do zbadania. Przyczyną zachowania językowego, które określamy mianem *retoryki*

¹¹ Za przyjęciem takiego terminu przemawia fakt, że mamy do czynienia z zespołem zabiegów retorycznych, a nie jakimś odrębnym systemem językowym lub sposobem posługiwania się tym systemem. Język daje możliwość mówienia perswazyjnego nie zawsze zasługującego na aprobatę.

nienawiści mogą być również zimna kalkulacja, chęć wywołania sensacji, uzyskanie głosów w wyborach itp. Takie zachowania obserwujemy w Polsce. O wiele groźniejszym zjawiskiem jest retoryka nienawiści, którą można zaobserwować w Bośni i Hercegowinie, gdzie nienawistne działania językowe przeobrażają się w prześladowania.

Do nienawiści prowadzi nie sama dyskredytacja. Kształtują to uczucie przede wszystkim stygmatyzacja, dehumanizacja i demonizacja. Stanowią one podstawę uprzedzeń i uzasadnienia różnego typu ograniczeń i wykluczenia. Byłabym więc skłonna uznać, że nie istnieją osobno *mowa nienawiści* i *język obcości*. Istnieją natomiast mechanizmy/zabiegi językowego opisu budujące postać obcego, antyczłowieka (lub grupy takich jednostek), który jest groźny dla jakiegoś porządku społecznego, zwykle wyimaginowanego. Mechanizmy te kształtują także poczucie powinności zmarginalizowania lub wykluczenia takiej osoby. Grupa tych zabiegów może być określona mianem *retoryki/mowy nienawiści*. Jej ważną, ogromną część stanowi *retoryka pogardy*. Człowiek, którym się pogardza, jest gorszy, słabszy i winny swojej złej sytuacji albo niezasługujący na dobrą, jeśli się w niej znajduje, staje się więc obiektem dyskryminacji. Wroga, którego się nie szanuje, łatwiej jest zniszczyć. To właśnie pogarda sprawia, że traktuje się go jak nieczłowieka i odmawia mu ludzkich praw. Od tego sposobu widzenia osoby lub grupy dyskryminowanej już tylko krok do uznania takiego człowieka za przyczynę jakiegoś zła grożącego wspólnocie.

Kryterium pozwalającym uznać jakiś zabieg językowy za element strategii nienawiści stanowi zatem rodzaj zabiegu kształtującego obraz jednostki (lub grupy) przez wskazanie takich właściwości, które są społecznie groźne, czyli przedstawienie jej jako destabilizującej ład społeczny, jako niebezpiecznego wroga lub osoby niezasługującej na normalne traktowanie. Językowy obraz groźnego obcego lub wroga stanowi usprawiedliwienie negatywnej postawy wobec niego, czyli otwiera drogę niemoralnym działaniom pozajęzykowym.

Tak więc wypowiedź J. Wojewódzkiego i M. Figurskiego o buszmeńskiej sieci dla czarnych oraz określenie Ukrainek mianem robotów sprzątających dom przez B. Węglarczyka to przejawy dyskredytacji, stereotypizacji i stygmatyzacji (oraz chamstwa). Wypowiedzi te wyrażają mniemanie o czyjejs niższości, naruszają poczucie godności. Są aktami zniesławiającymi, naruszającymi także zasadę równości. Nie muszą być uznane za elementy strategii nienawiści, ale są dość wyraźnie aktami językowymi należącymi do retoryki pogardy.

Przywołane we wstępie cytaty z wypowiedzi M. Figurskiego i J. Wojewódzkiego o Ukrainkach, które można zgwałcić i którym można nie zapłacić za pracę, oraz wypowiedzi o Lechu Kaczyńskim są nie tylko dyskredytujące i stygmatyzujące. Zawiera się w nich informacja o niezasługiwaniu na uczciwe traktowanie, przyzwolenie na złe traktowanie (o Ukrainkach) oraz o niezasługiwaniu na szacunek należny głowie państwa. Obiekty agresji są obarczone winą – jako osoby gorsze korzystają

z praw, które im nie przysługują. Mamy zatem do czynienia z mową nienawiści ze względu na sugestie winy i na powtarzalność wypowiedzi dyskredytujących (o Lechu Kaczyńskim).

Za typowy przejaw mowy nienawiści uznałabym również wypowiedzi T. Jastruna o Jarosławie Kaczyńskim i PiS-ie. Oto przykłady:

Krzepnie nam sekta bez wiary w zwycięstwo, ale z wiarą w trwanie. Złorzeczenia i paranoiczne podejrzenia powodują, że coraz głębiej wchodzimy w szczegóły, jak poćwiartowane były ciała, potem jak pięknie niektóre zsztyt, a innych nie udało się nic a nic. (...) Paranoicy wszystkich krajów łączcie się! [06.11.2010].

Czego się bać? To raczej obrzydzenie. Jak nie patrzeć z niesmakiem, kiedy miliony Polaków są ogłupiane przez cynicznych paranoików? A połączenie kalkulacji politycznej i paranoi – szczególnie odrażające [31.07.2010].

Jak to możliwe, że ludziom zdarza się popierać PiS i cenić prezesa? Na zdrowy rozum to niemożliwe [28.08.2010].

Polskiej zimnej wojny nie da się wytłumaczyć bez psychologii. (...) Kluczem jest osobowość prezesa. Zaprzyjaźniony psychiatra postawił diagnozę, ale zakazał jej publikowania [25.09.2010].

Kiedy znamy kogoś, kto ma pisowskie poglądy, mówimy o takim osobniku, jakby był chory na wstydliwą chorobę [08.01.2011].

Już sam fakt, że nie ma brata bliźniaka, staje się wielką zaletą [31.04.2010].

Wszystkie te cytaty pokazują, że na obraz Jarosława Kaczyńskiego składają się takie cechy, jak choroba psychiczna (paranoja), cynizm, kalkulacja polityczna i niezdrowa więź z bratem. J. Kaczyński jest więc człowiekiem niezasłużenie sprawującym rząd dusz, winnym nadużycia zawłaszczania uprawnień i ogłupiania ludzi. W wypowiedziach tych zawarta jest więc sugestia kary – odrzucenia i izolacji. Ostatni cytat pokazuje satysfakcję z wyeliminowania z życia politycznego jednego z braci i może być odczytany jako sugestia izolacji drugiego.

Do aktów mowy nienawiści zaliczyłabym również hasło *Giertych do wora, wór do jeziora* oraz wypowiedź J. Żakowskiego *Lepper... takiego człowieka to do dołu z wapnem*, słowa J. Palikota o tym, że *L. Kaczyński ma krew na rękach* oraz hasło *Nie zabijam, nie kradnę, nie wierzę*, które wiarę lokuje wśród przestępstw, a więc zachęca do karania za nią (podobnie jak hasło *Alkoholizm, rozwody, małodziejność i praca zawodowa kobiet*).

Nie należy do zabiegów typowych dla retoryki nienawiści wypowiedź W. Bartoszewskiego o R. Giertychu: *To jest tak, jakby ktoś, kto głosił ludożerstwo albo inne zbrodnie, był uznawany w życiu społecznym*, ponieważ stanowi uzasadnienie braku szacunku dla R. Giertycha, który głosił antysemickie poglądy. To właśnie te poglądy W. Bartoszewski uznaje za podobne do ludożerstwa albo zbrodni. Nie ma też w jego wypowiedzi sugestii wykluczenia, jest mowa o braku uznania społecznego.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia relacja retoryki nienawiści i innych zjawisk, takich jak techniki forsowania i dyskurs binarny. Techniki forsowania mogą służyć do budowania obrazu obcego i jako takie mogą stanowić element mowy nienawiści, ale nie muszą. Pod względem języ-

kowym i etycznym to rodzaj strategii komunikacyjnej (retorycznej), która ma odebrać przeciwnikowi pole w dyskusji. Strategia polega na tym, żeby nie dać rozmówcy wyboru i zmusić do powiedzenia tego, czego powiedzieć nie chciał, albo w inny sposób go zdyskredytować, np. nadać sztucznie ważność jakiemuś jego potknięciu językowemu. Techniki forsowania należą do strategii walki, ale niekoniecznie prowadzą do nienawiści. Wraz ze stwarzaniem nieprawdziwych alternatyw służą głównie budowaniu dyskursu binarnego i kształtują przekonanie, że inny dyskurs nie jest możliwy. Często są przejawem naruszania zasady równości, ale wydaje się, że jeszcze częściej świadczą o braku kompetencji kulturalnych.

Dyskurs binarny natomiast może być widziany jako skutek różnych zabiegów perswazyjnych, w tym manipulacji medialnej, lub jako jeden z takich zabiegów. Uproszczone widzenie świata, tak bardzo przydatne w kulturze masowej, staje się bardzo skuteczne w budowaniu wizji politycznych. Aby wzmocnić przekonanie co do tego, że to właśnie ta jedna wizja jest najlepsza, przeciwstawia się jej koncepcje przeciwnika, sztucznie wyostreza kontrasty, polaryzuje stanowiska, zacierając niuanse. Powstaje sytuacja bezalternatywności, bo wybór między czarnym a białym jest tylko jeden. Zabiegi prowadzące do binarnych podziałów w myśleniu i dyskutowaniu mają charakter redukujący aksjologicznie i poznawczo. Zależnie od celu, któremu służą, mogą stanowić także element retoryki nienawiści, gdyż kształtują jednoznacznie negatywny obraz przeciwnika w sporach i walce politycznej, albo skutek działania tej retoryki.

Bibliografia

- G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. Mateusz Salwa, Warszawa 2008.
- A. Cegięła, *Retoryka pogardy w polskim dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy” 2012, z. 9, s. 14–25.
- M. Czyżewski, „Język wrogości” oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. *Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne* [w:] M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska (red.), *Język IV Rzeczypospolitej*, Lublin 2010.
- M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa 2010.
- M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009.
- D. Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, tłum. M. Romanek, Kraków 2012.
- J. Hatzfeld, *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, Wołowiec 2000, *Sezon maczet*, Wołowiec 2003, *Strategia antylopi*, Wołowiec 2009.
- S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003, s. 21–22.
- D. Pipes, *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, tłum. S. Kędziński, Warszawa 1998.

What is hate speech?

Summary

The expression *hate speech* should be replaced with a more precise term *hate rhetoric* or *hate strategy*. It comprises three types of linguistic behaviour: building an image of an individual or a group composed of discrediting and stigmatising characteristics that form a stereotype; reinforcing this image in a manner that creates the impression that the individual or the group poses a threat to an imaginary order, is its enemy (dehumanisation and demonisation of the image of the enemy), and – based on such a justification – arousing the sense of duty to discriminate, marginalise or eliminate it. *Hate rhetoric* is pursued from the position of people in power (not necessarily literally), its nature is substitutionary for acts of violence and constitutes infringement on the human right to equality and dignity.

Trans. Monika Czarnecka

Paweł Kuciński

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)

MORALNOŚĆ WYNALEZIONA. SYSTEM WARTOŚCI I NACJONALIZM

W dwudziestym pierwszym wieku nacjonalizm wydaje się skompromitowany. Jako ideologia – nie nadaje się do rozwiązywania problemów współczesnego świata, jako system – nie jest w stanie wygenerować praktyk, które posłużyłyby do czegoś istotniejszego niż medialny szum haseł i sztandarów, ujawniający się i słyszalny najczęściej – w czasie obchodów rocznic narodowych, tych szczególnie, które związane są z odzyskaniem niepodległego bytu państwowego. W grę wchodzi tu powody historyczne, nacjonalizm utożsamiany jest z totalitaryzmem, bardziej brutalnym i radykalnym od komunizmu, nieludzkim, bo wyniszczającym w granicach stworzonego przez siebie prawa i na podstawie ideologicznej wykładni próbującym na nowo wymyślić etykę, zbudować nową aksjologię.

To wymyślanie, czy, jak twierdzi Eric Hobsbawm w odniesieniu do tradycji, a opisywany przezeń proces daje się zastosować także do opisu relatywizacji wartości – „wynajdywanie” etyki¹ rozumiem jako przejście od politycznego pragmatyzmu do nieetycznego, rezygnującego z sankcji moralnej, idealizmu, które najpełniej ujawniło się w sporach pokoleniowych w łonie polskiej prawicy – między pokoleniem starej endecji a pokoleniem młodych nacjonalistów radykałów z lat trzydziestych. Nieprzypadkowo spór o etykę i zasady jej wymyślenia okazuje się najpierw sporem o estetykę. To romantyczny idealizm, ten, który monologiem poety geniusza wadził się z Bogiem, przejmują młodzi nacjonaści, tym samym zaś – gestem tego przejścia – zawłaszczają etykę uniwersalną, która, uwikłana w dyskurs narodowej demokracji, jeszcze pod koniec XIX wieku była pozbawiona metafizycznych odwołań, praktyczna, polityczna i pragmatyczna.

W najgłośniejszej swojej pracy orędownik koncepcji egoizmu narodowego, Zygmunt Balicki, przekonywał, że „etyce ideałów przeciwstawia się etyka idei, etyka społeczna”.² Istotą pierwszej, romantycznej, jest „utrata

¹ Zob. E. Hobsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji* [w:] E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), *Tradycja wynaleziona*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.

² Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, wyd. 3 przejrane, Lwów 1908, s. 37.

przez ideały gruntu pod nogami”.³ Są one wówczas „pozbawione rzeczywistej treści uczuciowej”.⁴ Autor *Egoizmu narodowego...* przemawiał oczywiście w charakterze politycznego racjonalisty, młodzi nacjonałiści będą mówić z perspektywy „uczuciowców”, a jednak właśnie ów realizm postrzegania narodu jest tu rozstrzygający w kontekście „napowietrznego”, oderwanego idealizmu romantyków. Postawy, którą związany z endecją Zygmunt Wasilewski nazwał „psychologią banicji”,⁵ tragicznym, ale też – nieroztropnym zerwaniem wielkich romantyków i ich licznych naśladowców ze światem realnym i narodem, a utożsamiał z emocjonalnym nadmiarem i wykształconą w czasach zaborów romantyczną „książkową manierą romantyczności”,⁶ która, przeniesiona na życie społeczno-polityczne, hamowała zmiany, jakim powinno podlegać nowoczesne społeczeństwo trzeźwo w przyszłość spoglądające. Tym postawom należało przeciwstawić nacjonalistyczną „etykę idei”, której zasadą przewodnią jest „...realne dobro konkretnego społeczeństwa, do którego dana jednostka należy”.⁷ Narodowo-demokratyczna koncepcja dobra narodu nakładała na indoktrynowaną jednostkę obowiązek „...stworzenia z siebie jednolitego, harmonijnego i silnego typu (...)”.⁸ Był to rodzaj społecznej dyfuzji, roztopienia indywidualnych interesów w przestrzeni narodowej, zorganizowanej, wymyślonej na podobieństwo bezbłędnie działającego organizmu.⁹ W latach 30. młode – porozłamowe, wyraźnie dystansujące się od spuścizny endecji – pokolenie nacjonalistów, związane z ONR-„ABC” i ONR-„Falanga”, radykalizuje tę koncepcję. Postpozytywistyczny organicyzm narodowi radykałowie zastępują romantyczną ideą Narodu – osoby, hipostazuja Naród i pojęcie wspólnoty, jak dzieje się to w wierszu *Młodzi*, związanego z radykalną prawicą literacką Konstantego Dobrzyńskiego z roku 1938. W połączeniu z intertekstualnym odwołaniem do Mickiewiczowskiej *Ody do Młodości* taka zmieniona wykładnia pojęcia narodu daje potężne możliwości indoktrynacji.¹⁰ Można dowodzić, że w wierszu proponowaną przez Z. Balickiego endecką „harmonijność” zapewnia ideologiczna tożsamość podmiotu, który przemawia w imieniu grupy, będąc jej reprezentantem, ale już ów postulowany przez autora

³ Ibidem, s. 36.

⁴ Ibidem.

⁵ Z. Wasilewski, *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1930, nr 15, s. 233.

⁶ Idem, *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*, Warszawa 1919, s. 19.

⁷ Z. Balicki, *Egoizm...*, s. 37.

⁸ Ibidem.

⁹ Zob. np. K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia* [w:] W. J. Burszta i in. (red.), *Polska refleksja nad narodem*, Poznań 2002; A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, Warszawa 1991; idem, *Philosophy and romantic nationalism: the case of Poland*, University of Notre Dame Press, 1994.

¹⁰ Zob. A. Hertz, *Swojskość i obcość* [w:] idem, *Socjologia nieprzedawniona*, wybór, opracowanie i wstęp J. Garewicz, Warszawa 1992, s. 135, 136.

Egoizmu narodowego... „silny typ” nie jest bezpośrednią konsekwencją rozumianej w duchu narodowej demokracji końca XIX wieku – spójności. U K. Dobrzyńskiego „silny typ” zostaje skonstruowany zgodnie z założeniami radykalnej aksjologii, etyki totalitarnej, zakładającej bezwzględną dwuwymiarowość, wedle której:

Dobrem jest to, co zachowuje i rozwija naród, co pogłębia wspólnoty i umacnia więzy współzycia zbiorowego, co uzdrowia i okrzepia ludzi, a złem jest to, co podkopuje narodową spójnię, jątrzy społeczność, dzieli na wrogie klasy, osłabia zdrowie fizyczne, moralne i dynamikę społeczną członków narodu.¹¹

W nas młodych drzemie orłów moc,
Błyskawicowe nasze loty.
Dziś ruszym martwy globu kloc!
Hej! Twarde pięści naszych młoty!

Do nas należy jutra brzask,
Skrzesany naszej woli skrami
Nie chcemy ustępstw, ani łask
My sterty życia wydrzem sami!¹²

W gruncie rzeczy mamy do czynienia z etycznym relatywizmem,¹³ gdy mowa o „pełnących gadach” (u A. Mickiewicza: „płaz w skorupie”) i idealistycznie pojmowanej wspólnoty, której poetycka interpretacja nie tylko wymyka się romantycznemu Mickiewiczowskiemu wzorcowi, ale wręcz z nim zrywa:

Lecz kto się cofnie aż o krok,
Oblecze lica strachem bladym –
Niechaj przekleństwa wieczny mrok
Wypali na nim znak zagłady! [K. Dobrzyński, *Młodzi*].

W wierszu tym pośrednio jesteśmy świadkami narodzin już nie tylko innej, bardziej radykalnej, wersji egoizmu narodowego, ale chyba też – brutalnego ekskluzywizmu, który z kolei funduje jeden z nie tylko naracyjnych, ale i realnych gestów myślenia totalitarnego – z połączeniem moralności z „fanatyczną lojalnością”.¹⁴ Aksjologicznie znajduje się ona

¹¹ W. J. Grabski, *Walka o kulturę*, „Ruch Kulturalny” 1936, nr 1, s. 3.

¹² K. Dobrzyński, *Żagwie na wiochach*, Poznań 1938 (dalej po cytacie podaje nazwisko autora, tytuł wiersza).

¹³ Zob. Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, tłum. M. Chomicz, red. nauk. R. Kleszcz, Warszawa 2004.

¹⁴ Cechuje się ona „wyłącznym skupieniem na jed(y)nym obiekcie lojalności, zaślepieniem skutkującym kompletnym brakiem krytycyzmu wobec tego obiektu, niepozwalającym na trzeźwy namysł nad jego strukturą. Brak możliwości krytycznej oceny społecznych, politycznych, praktycznych jakości tworzących ideologiczne wyobrażenie tego przedmiotu (dla nacjonalisty – mojego narodu) sprawia, że więzy tworzące wspólnotę są wyobrażone, symboliczne: to ciąg fabuł o wierze, przywiązaniu i poświęceniu, misji i konieczności dziejowej,

ponad innymi typami podporządkowania. Należy zwrócić uwagę, że wniosek jest osłabiony w wypadku polskiego nacjonalizmu radykalnego, ponieważ polski nacjonalizm w latach 30. usiłuje legitymizować własne posunięcia przez odwołanie się do sankcji potężniejszej niż Naród – do Boga oraz do projektów polityczno-ideowych „totalizmu katolickiego” i Katolickiego Państwa Polskiego Narodu, które wspierają postulowaną przez radykałów koncepcję „etyki nacjonalistycznej”.

W prawicowej prasie wiele pisano o katolicyzmie prawdziwym i fałszywym, czynnym i biernym, narodowym i „antynarodowym, który usiłował walczyć z ruchami narodowymi, lub też nie zajmował się zupełnie sprawą nacjonalizmu”;¹⁵ o „neo-liberalizmie teologicznym w Polsce”,¹⁶ „który niesie ową przesadnie idealizującą Kościół teorię »ubogich środków«. Według niej Chrystus Pan zakazał stosować siłę, nie pozwalał na używanie miecza, a my powinniśmy (...) potępić każdy przymus, każdą wojnę, ograniczyć się do propagandy i modlitwy”.¹⁷ Tej koncepcji przeciwstawiano „totalizm katolicki”¹⁸ i, gdyby nie to, że narodowcy z dystansem odnosili się do organizacji kościelnej,¹⁹ można by w tym miejscu przywołać formułę *ecclesiae militanti*²⁰ jako najpełniej oddającą podwójne zadania „totalizmu katolickiego”. Wikłając katolicyzm we własną politykę, paradoksalnie powracała nacjonalistyczna myśl o „apolityczności” religii, która opierała się na wierze i przeżyciu.

Stąd, że „konsekwencją nacjonalizmu musi być katolicyzm”,²¹ wynikały też ofensywne wobec rzeczywistości reakcje słowa poetyckiego. W innym wierszu K. Dobrzyńskiego „szalony romantyk” przedzierzga się w konkwistadora, zdobywcę, pół-człowieka, pół-boga, którego figura jest przeniesieniem idei i istoty zbawienia do „obleżonej rzeczywistości”, a Opatrzność to już nie tylko baczenie, które Bóg ma nad światem, lecz

ethnohistorii, w których lojalność wobec narodu zostaje wywindowana do postaci ekstremalnej i ostatecznej” [S. Nathanson, *Patriotism, Morality, and Peace*, Maryland 1993, s. 191, tłum. własne].

¹⁵ W. Nowosad, *Moc ideowa i głos historii*, „Prosto z mostu” [dalej: „Pzm”] 1938, nr 17, s. 1.

¹⁶ J. M. Bocheński, *List do redaktora „Prosto z mostu”*, „Pzm” 1938, nr 8, s. 1.

¹⁷ *Idem*, *Ostatnie słowo*, „Pzm” 1937, nr 20, s. 4.

¹⁸ Zob. np. [K. J.], *Budowa nowego ładu*, Poznań, 1938, s. 114–115; „totalizm katolicki” omawia J. Macała [w:] tegoż, *Polska katolicka w myśli politycznej II RP*, wyd. II popr., Toruń 2005, s. 285–295.

¹⁹ Por. M. Jagiełło, *Próba rozmowy*, t. 1, Warszawa 2001; J. J. Lipski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Londyn 1994; R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, tłum. W. Turpolski, przedm. S. Obirek SJ, Kraków 2004.

²⁰ Dla niektórych publicystów „(...) Rzym jest nie tylko kolebką wielkiej cywilizacji, ale także głową Wojującego Kościoła” [W. Kwasiebski, *Problem polityki katolickiej*, „Ruch Młodych” [dalej: „RM”] 1937, nr 1, s. 26].

²¹ [Z. Cz], *Uniwersalizm – nacjonalizm – kosmopolityzm*, „RM” 1937, nr 10–11, s. 25.

jakiś *quasi*-militarny rekonesans, patrol taktyczny, działanie doraźne i przewencyjne, zwiad przed walką:

On – Chrystus w krwi purpurze wzniesiony na szczyty
Nad planet zbitych w kłęby potruchłałe stado,
To on wisi gwiazdami do nieba przybity
On, drapieżny zdobywca, groźny KONKWISTADOR.²²

Niepewny jest ontologiczny status konkwistadora. K. Dobrzyński z premedytacją miesza porządki: boski i ludzki. Chrystus pozostaje Synem Boga, ale też wyobrażnia poetycka personifikuje go bardziej niż wskazywałaby na to – i dopuszczała to tradycja i doktryna religijna, niż wymagałaby intencja ukazania eschatologicznej ofiary. W przeciwieństwie do mesjanistycznej Polski – Chrystusa, Chrystus zdobywca nie będzie cierpieć, lecz walczyć. Zdobywca, zamiast poddać się losowi, wyzwie przeznaczenie. Dla niego (lub – jeśli to ponownie zstępujący z nieba Chrystus – dla Niego):

Świty są lśnieniem miecza, gwiazdy – ran rubiny,
Dymami kadzielnymi – ostra woń pożogi. [K. Dobrzyński, *Konkwistador*]

K. Dobrzyński deklamuje, wkładając pancerz walki o wiarę, w jej obronie:

Modlitwo wzniosła rzezi, morze krwi, co płyniesz –
Od piratów niebieskich, kto wybawi Boga. [K. Dobrzyński, *Konkwistador*]

Z kolei Jerzy Pietrkiewicz powiada o dziwnej samotności pokolenia młodych nacjonalistów w spotkaniu z Chrystusem:

Zostawiliśmy po drodze 12 apostołów,
więc po co te srebrne lutnie,
gdy coraz to, coraz smutniej,
gdy w sianie nawet snom źle²³.

Ta ekskluzywność, nacjonalizowanie Boga – jak u K. Dobrzyńskiego – za chwilę tłumaczy się w kontekście wiary ofensywnej i zdobywczej:

12 apostołów i my w uzbrojonym szeregu
Betlejem nam wyrasta z rozdzwonionego biegu! [J. Pietrkiewicz, *Kołęda rewolucyjna*]

Jezu maleńki,
przyjm wiarę z naszej wzniesionej ręki,
gdy krzyże zmieniają się w miecze! [J. Pietrkiewicz, *Kołęda rewolucyjna*]

²² K. Dobrzyński, *Konkwistador*, „Pzm” 1938, nr 36, s.4 (dalej podaję bezpośrednio po cytacie nazwisko autora i tytuł wiersza).

²³ J. Pietrkiewicz, *Kołęda rewolucyjna* [w:] idem, *Wiersze i poematy*, Warszawa 1938 (dalej przy cytacie: nazwisko autora i tytuł wiersza).

Najciekawsza jest jednak w nacjonalistycznej wizji katolicyzmu postać Chrystusa – rewolucjonisty, którego obraz, jak w *Dwunastu* A. Błoka²⁴ – symbolicznie zamknie wiersz poety narodowego. Chrystus na czele pochodu zbuntowanych – oto ideał wiary czynnej, bezprecedensowej i wedle nacjonalistów – autentycznej:

Gwiazdę jak lancę zatknijmy w betlejemskim dachu.
Ona przed naszą pieśnią na przelaj po niebie iść musi.

W Polsce wybuchło grudniowe powstanie,
Prowadź nas, młody Chrystusie. [J. Pietrkiewicz, *Kolęda rewolucyjna*]

Mimo „nacjonalizowania religii” pozostaje jasne, że to lojalność wobec Narodu jest jedynym możliwym rodzajem wierności.²⁵ Na tej zasadzie zwolennicy radykalnej prawicy naród przeciwstawiają państwu, egoizm narodowy – kosmopolityzmowi, nacjonalizm – patriotyzmowi, a połączenie w dyskursie treści religijnych i fanatycznego przywiązania pozwala na przyznanie narodowi prerogatyw etycznych, w konsekwencji zaś – arbitralne tworzenie paradygmatu wartości i ich czasem bezwzględne egzekwowanie. Każdy sąd o narodzie od tej pory może stać się sądem aksjologicznym, w którym rolę odgrywa etyka ideowa wykorzystująca pojęcia etyki uniwersalnej. Pojęcia klucze tej sfery, takie jak: Dobro, Zło, Prawda i Fałsz, podlegają ideologicznej manipulacji, ale nie potrzebują codziennego „flagowania”²⁶ epitetami w rodzaju – „narodowy”, „nacjonalistyczny”, „polski”. W zupełności wystarczy, że okażą się pojęciami wypowiadzanymi przez kogoś, zaangażowany podmiot poddający świat łatwej kategoryzacji *nasze – obce*.

Ten fanatyczny indywidualizm, ekskluzywizm polityczny – określający przynależność zwolennika totalitarnej wizji świata do obiektu, który darzy on największą atencją (hipostazowanego Narodu) – pozwala na dyskursywne ominięcie i w efekcie zignorowanie całego systemu etycznego, stanowiącego podstawę etyki uniwersalnej. System ten pełni rolę zabezpieczenia przed nieuprawnioną interpretacją pojęć aksjologicznych i w tym sensie jest gwarantem prawidłowego odczytania wskazówek, nakazów i zakazów moralnych. Systemowa etyka uniwersalna niedopuszczająca reinterpretacji

²⁴ Por: „Idą, idą krokiem twardym, / Głodny pies za nimi goni, / Przodem niosąc krwawy sztandar, / Za wichurą niewidzialny, / I dla kul nieosiągalny, / Lekką stopą nadśnieżystrą, / Przez perliste rozsypisko, / W wieńcu białych róż na skroni / / Przodem idzie Jezus Chrystus [A. Błok, *Dwunastu*, tłum. S. Pollak, Warszawa 1987, s. 29].

²⁵ O tym zob. np. W. Nowosad, *Sól zwietrzała*, „Pzm” 1936, nr 41; J. M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, wyd. II, b.m.w. 1999; *Spełniamy Śluby Jasnogórskie*, Warszawa 1937, pod red. W. Pieńkowskiego i in.

²⁶ O flagowaniu jako podstawowej „rytualnej” technice nacjonalizmu w rozwiniętych społeczeństwach demokratycznych zob. M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, tłum. M. Sekerdej, Kraków 2008.

tacji wyżej wymienionych idei i pojęć bądź – co wynika z samej struktury systemu uniwersalnego – w ogóle niezakładająca możliwości interpretacyjnych, a to zresztą dla jednostki żyjącej w społeczeństwie otwartym jest równoznaczne z pierwszym – nieuświadomionym, nieracjonalnym nawet – aktem akcesji, wpisania się w dyskurs etyczny, a dalej – respektowania jego reguł oraz przede wszystkim – z świadomą już obietnicą dalszego postępowania wedle określonej i tradycyjnej wykładni elementów składających się na tę strukturę – zostaje zignorowana w świecie lub wizji świata, którą dysponuje „osobowość totalitarna”.²⁷ Obejście systemu (zabezpieczeń) – a zatem jednocześnie ramy i podstawy dla ustalonych, istniejących i dla wszystkich dostępnych i niezmiennych wykładni pojęć tworzących etykę uniwersalną – porównywalne może być z samym aktem przemocy realnej, zaborem, którego ofiarą padają egalitarne wartości.

Może właśnie dlatego – tak często, z taką nonszalancją i ignorancją – polscy nacjonaści – obnoszą się z wartościami i samym pojęciem „moralności”. To przecież łup zdobyty na demokracji i jej, także aksjologicznym, pluralizmie, na nienawistnych dla radykalnych narodowców wartościach poszanowania drugiego człowieka i tolerancji. I może dlatego pojęcia, najpierw stręcane z wysokości obowiązujących wszystkich norm, pojawiają się przede wszystkim w kontekście nacjonalistycznego, dopiero mającego nadejść, systemu „moralnego”, który jest ich odwrotnością, zaczynają bowiem legitymizować inną ideologię, przynależć do innego świata niż ten, z którego zostały wykradzione; pojawiają się w kontekście innych – bardziej „racjonalnych” zjawisk, którymi łatwiej jest dysponować w dyskursie propagandowym i politycznym. W poniższym fragmencie funkcję uniwersalnego systemu, który już niczego nie zabezpiecza, przejmuje „sztuka narodowa”, a w szerszym ujęciu – system kultury, wytwarzający własne nakazy i legitymizujący narodowo-radykalną moralność. Z przekonania, że „Ruchy narodowe wszędzie – to wynika z samej ich budowy psychicznej – głoszą postulat surowości życia, wysokich wymagań moralnych, pewnego neopurytanizmu”,²⁸ wprowadzona zostaje postulowana przez nacjonalistów bezwzględna moralność sztuki narodowej, a także sposób selekcji materiału przez nacjonalistycznego twórcę. Selekcji nie tylko form i poetyk, ale także – ludzi, twórców demokratycznych, których dzieła nie spełniają „standardów” nacjonalistycznej „moralności”. Własną twórczość kulturalną nacjonaści przeciwstawiają zatem „całej rzeszy groszorbów, pornografów, grafomanów [którym] sekunduje (...) zwarta masa pseudo-kulturalnychmacherów, obcych narodowi polskiemu rasowo, religijnie, historycznie i politycznie (...)”.²⁹ To

²⁷ Przez analogię do pojęcia „osobowość autorytarna” zaproponowanego przez T. W. Adorna. Zob. T. W. Adorno, *Osobowość autorytarna*, tłum. M. Pańkow, Warszawa 2010.

²⁸ S. Piasecki, *Bo jeśli ma być wojna...*, „Pzm” 1939, nr 20, s. 1.

²⁹ W. J. Grabski, *Walka o kulturę*, „RK” 1936, nr 1, s. 3.

„wrogowie kultury”³⁰ polskiej „(...) świadomie i konsekwentnie zatruwają atmosferę wyziewami degenerującymi polską psychikę.”³¹ Narodowcy tropią więc niemoralność we współczesnej kulturze, etyka uniwersalna zaś staje się zakładniczką Władzy, z kolei Dobro i Zło – pojęciami utożsamianymi z demokracją i państwem.

To przeniesienie wartości z dziedziny aksjologii na twardy grunt radykalnej polityki sprawia, że narodowcy nie muszą być już „moralni” w znaczeniu moralności obowiązującej wszystkich, skoro to właśnie walka z niemoralnością pojętą wedle wykładni politycznej, zakładająca istnienie wrogów, których trzeba zniszczyć, władzy, którą należy obalić, sądów o rzeczywistości, które zastępują myślenie o imponderabiliach takich jak Dobro i Zło – staje się podstawowym rewolucyjnym aktem zmiany świata demokratycznego na totalitarną wizję rzeczywistości, w której tym pojęciom zostaną nadane nowe znaczenia. Kiedy zatem pojęcia modalne, takie jak nacjonalistyczna „kultura narodowa”, choć przecież ona także była już umieszczona w kontekście polskiego radykalnego nacjonalizmu, przestają wystarczać słowom, które muszą zostać zradykalizowane, a zatem zyskać wymowę już nie tylko niemetaforyczną i pragmatyczną, lecz wyłącznie praktyczną, kiedy ów kontekst innych dyskursów nie jest niezbędny do zawoalowania brutalizacji, pojęcie „kultury” może zostać porzucone. Doskonale tę drogę słowa, które, zbliżając się do radykalnej wizji, staje się coraz bardziej niehumanitarne, oddaje poniższy fragment:

Młode pokolenie zerwało już od dawna z przesadami i zabobonami, których epoka kapitalizmu była tak pełna, jak żaden inny okres w dziejach świata. Nie liczy się też i nie będzie się liczyć z głosem „opinii publicznej”, który nazwie je prawdopodobnie barbarzyńskim. Bo my nie odznaczamy się delikatnością. Nie używamy języka wytwornego i słów wyszukanych, by kogo przypadkiem nie urazić. A zadany w odpowiedniej chwili cios między oczy może być dla nas czasami przejawem „dobrego tonu”. Jesteśmy niekulturalni? Może. Ale budujemy wielką kulturalną Polskę.³²

Etyka uniwersalna jest w przedwojennym dyskursie narodowo-radykalnym etyką instrumentalną, skoro tylko podstawowe pojęcia zostaną wykradzione z systemu, który wcześniej zabezpieczał ich interpretację i znajdują się w innym – politycznym – kontekście. Skoro zatem bój o nacjonalistyczną moralność rozgrywa się w świecie politycznym, prezentacja wrogów w poezji nacjonalistycznej łączy się z ekstremalnymi emocjami w sposób swoisty, bo wprost proporcjonalnie. Taka zależność istnieje między wskazaniem konkretnego celu walki – ową utopią totalitarnego świata i nieomylną stygmatyzacją wroga. „Konkretyzacja celu umożliwi dopiero logiczne wskazanie, z kim i z czym walczyć należy, aby

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² M. Liwski, *Walka z kulturą o kulturę* „Ruch Młodych” 1936, nr 4, s. 39.

ów cel osiągnąć”³³ – pragmatyczna zasada: „wspólnemu celowi odpowiadać musi wspólny wróg”³⁴ – działa w obie strony. Zgodnie z nią nacjonalistyczni poeci wciąż ukazują cel jako nieuchwytny, by utrzymywać napięcie woli, budować tożsamość grupową. Wówczas także pieśń – romantyczne słowo – staje się czynem. Samo przestaje wystarczać, ponieważ: „Śpiewem wroga nie złamiesz. Doli nie wykujesz. / Rwących kroków pieśń nową skanduje ulica”.³⁵ Wtedy zjawia się:

Tum rozchełstanych koszul. Mieszkańcy strychów, poddaszy
 Dosyć mamy już westchnień. Skomleć nie chcemy więcej.
 W wargach spalonych boleść gryziemy naszą –
 Ściśnięte grożą ręce.³⁶

Wróg jest tym bardziej jest konkretny, im mocniejsze są „argumenty” nacjonalistów:

Cios nasz niech z nagłą uderza – atak najlepszą jest bronią
 Niech szarpie wroga, ogłusza, niech popłoch rzuca i targa
 Krok nasz niech będzie uparty (...).³⁷

Brutalność – następstwo niezawodnej identyfikacji wroga – za każdym razem skraca dystans do ideału. „Instynkt walki musi znaleźć ujście. (...) Wspólny wróg ma tę zaletę, że zawsze jednoczy”³⁸ elementy najbardziej radykalne, które poszukują swego totalnego przeciwieństwa. Wróg jest katalizatorem ulokowanej gdzieś energii, jego obecność przełamuje nacjonalistyczny *spleen* i wyzwala czyn, który, wściekle brutalny, nadal – wedle zasady etyki, która miała się obejść bez moralności – idealistyczny, bo, jak dopowiadano na krążącej po ulicach oenerowskiej ulotce z lat 30.: „(...) to wstrętne pałkarstwo, przed którym się wzdragasz – to w rzeczywistości piękna walka o uwolnienie narodu z żydowskich więzów. Pomyśl tylko: spotykasz Żyda czy komunistę gdzieś w ciemnym miejscu. Walisz! Walisz żelazem prosto w zęby. Tylko się, maminsynku, nie cofnij!”³⁹

Cechą nacjonalistycznej „wymyślonej moralności” jest nie tylko radykalność jej stwierdzeń, ale też totalny charakter samej struktury dowodzenia i przekonywania o jej wyłączności, to że model perswazji dopuszcza sprzeczne informacje i umieszcza w granicach jednego spójnego systemu przeświadczeń oraz sposobów ich artykulacji. Moralność

³³ J. Drobnik, *O instynkcie panowania, hierarchii i celu ostatecznym*, „Awangarda” 1935, s. 252.

³⁴ Ibidem.

³⁵ J. Olechowski, *Marsz ulicy*, „Falanga” 1938, nr 9, s. 4.

³⁶ Tamże.

³⁷ J. Olechowski, *Oczy otwarte*, „Falanga” 1938, nr 4, s. 4.

³⁸ J. Drobnik, *Instynkt...*

³⁹ Tekst ulotki przytacza Sz. Rudnicki: Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 330, tam też źródło cytatu.

totalitarna ma zatem strukturę presupozycji. Z faktu, że nie istnieje moralność uniwersalna i że istnieją przykłady niemoralności, które nacjonaliści przywołują, wyciągany jest wniosek, że musi istnieć moralność określonej grupy (ich grupy), system, który skończy z niemoralnością indywidualną i w efekcie sam stanie się moralnością obowiązującą. Potrzeba zbudowania takiego systemu ostatecznie wynika z obecności przeciwnika i wroga, z potrzeb politycznych, powinniśmy pamiętać jednak, że rodzi się z przekonania o niemoralności ułokowanego np. w dyskursie politycznym, pojęcia, które też ulega – tak jak nacjonalistyczna moralność – relatywizacji w zależności od dyskursu, który to pojęcie zawłaszczczy.

Nacjonalistyczne manipulacje ideami dobra i zła, etyka wymyślona, która od pragmatycznego ideologicznego pomysłu narodowego egoizmu wiedzie ku ideowej zasadzie nienawiści, nienawiści usankcjonowanej taktyką etyki opartej wyłącznie na lojalności, są – dodajmy na koniec – również sposobem na zawołowanie Zła we współczesnym świecie. Zło totalitaryzmu było i jest radykalne, ponieważ było i jest nowocześnie pragmatyczne i konsekwentnie strukturalne, paradygmatyczne (totalne) i procesualne, absolutne – ponieważ rozmach zjawiska, wszechobecność Zła w totalitaryzmie, jego natężenie przyjmowało postać świeckiej, radykalnej eschatologii, świata bez Dobra. Porównanie ze światem demokratycznym nie wchodzi w rachubę, ponieważ, czego dowiodły skrupulatne analizy Victora Klemperera⁴⁰ – język totalitaryzmu, pozycja radykalnego słowa i totalitarna rzeczywistość perfidnie fundują swoją przyszłą pozycję, odwołując się do słów i sytuacji doskonale rozpoznanych jako immanentne części struktury społeczeństw otwartych, liberalnych i demokratycznych. Czy zatem współczesna demokracja, pozwalając na dyskurs nienawiści – nie pada ofiarą innej totalitarnej manipulacji, wartościami i właśnie słowami, które – jak dowodzi M. Billig – okazują się „banalne”, niewidoczne i w pluralistycznym świecie ukryte, zawołowane?⁴¹ To pytanie pozostawiam w zawieszeniu.

⁴⁰ Zob. V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1983.

⁴¹ Zob. M. Billig, *op. cit.*

Invented morality. The value system and nationalism

Summary

In the proposed text, I am discussing the rightist radical instrumentalisation of the term “ethics”; I am contrasting the nationalist radical/invented ethics with the universal notion of ethics. This paper presents the path followed by the notions of good, evil and ethics itself in the Polish national radical discourse in the 1930s. From Zygmunt Balicki, to nationalist poems, the national word, and thus the notions of ethics, strive for radicalisation of meanings, the carriers of which is the ideology of radical nationalism, and in this sense they support politics rather than universal ethics, from which – as I am emphasising – they are stolen by the totalitarian entity. The word used for the purposes of political loyalty is not only a carrier of relative ethical values but also a method of hiding them, especially those which are contradictory to the “nationalist” ethics.

Trans. Monika Czarnecka

Agnieszka Budzyńska-Daca
(Uniwersytet Warszawski)

ERYSTYKA I ETYKA

Pytanie o związek retoryki i etyki było wielokrotnie stawiane, poczynając od Platona [Maykowska 1963; Rowland i Womack 1985; Liचाński 2009; Skwara 2009; Cegięła 2011]. Najbardziej znana w historii definicja retoryki wyrasta wlaśnie z pytania o jej etyczny wymiar. Odpowiedź Kwintyliana jest twierdząca – tak: retoryka jest *ars bene dicendi*. Ale *bene* ('dobrze', 'uczciwie', 'poprawnie', 'sprawnie', 'pięknje') wyrasta z etosu mówcy (*vir bonus*), [Korolko 1998, 43, 46; Ziomek 1990, 8–11]. I to mówca działający w rzeczywistości pozatekstowej ustanawia relację *etyczne* : *retoryczne*. Z kolei pytanie o związek erystyki i etyki wydaje się pytaniem pozornym, jeśli zwrócimy się ku jej antycznym korzeniom [Powell 1997; Benson 2000; Poulakos 2006; Mielczarski 2006]. Nie, erystyka z pewnością nie jest sztuką dobrego mówienia.

W naszym kręgu kulturowo-komunikacyjnym obserwuje się natomiast wyraźną niespójność, rozdziwienie w myśleniu o erystyce. Z jednej strony konceptualizowana jest jako zjawisko negatywne: nieuczciwe, podstępne, obraźliwe zachowanie komunikacyjne. Z drugiej natomiast strony erystyka pojawia się jako przedmiot w programach kształcenia uniwersyteckiego na studiach dziennikarskich, zwykle w zestawieniu *retoryka i erystyka*. Jest to więc znak aprobaty dla zdolności erystycznych jako publicznie przydatnych. Odpowiedź na pytanie o etyczny / nieetyczny wymiar erystyki związać należy z pytaniem o genezę tych konceptualizacji¹ i obszar badania (teoria czy aplikacja?) podległy ocenie. Zaczniemy od konceptualizacji.

1. DWIE ERYSTYKI

Trzeba zaznaczyć, że początkowo nie przypisywano erystyce znaczenia negatywnego. Złą reputację uzyskała za sprawą działalności sofistów. Klasyczne rozumienie erystyki sytuuje ją w obszarze etyki agonistycz-

¹ Problem różnic w interpretacji erystyki omawiałam szerzej w *Eristic and dispute. Interpretation and application* (FAR 2013, nr 2). Przypomnę dużą część tych ustaleń, ponieważ ma to istotne znaczenie dla tematu badań.

nej. Tak przedstawiana jest w tekstach o retoryce, jako argumentowanie w debacie z intencją wygrania za wszelką cenę [Poulakos 2006]. Platon pokazał w dialogu *Eutydem* obraz sofistów, którzy popisywali się sztuczkami erystycznymi. Warto zwrócić uwagę na fakt, że przykłady pokazane przez Platona obrazują pewien rodzaj praktyk argumentacyjnych, który bardziej przypomina dialog (wywiad) badawczy. Uczestnicy dialogów mają nierówne pozycje. W większości interakcji sofisci zadają pytania, posługując się metodami pejrastycznymi, doprowadzają adwersarza do kapitulacji. Zarówno jednak przysłuchujący się tym harcom argumentacyjnym słuchacze, jak i uczestnicy interakcji doskonale wiedzą, że to tzw. zwycięstwo realizuje się w wymiarze czysto estetycznym, rytualnym. Argumentacyjne rozgrywki sofistów nie mają wymiaru deliberatywnego, a więc nie dotyczą rzeczywistych czy domniemanych problemów. Realizują się głównie w rodzaju epideiktycznym, popisowym, a podstawowym celem dominatorów tych dialogów (sofistów) jest autopromocja osoby i świadczonych usług.

Diagnozę dotyczącą popularności dowodzenia erystycznego stawia Giorgio Coli, twierdząc, iż w V wieku p.n.e. dochodzi do przełamywania izolacji języka dialektyki. Pojawia się dążenie, aby dotrzeć do szerokiej rzeszy odbiorców. Stąd w miejsce subtelnych dialogów eleackich wchodzi utarczki dialektyczne. Postawa popularyzatorska, której patronował Gorgiasz, mistrz dialektyki i jeden z twórców retoryki, spowodowała przekształcenie języka dialektycznego na użytek publiczności [Coli 1991, 90–93].

Arystoteles, inaczej niż Platon, zajął się argumentacją w sposób systematyczny. Wydzielił pozycje argumentów właściwych odpowiednim metodom rozumowania [Arystoteles 1990; Wolf 2009]: logice, dialektyce, erystyce, sofistyce. Erystykę przedstawił w zestawieniu z sofistyką i dialektyką. Twierdził, iż erystyka jest w dyskusji nieuczciwym sposobem walki słownej [Arystoteles, 171b 23 nn], a „erystyk ma się tak w pewnej mierze do dialektyka, jak rysujący fałszywe diagramy do geometry” [Tamże, 171 b35].

Wyróżnił błędy tkwiące w języku i błędy poza językiem: *FALLACIA IN DICTIONE* (ekwiwokacja, amfibolia, błąd połączenia i podziału, błąd akcentu, błąd wynikający z użycia figury), *FALLACIA EXTRA DICTIONEM* (błąd przypadłości, *dictio simpliciter*, *ignoratio elenchi*, błąd wynikania, *petitio principii*, błąd fałszywej przyczyny, błąd wielu pytań w jednym). Ten sam błędny argument może być sofistyczny albo erystyczny. Zależy to od uwarunkowań sytuacyjno-teleologicznych.

Erystyka nie cieszyła się więc już w czasach Arystotelesa dobrą opinią, także wielcy retorzy, którzy uczestniczyli w sporach politycznych, musieli dostrzec rys destrukcji w wewnętrznym imperatywie mówcy, by przeć w kierunku zwycięstwa. Demostenes twierdził, że główne zagrożenie dla demokracji, równości, wolności i bezpieczeństwa pochodzi z agonistycznego pragnienia potężnej jednostki, aby wykazać swoją wyższość

nad innymi w każdej sferze życia: nie tylko w prywatnych relacjach, ale publicznie [Yun Lee Too 2001, 200], co nie zmienia faktu, że praktyka agonu w różnych sferach życia: w sporcie, polityce, sądzie, teatrze, uroczystościach państwowych, była popularną formą uczestnictwa w życiu publicznym [Kocur 2001, 162]. A tam, gdzie współzawodnictwo miało formę sporu werbalnego, istniała pokusa sięgnięcia do rezerwuaru wypróbowanych metod erystycznych.

Erystyka w klasycznym sensie, zobrazowana przez Platona w *Eutydemie*, nie może w żadnym razie być używana ani przydatna w dzisiejszych sporach publicznych. Nie idzie tu tylko o wymiar etyczny, ale głównie o nieefektywność tego rodzaju praktyk w obszarze działań politycznych, deliberacji, a więc w odniesieniu do rzeczywistości, która ma być obiektem przekształceń, a nie tylko obiektem sporów słownych.

Współczesne, drugie życie erystyki zaczyna się od intuicji (bo trudno to nazwać systematycznym badaniem) A. Schopenhauera wyrażonej w niewielkim traktacie *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, który w Polsce zyskał dużą popularność (kilkanaście wydań od roku 1973). A. Schopenhauer określa mianem erystycznej wszelką dialektykę. Już chęć, intencja, aby w sporze mieć rację oznacza konieczność wyboru tej metody. Dialektyką erystyczną nazywa sztukę dyskusowania w taki sposób, aby zachować pozory racji, a więc *per fas et nefas* (przy użyciu uczciwych i nieuczciwych metod).

A. Schopenhauer adaptuje na grunt dialektyki erystycznej Arystotelesowy podział dowodów na *ethos*, *logos* i *pathos*. Umiejscawia je natomiast w sytuacji sporu, konfliktu, współzawodnictwa między stronami o aprobatę audytorium. Jak cały wykład tego niewielkiego traktatu, tak i ten podział przedstawiony jest w sposób niesystematyczny, stąd propozycja takiej dystrybucji zgromadzonych sposobów erystycznych jest propozycją interpretacyjną. We wstępie poprzedzającym katalog strategmatów A. Schopenhauer pisze:

Przeciwnik formułuje pewną tezę (albo my to czynimy, to wszystko jedno). Istnieją dwa sposoby (*modi*) i dwie drogi, by ją zwalczyć.

Sposoby: a) *modus ad rem*, b) *modus ad hominem* lub *ex concessis*, tzn. albo wykazujemy a) że twierdzenie nie zgadza się z naturą rzeczy, z absolutną prawdą obiektywną albo b) że nie zgadza się z innymi twierdzeniami przeciwnika lub założeniami, na które się on zgodził, czyli względną prawdą subiektywną; (...) [Schopenhauer 1973, 43].

Charakteryzując jeden ze strategmatów, z kolei dodaje:

Jeżeli nie ma się ani argumentum *ad rem*, ani nawet argumentum *ad hominem*, to stosuje się argumentum *ad auditores*, tzn. zarzut niesłuszny, którego błędność jednak widoczna jest tylko dla znawcy; znawcą takim jest przeciwnik, ale znawcami nie są słuchacze" [Schopenhauer 1973, 70].

Ad auditores, jak się zdaje, jest zabiegiem technicznym, w którym pomija się i złożoność sprawy, i ciężar dowodzenia w sporze z kontrpartnerem, odwołując się do osądu słuchaczy i podając im odpowiednio uproszczoną eksplikację. Można zatem tę relację erystyki do retoryki ująć w takim zestawieniu:

Tabela 1. Zestawienie retorycznych i erystycznych środków podziału argumentacji

Środki dowodzenia w retoryce wg Arystotelesa	Środki zwalczania tezy przeciwnika w erystyce wg A. Schopenhauera
<i>Logos</i>	<i>Ad rem</i>
<i>Ethos</i>	<i>Ad hominem</i>
<i>Pathos</i>	<i>Ad auditores</i>

Trzy filary erystycznej refutacji obejmowałyby poszczególne strategmaty. Zniekształcenia w obszarze argumentacji obejmują zarówno sferę *logos*, jak i *ethos* i *pathos*. Argument *ad rem* należałoby wedle A. Schopenhauera scharakteryzować jako odnoszący się do rzeczy, do materii sporu, nie zaś jako argument rzetelny, jak to się przyjęło w niektórych² późniejszych opracowaniach. Otóż zniekształcenia argumentacyjne w interakcji, określanej mianem erystycznej, mogą przebiegać na wszystkich poziomach dowodzenia i współlistnieć z argumentacją opartą na przesłankach intersubiektywnie akceptowalnych. Wydaje się, że intuicja A. Schopenhauera idzie w kierunku rozumienia erystyczności jako nadużyć we wszystkich sferach dowodzenia. Tymczasem Arystoteles rozpatruje erystyczność w sferze *logos*.

Pogląd A. Schopenhauera ewoluje w pismach T. Kotarbińskiego, ojca chrzestnego *Dialektyki erystycznej* (*Eristische Dialektik*) w Polsce. W *Przedmowie* do pierwszego jej wydania w tłumaczeniu B. i Ł. Konorskich pisze:

Atoli spór – to rodzaj walki, a erystyka, czyli kunszt prowadzenia sporu – to z jednej strony składnik ogólniejszego kunsztu umiejętności argumentacji, z drugiej zaś – po szczególnie przypadek walczenia. (...) Przedmiot niniejszej rozprawki Schopenhauera należy niewątpliwie do erystyki tak szeroko rozumianej, stanowi jednak tylko jej fragment” [Kotarbiński 1973, 5–6].

Rysuje się tu interesująca dychotomia w sferze wartościowania. Jeśli erystykę nazwiemy „kunsztem prowadzenia sporu”, to określenie to niesie konotacje pozytywne, to coś, co warte jest nauki, doskonalenia, w czym zawarty jest element użyteczności i nastawienia na wykazanie biegleści w formułowaniu stanowiska w sporze. T. Kotarbiński daleki jest od potępiania erystyki, co widać i w samych definicjach przez niego podawanych, i w wyrażeniach ocennych towarzyszących wykładowi teorii. Erystyka to „sztuka prowadzenia sporów tak, aby wygrać spór w obliczu osób rozstrzygających, np. sędziego lub grona stanowiącego” [Kotarbiński 1993, 415]. Zauważmy, brak w tej definicji uwag o metodach tej sztuki. Omawia je nieco dalej, dzieląc na „chwytty czysto techniczne”

² *Ad rem* wedle K. Szymanka [2001, 60] to argument, którego przesłanki są prawdziwe obiektywnie, a nie tylko w opinii odbiorców.

i „forte niełojalne”. Wykład ten poprzedza wprowadzeniem, w którym pisze:

Nie mamy zamiaru próbować tutaj pouczać, jak należy prowadzić spór z jednym celem zwycięstwa, chociażby kosztem prawdy i słuszności. Jednak wskażemy **naj-znamienitsze** [podkr. moje – ABD] chwytty erystyki, ponieważ trzeba wiedzieć, jak można pomóc sobie lojalnie w obronie słusznej sprawy i na co się może zdobyć niełojalny sprytny przeciwnik [Kotarbiński 1993, 415].

W innym miejscu podaje taką definicję erystyki:

znawstwo sposobów prowadzenia sporów, czyli wymiany zdań dokonywanej w celu osiągnięcia uznania bronionej tezy przez instancję rozstrzygającą; sztuka dyskutowania, obalania argumentów przeciwnika i przekonywania o słuszności własnych tez [Kotarbiński 2003, 272].

Erystykę widzi T. Kotarbiński jako szczególny przypadek ogólnej teorii walki zastosowanej do obszaru sporu werbalnego. Nie przesadzę, jeśli powiem, że w opisach strategii erystycznych widać u autora fascynację samą metodą projektowania sporu i obmyślania taktyk obliczonych na jego wygranie.

Dzisiejsze problemy z uzgodnieniem konceptualizacji pojęcia <erystyka> wiążą się z rzadko uświadamianym przez interpretatorów określeniem i dobozem źródła perspektywy metodologicznej. Klasyczna koncepcja Arystotelesa różni się bowiem od aplikacji i interpretacji współczesnych, A. Schopenhauera i kontynuatorów jego intuicji. Erystyczna perswazja może więc znaczyć ‘nieuczciwą perswazję’ albo po prostu ‘perswazję uwikłaną w spór’, w jego strategiczne rozegranie. Poniżej przedstawiono definicje erystyki w zestawieniu, aby unaocznic różnice między nimi w obszarze wartościowania etycznego:

Tabela 2. Zestawienie definicji erystyki

Autorzy	Definicje erystyki
Arystoteles	„erystyka jest w dyskusji nieuczciwym sposobem walki słownej” [<i>O dow. sof.</i>, 171b 23 nn] „erystyk ma się tak w pewnej mierze do dialektyka, jak rysujący falszywe diagramy do geometry” [<i>O dow. sof.</i>, 171 b35]
A. Schopenhauer	„nauka o wrodzonej człowiekowi chęci, by zawsze mieć rację” „sztuka dyskutowania w taki sposób, aby zachować pozory racji, a więc <i>per fas et nefas</i>” [<i>Dialektyka erystyczna</i>]
T. Kotarbiński	„znawstwo sposobów prowadzenia sporów, czyli wymiany zdań dokonywanej w celu osiągnięcia uznania bronionej tezy przez instancję rozstrzygającą; sztuka dyskutowania, obalania argumentów przeciwnika i przekonywania o słuszności własnych tez” [<i>Prakseologia</i>, s. 272]

Te trzy definicje pokazują znamienne przesunięcie obszarów konceptualizacji erystyki, przyzwolenia na erystyczność z jednoczesnym poszerzeniem dopuszczalnego pola jej stosowalności. Od wąskiego – zbioru trików (fauli argumentacyjnych, sofizmatów, błędów logicznych, taktyk manipulacyjnych) jednoznacznie sklasyfikowanych etycznie, do koncepcji szerszej – sztuki prowadzenia sporu, a więc autonomicznej dziedziny wiedzy i norm jej użycia.

Zastanawiający jest brak koncepcji nowoerystycznych w badaniach anglosaskich. Termin *erystyka*, jeśli funkcjonuje w opisie zjawisk komunikacyjnych, to w znaczeniu klasycznym. Według D. Waltona dialog erystyczny polega na słownej wymianie argumentów, w którym każda strona atakuje przeciwnika osobiście. Najbardziej znanym typem dialogu jest kłótnia, w której obydwie strony pod wpływem emocji obwiniają się i wytykają sobie nawzajem wady charakteru [Walton 2004, 139]. D. Walton zauważył, że w dialogu erystycznym uczestnicy są zamknięci na swoje argumentacje [por. Lewiński 2012]. Wydaje mi się, że zjawisko to właściwe jest kłótni, którą badacz podał jako przykład tego typu dialogu. Natomiast zamknięcie na argumenty w debacie ma zdecydowanie inny wymiar. Istotnie uczestnicy nie pozwalają na kooperację w obszarze perswazji, tzn. nie są otwarci na zaakceptowanie tez przeciwnika, są natomiast otwarci na współudział w strategii sporu. Muszą tę strategię kontrolować. T. Kotarbiński mówi o tzw. kooperacji negatywnej, której podstawowe zalecenie brzmi: „stwarzaj trudności przeciwnikowi” [Kotarbiński 1982, 221]. Obie strony zmuszają się wzajemnie do pokonywania przeszkód, posługując się technikami sporu. Erystyczne, rytualne nastawienie do sporu uniemożliwia porozumienie między stronami. Staje się ono możliwe dopiero wtedy, gdy uczestnicy schodzą z widowni, gdy uwalniają się spod kontroli instancji rozstrzygających, wyborców, sędziów. Wówczas możliwa jest kooperacja pozytywna i wypracowanie porozumienia, np. forma mediacji zamiast rozprawy (debaty) sądowej.

O tym, że nowa erystyka nie jest zjawiskiem lokalnym i wyrazem szczególnego upodobania polskich czytelników do dziełka A. Schopenhauera, świadczą podobne tendencje obserwowane w badaniach rosyjskich. Zwróćmy uwagę, że rozwijają one intuicję A. Schopenhauera i idą w kierunku autonomii erystyki jako dziedziny „obsługującej” spór (wszystkie cytaty w tłumaczeniu autorki – przyp. Red).

- Erystyka, jako sztuka sporu, zakłada jego wygranie niezależnie od tego, jakimi środkami się go prowadzi. Celem mowy jest uzyskanie prawa do działania i otrzymanie rozstrzygającego orzeczenia [Вожделственный 1997, 115].
- Erystyka – sztuka prowadzenia sporu. Erystyka jako badanie sporu i kształcenie sztuki jego prowadzenia jest uzasadniona i użyteczna [Краткий словарь по логике 1991].
- Jako nauka, erystyka może przejawiać się dwojako: w postaci czystej (teoretycznej) i w postaci stosowanej. Dowolną naukę można rozważać jako stosowaną erystykę (jako dyskusję na konkretny temat, z konkretnego przedmiotu i konkretnymi regułami). Takie przedmiotowe spory dają bogaty materiał do uogólnień, dla konstruowania własnego przedmiotu erystyki. Sama erystyka także jest praktycznym wcieleniem

wielu nauk. Erystyka jest wynikiem zastosowania filozofii, logiki, retoryki, etyki, estetyki, psychologii, lingwistyki i innych nauk [Блажевич, Селиванов 1999, 9].

W erystyce klasycznej kunszt uczestników sporu polegał na umiejętności przekształceń formalnych w obszarze *logos*, na imitowaniu rozumowań poprawnych. I to budziło niechęć filozofów systemowych. Z tak pojmowanej erystyki nie płynęło żadne dobro, żadna wartość, poza osobistą korzyścią uczestnika wygrywającego spór. Brak przyrostu wiedzy, brak podstawowych założeń greckiej *paidei* musiał budzić zdecydowany sprzeciw wobec sztuczek sofistów. Szkodliwość erystyki w jej klasycznym pojmowaniu polega na tym, że podszywa się pod dialektykę, która jest rozumowaniem mającym doprowadzić do poznania rzeczy, przyrostu wiedzy. Tymczasem erystyka imituje ruchy dialektyki (jej przejawem jest interakcja, wymiana argumentów), ale dokonuje przekształceń, angażując żywioł figuratywny retoryki zarówno w obszarze *verba* (*fallacia in dictione*), jak i *res* (*fallacia extra dictionem*).

Nowa erystyka poszerza obszar zachowań komunikacyjnych, nad którym ma sprawować pieczę. Rości sobie pretensje do zarządzania sporem (Блажевич, Селиванов), do bycia współczesną agonologią (Kotarbiński) albo sztuką zwyciężania w sporze bez względu na rodzaj środków dowodowych (Schopenhauer). Nadużyciem byłoby ogłaszać jej odrębny byt jako metody czy systemu komunikowania o dużej akceptowalności wśród badaczy (także wśród badaczy polskich). Nie zmienia to faktu, że postschopenhauerowskie myślenie o erystyce różni się od klasycznego ujęcia.

2. ERYSTYKA A WSPÓŁCZESNY DYSKURS PUBLICZNY

Jeśli przyjmiemy za podstawę oceny etyczności/nieetyczności erystyki w dyskursie publicznym jej współczesne konceptualizacje, to musimy uprzednio zapytać o etyczny wymiar samego uczestnictwa w sporze z intencją jego rozstrzygnięcia na własną korzyść, innymi słowy, o etyczny wymiar uczestnictwa w debacie. Zarówno w praktyce parlamentarnej (szerzej politycznej), jak i sądowej w prowadzonych sporach czerpie się z rezerwuaru erystyki. Warto zaznaczyć, że w literaturze z zakresu sztuki wymowy prawniczej podkreśla się znaczenie rozprawki A. Schopenhauera jako „dzieła fundamentalnego”[!] [Tomaszek 2002, 109]. Zwraca się też uwagę na potrzebę kształcenia młodych prawników w tym zakresie [Łyczywek 195; Nowakowski 1979; Łyczywek, Missuna 1982; Tomaszek 2002; Zeidler 2010]. Wydaje się więc, że w procesie refutacji, zwalczania argumentów strony przeciwnej, „sposoby” erystyczne narzucają się jako możliwe i akceptowane techniki odparcia. Oczywiście różny jest poziom „zaburzeń” tych argumentów i skali odstępstwa od dopuszczalnych norm intersubiektywnej sprawdzalności i zgody na ich stosowanie. Z pewnością dla większości krytycznych obserwatorów debaty nieuczciwe będzie np. stosowanie argumentów groźby czy

wywierania presji emocjonalnej. Tymczasem zabieg *ex concessis* czy *ab utili* mógłby uzyskać już aprobatę świadków sporu.

Odbywające się w przestrzeni publicznej debaty parlamentarne, przedwyborcze, telewizyjne dają politykom sposobność, aby zabiegać o przychyłność wyborców. Konsekwencją występowania tych sporów jest także rozwój tzw. debaty publicznej jako procesu, a zatem przyrost nowych ogniw starcia w przestrzeni medialnej i pozamedialnej. Pojedyncze spory rytualne współtworzą debatę w skali makro. Zabiegi erystyczne wchodzą do obiegu debaty publicznej. Zasilają argumentację poszczególnych podmiotów i grup biorących w niej udział. Sprzyja temu zjawisko konwergencji mediów i przekazów medialnych [Jenkins 2007; Drożdż 2008; Kopecka-Piech 2011]. Poszczególne argumenty, czy będą to *ad odium* (do nienawiści) czy *ad metum* (do bojaźni), *ad populum* (do upodobań ludzi) etc., podlegają prostym zabiegom **identyfikacji** („popieram to, co mówi X”), **imitacji** („powiem to tak jak X”) i **emulacji** („powiem to bardziej dosadnie niż X”) w tzw. debacie publicznej. I z tego powodu ważna jest dbałość o to, aby w erystycznych rytuałach pojawiał się materiał, który dla dyskursu publicznego będzie materiałem twórczym, konstruktywnym dla procesu kształtowania kultury politycznej. To uwaga o charakterze postulatywnym, by nie powiedzieć publicystycznym, aby erystyka miała związek z etyką w obszarze polityki i życia publicznego.

Trzeba jednak pamiętać, że dopuszczalność i akceptowalność strategmatów erystycznych w ocenie świadków sporu (audytorów, np. zwolenników różnych partii politycznych) zależna jest od indywidualnych wrażliwości, sympatii/antypatii (do mówcy) i preferencji (poglądów wobec spornej kwestii). Aby uniknąć relatywizujących ustaleń w obszarze etyczności erystyki (co jest nieuniknione, gdy oceniamy sam dyskurs i jego składowe argumentacyjne), proponuję rozważyć problem w trybie imperatywnym.

Kluczowym zagadnieniem będzie kategoria *ethos*, po pierwsze, jako jeden z filarów dowodzenia, tzw. etos tekstowy (Arystoteles),³ po drugie i istotniejsze, jako etos rzeczywisty, niezależny od tekstu, charakteru i cnoty mówcy (Kwintylian). Realizacja wszystkich obszarów dowodzenia (*ethos*, *logos*, *pathos*) zależy od własności etosu rzeczywistego. To mówca w sposób autonomiczny tworzy/wynajduje słowa, rzeczy i emocje. I on ustanowić może relacje: *etyczne* : *erystyczne*. Jeśli więc przystępując do sporu, bierze odpowiedzialność za argumentację i skutki, jakie wywoła w sytuacji retorycznej,⁴ to zachowanie takie można uznać za etyczne.

³ O strukturze etosu tekstowego w debacie przedwyborczej [zob. Budzyńska-Daca 2013a].

⁴ Gdy sprawa aktualnej wagi (*exigence*) wymaga, aby mówca odpowiedzialny na potrzeby tej sytuacji oczekującemu na zmianę audytorium [Bitzer 1968].

Tabela 3. Etos pozatekstowy wobec środków dowodzenia i typowe metody *ad hominem* odnoszące się do etosu tekstowego i pozatekstowego (por. tab. 1)

Środki dowodzenia (retoryka)	Środki zwalczania tezy przeciwnika (erystyka)
<i>Logos</i>	<i>Ad rem</i>
<i>Ethos</i> a. Tekstowy / w mowie (uwiarygodnienie mówcy w argumentacji) b. Pozatekstowy / w rzeczywistości (odpowiedzialność za argumentację i skutki, jakie wywoła w sytuacji retorycznej)	<i>Ad hominem</i> a. Wskazywanie niekonsekwencji w wypowiedziach oponenta b. Wskazywanie niekonsekwencji w zachowaniu i postawie oponenta
<i>Pathos</i>	<i>Ad auditores</i>

Kategoria odpowiedzialności oznacza nie tylko świadomą gotowość brania na siebie negatywnych skutków swoich decyzji i ich realizacji [Cackowski 2001, 125; Jeliński 2009], ale także zrozumienie doniosłości wymagań, jakie niesie ze sobą sfera wartości. Człowiek odpowiedzialny „rozumie niepodważalny charakter ich wymagań oraz sam czuje się osobiście wezwany do tego, aby na nie odpowiedzieć. Dostrzega nakazy i zakazy, które wynikają z wartości” [Hildebrand 2002, 43]. Odpowiedzialność oznacza głębokie przekonanie i zrozumienie wagi sporu, a także głęboką świadomość dobra, które związane jest z bronioną racją.

Perswazja, którą posługuje się uczestnik sporu, aby spór ów wygrać, nie będzie etyczna wówczas, gdy podmiot retoryczny nie czuje/nie bierze odpowiedzialności za to, jakie skutki jego argumentacja wywoła w sytuacji retorycznej (w tym sensie spory opisane przez Platona nie są etyczne). Przedstawiona poniżej wypowiedź pokazuje perspektywę polityków i stanowi *exemplum* nieetycznej erystyki w wymiarze „normatywnym” i „stosowanym”.

W mediach czasami bardzo trudno zabrać głos, a sam prowadzący ma kłopoty z uciśnieniem niektórych psychopatycznych i agresywnych dyskutantów, którzy mówią bez przerwy (...).

Tylko mocne argumenty, wypowiedziane zdecydowanie, krótko, z refleksem są w stanie się przebić przez argumenty mówców, często demagogicznych i bezwzględnych.

Uważam ten akurat sposób dyskusji (polegający na uderzeniu w nieprzygotowanie, nieuctwo dyskutanta) za skuteczny i dość rzadko stosowany (...).

Bezczelność, agresja językowa, chamstwo w dyskusji są oczywiście niedopuszczalne. Trzeba jednak zauważyć, że czasem polityk, chcąc szczególnie zwrócić uwagę na jakieś wydarzenie polityczne, używa barwnych porównań, ośmiesza niektóre wypowiedzi czy osoby, bo to przebijie się w dziennikach. Kiedyś użyłem słowa „pornogrubasy”. Dziś użycie tego słowa uważam za błąd (...) powiedzenie o „pornogrubasach” było wówczas obecne we wszystkich wiadomościach. Dla polityka jest to pokusa, aby w taki sposób zwrócić uwagę na ważne fakty [Niesiołowski 2007, 112–113].

Fragment pochodzi z tomu pokonferencyjnego *Perspektywy polskiej retoryki* [!] i jak można mniemać, deklaratywność tej wypowiedzi jest względnie trwała. Ponieważ autorem słów jest polityk, a nie specjalista od komunikacji politycznej, mamy lepszy, bo bezpośredni, obraz identyfikacji politycznego sporu z erystycznymi praktykami.

Podobnie nieetyczne będzie użycie argumentacji erystycznej w sporze, gdy jego uczestnik występuje jako anonim, czyli ktoś, kto świadomie ukrywa swój etos pozatekstowy, co sprowadza się także do braku odpowiedzialności za bronione stanowisko (np. podczas *flame wars*) [Dery 1997; Więckiewicz 2013]. Posiadanie etosu retorycznego wiąże się z odpowiedzialnością za mowę, argumentację i skutki, jakie ona wywoła w sytuacji retorycznej. Uczestnik dyskursu publicznego, nie ujawniając pozatekstowego etosu, może dowolnie kreować w języku tzw. etos tekstowy, ale bez osadzenia w odpowiedzialności, a więc i bez społecznych konsekwencji.

Jeśli przyjmiemy, że etyczne jest uczestnictwo w sporze z intencją jego wygrania (a przecież w takich instytucjach jak parlament czy sąd spór jest ważnym elementem procesu podejmowania decyzji), to nie wolno odmawiać erystyce, sztuce prowadzenia sporu, potencjału etyczności.

Bibliografia

- Arystoteles (1990), *O dowodach sofistycznych*, tłum. K. Leśniak [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa.
- H. H. Benson (2000), *Socratic Wisdom: The Model of Knowledge in Plato's Early Dialogues*, New York.
- L. F. Bitzer (1968), *The Rhetorical Situation*, "Philosophy and Rhetoric" 1, s. 1–14.
- H. B. Блажевич, Ф. А. Селиванов (1999), *Зречука*, Тюмень.
- A. Budzyńska-Daca (2013), *Eristic and dispute. Interpretation and application*, FAR 2013, nr 2, s. 7–21.
- A. Budzyńska-Daca (2013a), *Konstrukcja sporu a środki dowodzenia w wielkich telewizyjnych debatach przedwyborczych*, FAR 2013, nr 1, s. 18–33.
- Z. Cackowski (2001), *Życie ludzkie. Źródło i miara wartości*, Lublin.
- A. Cegiela (2011), *Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi. Studium z zakresu leksykologii i pragmatyki językowej*, Warszawa.
- G. Coli (1991), *Narodziny filozofii*, tłum. S. Kasprzysiak, Warszawa-Kraków.
- M. Dery (1997), *Flame Wars* [w:] M. Dery (red.), *The Discourse of Cyberspace*, Durham, s. 1–10.
- M. Drożdż (2008), *Konwergencja mediów – tendencje, modele i konsekwencje*, „Studia Medioznawcze” nr 3(34).
- D. i A. Hildebrand von (2002), *Sztuka życia*, Poznań.
- E. Jeliński (2009), *Odpowiedzialność (za słowo) u progu XXI wieku* [w:] B. Sobczak, H. Zgółkowska (red.), *Retoryka i etyka*, Poznań, s. 78–87.
- H. Jenkins (2007), *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa 2007.
- M. Kocur (2001), *Teatr antycznej Grecji*, Wrocław.

- K. Kopecka-Piech (2011), *Koncepcje konwergencji mediów*, „Studia Medioznawcze” nr 3(46), s. 11–27.
- M. Korolko (1998), *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- T. Kotarbiński (1973), *Przedmowa* [w:] A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. B. i Ł. Konorscy, Kraków, s. 5–7.
- T. Kotarbiński (1982), *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław.
- T. Kotarbiński (1993), *Dzieła wszystkie. Ontologia, teoria poznania i metodologia nauki*, Wrocław.
- T. Kotarbiński (2003), *Dzieła wszystkie. Prakseologia*, t. 2, Wrocław.
- Краткий словарь по логике* (1991) под ред., Д. П. Горского, Москва.
- P. H. Lewiński (2012), *Neosofistyka. Argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, Wrocław.
- J. Z. Lichański (2009), *Etyczne korzenie retoryki* [w:] B. Sobczak, H. Zgólkowa (red.), *Retoryka i etyka*, Poznań, s. 9–20.
- R. Łyczywek (1956), *Z zagadnień erystyki sądowej*, „Nowe Prawo” nr 9, s. 59–72.
- R. Łyczywek, O. Missuna (1982), *Sztuka wymowy sądowej*, Warszawa.
- M. Maykowska (1963), *Motywy moralności mówcy w praktyce i teorii retorycznej*, „Eos” LIII, f. 2, s. 254–265.
- C. Mielczarski (2006), *Idee społeczno-polityczne sofistów. U źródeł europejskiego pluralizmu politycznego*, Warszawa.
- S. Niesiołowski (2007), *Retoryka i polityka* [w:] B. Sobczak, H. Zgólkowa (red.), *Perspektywy polskiej retoryki*, Poznań, s. 107–114.
- J. Nowakowski (1979), *Sztuka prowadzenia sporów – erystyka*, „Palestra”, nr 5, s. 1–13.
- Plato (1991), *Gorgiasz*, Menon, tłum. P. Siwek, Warszawa.
- Plato (2002), *Hippiasz mniejszy, Hippiasz większy, Eutydem*, tłum. W. Witwicki, Kęty.
- J. Poulakos (2006), “Eristic” *Encyclopedia of Rhetoric* (e-reference edition), wyd. T. O. Sloane, <http://www.oxford-rhetoric.com/entry?entry=t223.e89> [dostęp 16.02.2007].
- A. Powell (1997), *The Greek World*, New York.
- G. Reale (2004), *Historia filozofii starożytnej*, t. 3: *Systemy epoki hellenistycznej*, tłum. E. I. Zieliński, Lublin.
- G. Reale (2008), *Historia filozofii starożytnej*, t. 5: *Słownik, indeksy i bibliografia*, tłum. E. I. Zieliński, Lublin.
- R. C. Rowland, D. F. Womack (1985), *Aristotle’s View of Ethical Rhetoric*, “Rhetoric Society Quarterly” 15, nr 1/2, s. 13–31.
- A. Schopenhauer (1973), *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. B. i Ł. Konorscy, przedmowa T. Kotarbiński, Kraków.
- M. Skwara (2009), *Między sofistyką a neopragmatyzmem, czyli o „etyce sytuacyjnej”* [w:] B. Sobczak, H. Zgólkowa (red.), *Retoryka i etyka*, Poznań, s. 41–70.
- K. Szymanek (2001), *Sztuka argumentacji*, Warszawa.
- A. Tomaszek (2002), *Pochwała Schopenhauera, czyli o sztuce prowadzenia sporów* [w:] P. Grabarczyk (red.), *Wymowa prawnicza*, Warszawa, s. 109–117.
- D. Walton (2004), *Relevance in Argumentation*, Mahwah.
- M. Więckiewicz (2013), *Spory internetowe flame wars – uwarunkowania i cechy*, FAR 2013, nr 1, s. 80–96.

- S. Wolf (2009), *A System of Argumentation Forms in Aristotle*, Springer Science&Business Media B.V., published online: 20 February 2009 [dostęp 02.04.2013].
- J. Woźdiewski (1997), *Teoria ritoriki*, Moscow.
- Ю. В. Вождественский (1997), *Теория риторики*, Москва.
- Yun Lee Too (2001), *Education in Greek and Roman Antiquity*, Boston.
- K. Zeidler (2010), *Erystyka A. Schopenhauera i jej praktyczne zastosowanie* [w:] A. Fiutak (red.), *Wymowa prawnicza*, wyd. 3, Warszawa, s. 157–166.
- J. Ziomek (1990), *Retoryka opisowa*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Eristic and ethics

Summary

The presented research proposition concerns the issue of ethics of eristic. Attention is given to the differences between the classical concept of eristic and the contemporary suggestions for its definition. Conditions of ethical participation in a dispute, based on the rhetoric ethos of the speaker, are formulated. Eristic communication behaviours are considered here unethical when the speaker does not assume responsibility for the changes caused by his or her utterance in a rhetoric situation, that is also when he or she participates in the dispute as an anonymous person. Attention is also drawn to the mechanism of penetrating eristic argumentation from individual disputes to the area of the so-called public debate. The attitude to eristic presented in the literature regarding legal rhetoric and an utterance of a politician about manners of participating in a dispute are demonstrated. The latter encourages the formulation of a postulate that responsibility for the word be one of significant categories for evaluating a politician.

Trans. Monika Czarnecka

Jakub Lichański
(Uniwersytet Warszawski)

SYMBOLE NIESAMODZIELNE I RETORYKA. ROZWAŻANIA NA MARGINESIE LOGICZNEJ I RETORYCZNEJ ANALIZY WYRAŻEŃ TYPU **ETYKA SŁOWA**

Nieładny zwrot językowy... jakimś złem napelnia duszę.

[Platon, *Fedon*, 115 E, tłum. W. Witwicki]

[O]ryginalną cechą teorii Russella (...) jest zaliczenie deskrypcji do tzw. symboli niesamodzielnych (*incomplete symbols*), tj. takich, które pozbawione są znaczenia, gdy występują w izolacji, a nabierają znaczenia dopiero w kontekście innych wyrażeń. Jedynym możliwym sposobem ich zdefiniowania jest definicja przez użycie (*definitione in use*), czyli definicja kontekstowa.

[Witold Marciszewski (red.), 1970,
Mała encyklopedia logiki, s. 49]

WSTĘP

W dialogu *Fedon* Platona jest następujący fragment [PL., *phaed.*, 115E]:

Wierz mi, Kritonie kochany, że nieładny zwrot to nie tylko błąd sam przez się, ale jeszcze jakimś złem dusze ludzkie zatrzuwa [tłum. Władysław Witwicki].

Angielskie tłumaczenie sugeruje, iż Sokrates mówi o *słowach*, które są *falszywe*, *nieprawdziwe*, *klamliwe*; różnice wynikają stąd, że Benjamin Jowett wybrał słówko *false words* w miejsce greckiego *μη καλῶς λέγειν* (*me kalos legein*), a ono ma dość szeroki zakres znaczenia.¹ Istotne jest jednak w zacytowanym fragmencie co innego; oto Sokrates zwraca uwagę, że zło może wiązać się ze złą (nie-piękną) mową. A zatem już starożytni rozumieli, iż mówienie, które rozmija się z pięknem, poprawnością, wytwornością (*kalos*), jest wykroczeniem nie tylko o charakterze językowym, ale moralnym. Wynika to z Platońskiej koncepcji i ontologicznej, i epistemologicznej; mówienie **nie-piękne** umacnia w nas tylko

¹ Tłumaczenie Harolda Northa Fowlera [Cambridge, MA; London 1966] brzmi nieco inaczej: (...) *that such wrong words are not only undesirable in themselves, but they infect the soul with evil*; sens sformułowania pozostaje jednak identyczny (z dokładnością do synonimiki). W oryginale fragment ten brzmi następująco: *τὸ μὴ καλῶς λέγειν οὐ μόνον εἰς αὐτὸ τοῦτο πλημμελές, ἀλλὰ καὶ κακὸν τι ἐμποιεῖ ταῖς ψυχαῖς*.

falszywe przekonania, np. o naturze czegoś; oddala nas zatem od poprawnego pojmowania idei. Tych kwestii jednak w niniejszym tekście nie będę analizował. Zwracam tylko uwagę, iż zacytowana uwaga Platona rozstrzyga problem, który próbujemy opisać wyrażeniem *etyka słowa* i komentarzami do niego.

Do tej opinii nawiązał Joseph Rauscher w pracy *Sprache und Ethik* opublikowanej w roku 2001. Powiada tam, że wzajemne związki pomiędzy etyką a językiem są oczywiste, a zarazem wymagają systematycznego badania [Rauscher 2001, 9]. Jednak zwraca uwagę także na bardzo skomplikowane relacje, jakie łączą obie dziedziny (ibidem):

Elaborierte Sprache fundiert die Ethik, nicht gründet Sprache selbst in einem ethischen Verhältnis [Opracowanie językowe funduje etykę, sam język nie określa się w relacji etycznej].

A zatem użycie języka wywołuje jakieś konsekwencje etyczne; ten pogląd jest dość powszechny, jak sędzę od czasów antycznych, i nie ma potrzeby przeprowadzania tu pełnego opisu stanu badań problemu. Jednak, gdy Jadwiga Puzynina i Anna Pajdzińska podjęły podobną kwestię w roku 1995, to poruszyły nieco inne zagadnienie związane z jednej strony z kulturą języka, z drugiej – z problemem norm grzecznościowych, które związane zostały z zachowaniami o wymiarze etycznym [Puzynina, Pajdzińska 1995, 35–45]. Czy jednak termin² *etyka słowa*, który stał się szalenie popularny i jest powszechnie używany, jest poprawny z logicznego oraz retorycznego punktu widzenia? Moje wątpliwości dotyczące się podstawowej kwestii umocnił referat Anny Cegieli poświęcony poprawności politycznej i jej wpływowi na etykę słowa.³ Niniejsze rozważania są próbą dwójakiej analizy tego terminu oraz pokazania związanych z nim pewnych trudności.

ANALIZA: WPROWADZENIE

Wyrażenie *etyka słowa* nasuwa i z punktu widzenia logiki, i retoryki poważne wątpliwości nie tyle co do swego znaczenia, ile co do posiadania desygnatu [Russell 1967, 253–293].⁴ Gdyby to podejrzenie okazało się prawdziwe, to będziemy mieli do czynienia z sytuacją, w której samo

² Autor będzie wymiennie używał określeń: *wyrażenie* i *termin*.

³ Anna Cegiela, *Słowa niepożądane w mowie publicznej – etyka słowa a poprawność polityczna*, wykład wygłoszony w dniu 21 listopada 2012 r. na posiedzeniu naukowym w Instytucie Polonistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

⁴ Przypominam, iż „desygnatem nazwy N języka J, przy określonym jej znaczeniu, jest każdy przedmiot P, o którym, zgodnie z prawdą, nazwę N można orzec”, por. Witold Marciszewski (red.), *Mała encyklopedia logiki*, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1970, s. 51–52.

użycie wyrażenia i jego potoczne znaczenie nie budzą wątpliwości. Jednak zarówno z logicznego, jak i retorycznego punktu widzenia pojawiają się, co najmniej, dwojakie wątpliwości. Po pierwsze – z punktu widzenia logiki – desygnat pojęcia jest niejasny, a po drugie – z punktu widzenia retoryki sam zwrot jest obarczony dwojaką trudnością: nie ma jednoznacznego desygnatu, a ponadto nie jest jasne, czy jest elipsą, metaforą, gnomem, czy też przynależy do tzw. *koinos topos*. Te możliwości należy zatem zbadać. Zacznę od rozpatrzenia problemu z punktu widzenia logiki.

ANALIZA: ASPEKT LOGICZNY

Etyka słowa jest wyrażeniem, które powinno mieć jakiś desygnat, a także jego denotacja nie powinna budzić wątpliwości [Czeżowski 1949, 96–97; Czeżowski 1959, 59–64; Russell 1967, 253–293]. Zdaniem badaczy desygnat jest dość oczywisty; jest nim „grzeczność językowa, która broni obyczajowości w kulturze” [Puzynina 2012].⁵ Można jednak próbować dookreślić ten desygnat; wtedy okaże się, iż jest to element *kultury języka* [Puzynina, Markowski 1993, 53–72; Bartmiński 2012]. Jerzy Bartmiński w referacie wygłoszonym na Kongresie Języka Polskiego w 2011 roku przedstawił podstawową problematykę związaną z tymi kwestiami i stwierdził, iż:

[E]tyka słowa obejmuje nie tylko kwestie „systemowe” – ortograficzne, gramatyczne i leksykalne, lecz także pragmatyczne, dotyczące wzorców użycia języka w komunikacji społecznej, jest więc także etyką dyskursu [Bartmiński 2012].

W ten sposób wyrażenie *etyka słowa* stało się synonimem wyrażenia *etyka dyskursu*. Komplikuje to nieco rozważania, trzeba bowiem ewentualnie określić dodatkowy desygnat tego pojęcia, ale generalnie nic nie ulega zmianie. Zwracam uwagę, iż oba proponowane desygnaty (1. „grzeczność językowa, która broni obyczajowości w kulturze”, 2. element *kultury języka*) same odznaczają się opisaną trudnością. „Grzeczność językowa” jest opisem pewnej konwencji zachowania językowego (sposobu prowadzenia rozmowy, używania takich, a nie innych, sformułowań, np. posługiwanie się eufemizmami, unikanie pewnych wyrażeń itd.). Odwołuje się zatem do określonej normy, która nie jest tylko lingwistyczna, ale – kulturowa (wyraźnie zresztą wskazuje na to druga część wyrażenia – „obrona obyczajności w kulturze”). Co zatem jest tu desygna-tem? To samo dotyczy wyrażenia „element kultury języka”; tu dodatkowo należy wskazać zbiór wszystkich elementów „kultury języka”.

⁵ Jest to dość oczywiste nawiązanie (wskazane przez badaczkę) do koncepcji tzw. *politeness* w języku [Richards, Platt, Platt 1999, 281]; przywołana jest praca Penelope Brown i Stephena C. Levinsona z 1978 r. [Brown, Levinson 1978, 56–67, 295], w której badacze rozpatrywali problem *politeness* (grzeczność) w rozmowie czy szerzej – w społecznych kontaktach (*social interaction*).

Można jednak uznać, iż wyrażenie *etyka słowa* jest to wynik posłużenia się *etyczną jednostką językową*, która jest niefunkcjonalną jednostką językową oraz konkretną realizacją jednostki emicznej⁶ [Fisiak 1978, 80–86; Schulz 1984, 54].

A zatem – mamy kłopot z jasnym określeniem desygnatu pojęcia; dlatego wydaje się, iż niezbyt precyzyjne określenie Jadwigi Puzyniny (z rozszerzeniem na pojęcie <kultura języka>, przy którym zakładamy istnienie desygnatu) będzie w tym wypadku określeniem najtrafniejszym, intuicyjnie bowiem najbliższym zakresowi pojęcia. Nie jest to dobre odwołanie, ale możemy przy nim pozostać. Z czysto formalnego punktu widzenia analizowane wyrażenie jest także wyrażeniem, w którym mamy do czynienia z operacją podstawiania i zastępowania. Aby unikać długich wyrażań, wprowadzamy ich synonimy; kwestią do rozpatrzenia będzie także to, czy mamy do czynienia z zastępowalnością *salva significare* czy *salva veritate*, czy, może, z obydwojema. Zwracam uwagę, iż samo wyrażenie *etyka słowa* jest wynikiem takiego podstawiania i zastąpienia; co gorsza – jest to zapewne zastępowalność i *salva significare* (co do znaczenia), i *salva veritate* (co do podstawy materialnej).

Rozpatrzmy najpierw, jakie są znaczenia poszczególnych składników wyrażenia.

Etyka to – zespół norm i wartości obowiązujących w danym czasie, w danej kulturze, słowo to – elementarna część mowy. Jego pisany odpowiednikiem jest wyraz. Za pomocą słów określamy wszelkie pojęcia rzeczywiste i abstrakcyjne, także myślimy na ogół słowami. Wiele słów składa się na mowę. Słowo to znak języka; zespół dźwięków mowy ludzkiej będący symbolicznym oznaczeniem jakiegoś pojęcia. Ta sama sekwencja foniczna może mieć różne znaczenie w różnych językach (za *Wikipedią*).⁷

Jeśli spróbujemy dokonać teraz podstawienia, to otrzymamy nonsens – niezależnie od tego, czy zastępowalność będzie *salva significare* czy *salva veritate*. Dowód tego twierdzenia jest trywialny i pomijam go.⁸

⁶ Jednostka emiczna (w terminologii tagmemicznej) to „abstrakcyjna jednostka językowa o funkcji dystynktywnej (np. fonem, morfem), charakterystyczna dla systemu danego języka” [por. Schulz 1984, 54].

⁷ *Wikipedia* nie jest żadnym źródłem, ale wybieram ją świadomie, jako przykład najbardziej potocznego rozumienia pojęć; w słownikach filozoficznych możemy spotkać wiele definicji [Lalande 1972, 305–306]. Definicja pojęcia *słowo* w słownikach językoznawczych jest równie skomplikowana [por. Richards, Platt, Platt 1999].

⁸ Zwracam uwagę tylko, iż przy zastępowalności *salva significare* musimy przyjąć, że znaczenia są tożsame. Otóż nie jest to możliwe dla pojęcia <słowo>, a zatem otrzymujemy nonsens. Przy zastępowalności *salva veritate* jest identycznie. Wynika to z faktu, iż nie możemy podać jednej definicji pojęcia <słowo>; najlepiej ilustruje to próba podstawienia: „słowo” = „elementarna część mowy” lub „słowo” = „zespół dźwięków mowy ludzkiej będący symbolicznym oznaczeniem jakiegoś pojęcia”. A oto wynik podstawienia: *Etyka słowa* = („zespół norm i wartości obowiązujących w danym czasie, w danej kulturze”) („zespołu dźwięków mowy ludzkiej będącego symbolicznym oznaczeniem jakiegoś pojęcia”).

Wyrażenie *etyka słowa*, z punktu widzenia teorii Russella, to *deskrypcja nieokreślona*. Wynika to z faktu, iż analizowane wyrażenie ma więcej niż jeden desygnat. Przywołałem zaś teorię Russella, ponieważ, jak zauważa Witold Marciszewski [Marciszewski 1970, 49]:

[O]ryginalną cechą teorii Russella (...) jest zaliczenie deskrypcji do tzw. symboli niesamodzielnych (incomplete symbols), tj. takich, które pozbawione są znaczenia, gdy występują w izolacji, a nabierają znaczenia dopiero w kontekście innych wyrażen. Jedynym możliwym sposobem ich zdefiniowania jest definicja przez użycie (definitione in use), czyli definicja kontekstowa.

Zarzut, który można przedstawić temu rozumowaniu, brzmi: w analizowanym wypadku mamy do czynienia z pewnego rodzaju metaforą [Pelc 1967, 95–130], na co wyraźnie wskazują wypowiedzi m.in. przywoływanych wcześniej badaczy [Puzynina, Markowski 1993, 53–72; Puzynina, Pajdzińska 1995, 35–45; Bartmiński 2012; Puzynina 2012]. Zatem takie uwagi, jak powyższe, być może *in abstracto* słuszne, faktycznie nie odnoszą się do przedmiotu, o którym mówią. Jednak nie jest tak, ponieważ, jeśli terminem tym chcemy określać, a tak wynika z różnych prac poświęconych temu zagadnieniu, jakąś naukę, to wracamy do punktu wyjścia. A jest nim – desygnat pojęcia [Russell 1967, 253–293]. Podobny problem jest z denotacją, czyli zbiorem wszystkich desygnatów wyrażenia *etyka słowa*; te kwestie jednak pozostawię do osobnego rozważenia w innym miejscu.

ANALIZA: ASPEKT RETORYCZNY

Czy można przeprowadzić analizę retoryczną pojęcia <etyka słowa>? Tak, i to w kilku płaszczyznach. Metodę oprę na tzw. *odmianie badającej* (*eidos eksetastikon*) [*Rhet.ad Alex.*, 1. 121b6–1423a10, 5. 1427b10–1427b27, 37.1445a29–1445b24; Volkmann 1901/1995, 111].⁹ Polega ona na [Volkmann 1901/1995, 111]:

[A]nalizie sprzeczności słów i działań w sprawach publicznych i sądowych, występujących między nimi samymi, bądź też w stosunku do ogólnie przyjętych obyczajów (przekonań powszechnie uznanych).

Zacznę od kwestii najbardziej oczywistej, a mianowicie analizy sfery *elocutio*, aby dopiero od niej przejść do problematyki wyznaczanej przez sferę *inventio*. Z punktu widzenia *elocutio* wyrażenie to może być rozpatrywane jako:

- 1) struktura *epitet* + rzeczownik, bardzo częsta, która tak naprawdę nic nie znaczy bez kontekstu użycia, o czym wiemy od czasów antycznych [Ax 2000, 48–72],

⁹ Henryk Podbielski używa określenia – *krytyka*. Jeśli pozostaje przy określeniu *odmiana badająca*, to wyłącznie ze względu na mniejsze uwikłanie aksjologiczne terminu [por. Podbielski 2001, 479–495].

- 2) elipsa, ponieważ wyrażenie można uważać za skrót określający pewien typ zachowań językowych, które realizują ostrzeżenie Platona wyrażone w *Fedonie* [por. PL., *phaed.*, 115 E – *nieładny zwrot językowy... jakimś złem napęlnia duszę*],
- 3) gnom, por. punkt 2. (wtedy wyrażenie Platona traktujemy jako zwrot mądrościowy czy nawet sentencję).¹⁰

Nie jest zatem jasne, jak rozumieć analizowane wyrażenie; zapewne rozumienie wskazane w punkcie 3. jest najbardziej oczywiste z tego powodu, że gnom może być traktowany jako topos lub raczej *koinos topos*. Tak w każdym razie interpretuję uwagi Anaksymenesa na temat gnomów czy raczej sentencji [*Rhet.ad Alex.*, 11.1430b1–1430b27]. W tym wypadku jest to *sentencja zgodna z ogólnie przyjętą opinią (endoksos)*.¹¹ Ponieważ kwestię tę omówił wyczerpująco już Richard E. Volkmann (z przywołaniem źródeł antycznych) – pomijam szczegółowe uzasadnianie tych problemów [Volkmann 1901/1995, 141].

Z punktu widzenia *inventio* wyrażenie to można rozpatrywać jako:

- 1) topos, a raczej *koinos topos*, odwołujemy się bowiem do Platona i przyjmujemy, iż jego uwaga (zacytowana w punkcie 2.) jest powszechnie prawdziwa (por. punkt 3.),¹²
- 2) jeśli tak, to wyrażenie przynależy do części dowodzeniowej przygotowywanej mowy/tekstu i będzie wykorzystywane, aby czegoś dowodzić bądź zbijać jakieś argumenty strony przeciwnej,
- 3) jeśli zachodzą punkty 1. oraz 2., to samo wyrażenie dotyczy kwestii *etyki* bądź *moralności* jakiejś grupy ludzi, a nie orzeka nic o problemach *stricte* językowych.

Wynika stąd, iż samo wyrażenie przynależy zapewne do *topiki dowodów*; problem jednak tkwi w tym, że przynależy on do *loci ante rem*, ale bardzo trudno wskazać jedną okoliczność, z którą jest związany. Zapewne będą to następujące okoliczności: *a persona*, *a causa* oraz *a modo*. A zatem do kwestii merytorycznych w jakiejś sprawie, która jest przyczyną naszej mowy/tekstu, dochodzą oceny osoby, przyczyna/przyczyny

¹⁰ Tak pojęcie <gnom> tłumaczy Henryk Podbielski i idę za jego rozumieniem terminu.

¹¹ To wynika jednoznacznie z kontekstu, w którym cały ten fragment pojawia się w dialogu *Fedon*; z wypowiedzi Sokratesa wynika jednoznacznie, iż *nieładny zwrot językowy* przesłania *prawdę*, a zatem jest nie tylko *niepoprawny*, ale *zły*. Podobne stanowisko Platon zajmuje m.in. w dialogu *Gorgiasz*, gdy odróżnia dobrą i złą retorykę, oraz w dialogu *Fajdros*, gdy podkreśla nie tylko konieczność znajomości prawdy przez mówcę, ale wierności wobec niej. Podobne stanowisko zajmie także, za Katonem Starszym, Kwintyliusz.

¹² Jest to także konsekwencja zarówno rozważań Penelope Brown i Stephena C. Levinsona z 1978 r. [Brown, Levinson 1978, 56–67, 295], w których badacze rozpatrywali problem *politeness* (grzeczność) w rozmowie czy szerzej – w społecznych kontaktach (*social interaction*), jak i późniejszych prac np. Jadwigi Puzyrny.

(mowy/tekstu), a także sposób jego przedstawienia (oraz sposób przedstawiania osoby, o której np. mówimy). Tak zresztą sugeruje Anaksymenes:

[K]rytykujący musi zbadać, czy w jakimś punkcie wypowiedź, którą analizuje, bądź czyny lub zamierzenia krytykowanego nie przeczą sobie nawzajem [*Rhet.ad Alex.*, 5. 1427b12–1427b13, tłum. H. Podbielski].

Wydaje się, iż problem podniesiony przez Anaksymenesa w zacytowanym fragmencie dziś właśnie został w pełni rozwinięty i uzasadniony, z perspektywy *krytyki retorycznej*, w czymś, co można precyzyjnie określić, gdy badamy osobowość mówcy, zgodność jego poglądów z głoszonymi normami i wartościami oraz fakt, czy umie on nawiązać do wyznawanych przez audytorium norm oraz wartości [Foss 2008]. Można jednak, gdy uważnie czytamy uwagi zawarte w dziele *Ars rhetorica*, którego autorem jest Iulius Victor, przyjąć, iż mamy do czynienia raczej z *loci circa rem*, służą one bowiem m.in. do porównań [por. *Vict.*, 1,3. 399.25–402.21]. Zwracam uwagę, że gdy mówimy o *etyce słowa*, to najczęściej porównujemy czyjś sposób mówienia z pewną normą etyczną, np. normą *grzeczności*, która obowiązuje w kontaktach społecznych [por. Brown, Levinson 1978, 56–67, 295]. Gdybyśmy zatem podjęli kwestię, iż mamy raczej do czynienia z *loci circa rem*, to sprawa komplikuje się, ale czysto opisowo. Musielibyśmy wtedy przeanalizować m.in. kwestie związane z odwołaniami i porównaniami, które niesie ze sobą *konkretna wypowiedź*, uznawana za poprawną/niepoprawną z punktu widzenia *norm i wartości, które dotyczą zarówno mówcy, jak i audytorium*. Innymi słowy, zacytowana wcześniej „reguła Anaksymenesa”, dotycząca postępowania badawczego/krytycznego zostaje rozszerzona o problemy aksjologiczne.

Z retorycznego punktu widzenia wyrażenie *etyka słowa* jest jeszcze bardziej niejasne niż z punktu widzenia logiki. W zależności od tego, czy rozpatrujemy je w obrębie *inventio*, czy raczej *elocutio*, badamy zupełnie inne cechy wyrażenia. Zwracam jednak uwagę, iż potwierdza to tylko uwagi z analizy logicznej, okazuje się bowiem, że analizowane wyrażenie *znaczy*, a raczej *nabiera znaczenia wyłącznie w kontekście innych wyrażań*.

Kwestii dotyczących ewentualnego zastępowania wyrażenia *kultura języka* wyrażeniem *etyka słowa* nie będę rozpatrywał; to samo dotyczy wyrażenia *etyka dyskursu*.

WNIOSKI Z ANALIZY

Wnioski są dość oczywiste. I logiczna, i retoryczna analiza zwracają uwagę na pewne paradoksy związane z wyrażeniem *etyka słowa*. Paradoksy te wskazują na komplikacje semantyczne i możliwość nieporozumień co do poprawności posługiwania się wyrażeniem; szczególnie w sytuacjach, gdy ma ono określać dziedzinę wiedzy. Wynik zatem obu analiz jest identyczny: wyrażenie *etyka słowa*, powtarzam:

po pierwsze – *nabiera znaczenia wyłącznie w kontekście innych wyrażeń*, po drugie – to kontekst użycia wyrażenia pozwala określić, czy mam do czynienia z użyciem na poziomie *inventio* czy *elocutio* i w zależności od tego możemy prowadzić dalej analizę użycia wyrażenia. Co więcej – dopiero wtedy można powiedzieć coś konkretnego na temat osoby/osób, do której/których odnosimy to wyrażenie.

Kwestii natomiast, czy wyrażenie *etyka słowa* może zastąpić wyrażenie *kultura języka* nie będę rozpatrywał. Wynika to stąd, iż niniejsze rozważania miały na celu wskazanie wyłącznie pewnych paradoksów związanych z posługiwaniem się wyrażeniem *etyka słowa*. Podobnie nie odnosiłem się do problemów związanych z audytorium i jego reakcjami.

ANALIZA PRZYKŁADU

Jako przykład posłuży mi słynne wystąpienie sejmowe posła Leszka Moczulskiego, który w trakcie obrad Sejmu, w lutym 1992 roku, rozszyfrował skrót PZPR jako „płatni zdrajcy pachołki Rosji”. Pomijam kwestię związaną z procesem, który wytoczyli (i, po apelacji) przegrali posłowie SLD; interesuje mnie samo wyrażenie, które uznaję za dobry przykład z zakresu *etyki słowa*. Wyrażenie [a] „PZPR = płatni zdrajcy pachołki Rosji” przeanalizuję zarówno z punktu widzenia logiki, jak i retoryki.

Z punktu widzenia logiki można i trzeba zapytać zarówno o desygnat tego wyrażenia, jak i jego denotację. Wyrażenie [a] ma desygnat wtedy i tylko wtedy, gdy wskażemy, iż istnieją przedmioty, o których można orzec wyrażenie [a]. Wyrażenie to jednak składa się z dwu członów: [a1] „PZPR” oraz [a2] „płatni zdrajcy pachołki Rosji”. Czy wyrażenie [a1] ma jakiś przedmiot? I tak, i nie; w roku 1992 przedmiot ten nie istniał (przypominam, iż [a1] to skrót oznaczający pewną organizację polityczną). Istniał natomiast wcześniej, w latach 1948–1989. Jaka pełnił rolę itd. – nie jest w tej chwili istotne; ważne jest natomiast, iż w momencie przywołania wyrażenia [a1] miało ono desygnat tylko w takim sensie, że odnosiło się do tworu, który był pojęciem (i przedmiotem) o charakterze wyłącznie historycznym. Powyższe uwagi dotyczą także denotacji wyrażenia [a1] i nie będę kwestii tych szerzej analizował.

Czy zatem wyrażenie [a2] ma desygnat? I znów mamy podobną sytuację jak w wypadku wyrażenia [a1]. Jego desygnatem może być dowolna grupa ludzi, którym można udowodnić, iż za jakieś usługi (dobrze byłoby je określić, ale nie jest to istotne) świadczone na rzecz Rosji pobierają opłatę oraz jednocześnie zdradzają (uwaga: elipsa!) swoją ojczyznę (jest to domysł uzasadniony, ponieważ rzeczownik *zdrajca* obejmuje także tych, którzy zdradzają nie tylko np. żonę, ale i swoją ojczyznę). Jednak – nie jest jasne, o jaką grupę ludzi chodzi; przypominam, iż w okresie I Rzeczypospolitej, szczególnie w wieku XVIII, zjawiskiem dość nagminnym był tzw. *jurgielt*, czyli korupcja; jednak – była to także nazwa żołdu.

Powyższe uwagi odnoszą się także do kwestii denotacji i znów szerzej nie będę ich analizował.

A zatem wyrażenia [a1] i [a2] mają desygnaty, acz nie bardzo jest jasne, do czego odnoszą się w konkretnej sytuacji. Natomiast wyrażenie [a] już takiego desygnatu nie ma, a przynajmniej nie bardzo można go jednoznacznie wskazać. To samo dotyczy denotacji. Natomiast z punktu widzenia retoryki kwestia wygląda, pozornie tylko, prościej. Analizowane narzędziami wziętymi ze sfery *elocutio* wyrażenie [a] to prawie na pewno *elipsa*, a także *hiperbola* i *epitet* (oraz połączenia figur). Zarazem wyrażenie [a2] może być uznane i za *peryfrazę*, i za *asyndeton*. W członie [a2] należy wyróżnić dwie składowe: [a2.1] – „płatni zdrajcy”, oraz [a2.2] – „pachołki Rosji”. Wyrażenia [a2.1] oraz [a2.2] są jednocześnie *epitetem*, *elipsą* i *hiperbolą*. Nie jest zatem jasne, jakimi tropami i figurami pragnie posłużyć się mówca; ich nadmiar komplikuje odczytanie znaczenia. Może także być uznane za gnom, acz tylko przez określoną grupę odbiorców.

Natomiast z punktu widzenia *inventio* jest interesującym przykładem, który zarazem jest toposem i *ante rem*, i *circa rem*. Ale, co ważniejsze, jest entymematem o bardzo interesującej konstrukcji. Jeśli chodzi o *loci ante rem*, to wyrażenie [a] odwołuje się, poprzez człon [a2], do argumentacji zarazem z zakresu *ethos*, jak i *pathos*. *Loci ante rem* „każą” przeanalizować m.in. takie okoliczności, jak: *a persona* (oceny osoby/osób), *a causa* (przyczyna/przyczyny (mowy/tekstu)) oraz *a modo* (sposób jego przedstawienia (a także sposób przedstawiania osoby, o której np. mówimy)). Otóż ww. okoliczności „rozstrzygnięte” zostały użytymi tropami i figurami, bez jakichkolwiek uzasadnień. Natomiast *loci circa rem* „każą” nam porównać jakieś np. dwie rzeczy. W tym wypadku człony [a1] i [a2] służą właśnie do tego. „Rozszyfrowując” znaczenie członu [a1] za pomocą członu [a2], mówca porównuje i jednocześnie wyjaśnia znaczenie członu [a1].

W ten sposób zresztą zostaje zbudowany niezwykle ułomny entymemat. Jak słusznie przypomina Richard E. Volkmann, „entymemat jest skróconym sylogizmem, przeważnie tylko zdaniem twierdzącym z wyczerpującym uzasadnieniem” [Volkmann 1901/1993, 140]. W wypadku analizowanego wyrażenia [a] nie jest to spełnione: jeśli uznać człon [a1] za przesłankę większą, to człon [a2] nie jest uzasadnieniem. Wynika to z faktu, iż konstrukcja, którą zastosował mówca, wyklucza taką możliwość (mamy tu *asyndeton*, *peryfrazę*, a zarazem *elipsę*, *epitet* i *hiperbolę*).

Zarówno na poziomie *elocutio*, jak i *inventio* celem mówcy jest poniżenie tych, do których skierowane jest wyrażenie [a]. Wynika to ze sposobu konstrukcji argumentacji: jest to *insinuatio*, zgoda, że ułomne, faktycznie bowiem sprowadza się do tego jednego wyrażenia.

Co gorsza – nie wskazuje tu mówca żadnego konkretnego. Jest to zatem naruszenie zasady, o której mówił Platon. Jest to *nieładny zwrot*, a jego celem nie jest wyjaśnienie czegokolwiek, lecz tylko zasianie wątpliwości

co do wartości, jakie reprezentują ci, którzy tak zostali określani. Co więcej: poprzez zwroty [a2.1] i [a2.2] wprowadza argumenty odwołujące się do *ethos* (zdrajca i pacholek) oraz *pathos* (nie tylko zdrajca, ale jeszcze bierze za to pieniądze; przywołanie tradycyjnej niechęci do Rosji).

Dlaczego zachodzi także *napawanie złem duszy*? Każdy resentyment bowiem – jak przypomina Max Scheler – chcemy czy nie, ale tak po prostu działa; co gorsza – może on być wykorzystany przez demagoga [Scheler 1987, 35nn; Scheler 2004, 307–313].

Wykazałem zatem, jak sędzę, przydatność logiki oraz retoryki do analizy wypowiedzi, które nie tyle naruszają *etykę słowa*, ile raczej – zgodnie z „regułą Platona” – są *i nieładne, i złem jakimś napętniają duszę*.¹³

KONKLUZJE

Konkluzje nie są takie proste. Dotyczą one dwu kwestii: samego wyrażenia oraz wyników analizy przykładu. Jeśli chodzi o wyrażenie *etyka słowa*, to można wskazać dwie konstatacje. Po pierwsze – wyrażenie, acz zapewne nieprecyzyjne i z logicznego, i z retorycznego punktu widzenia, jednak opisuje pewne, intuicyjnie oczywiste, zachowanie językowe [Brown, Levinson 1978, 56–67, 295]. Po drugie – nawet jeśli nie jest ono synonimem wyrażenia *kultura języka*, to, także intuicyjnie, jest postrzegane jako zakresowo szersze od tego drugiego określenia.

Jeśli chodzi o analizowany przykład, to powiedzenie, iż narusza on *etykę słowa* to zdecydowanie za mało. Dopiero analiza logiczna i retoryczna pokazują, na czym polega błędność jakiegoś wyrażenia w sensie logicznym oraz retorycznym; także – etycznym. Dopiero wtedy można „docenić”, jak mówca (opierając się na jakich przesłankach) buduje wspólnotę ze swym audytorium. Co więcej: do jakich symboli, jak powiedziałaby Kenneth Burke, odwołuje się mówca oraz to, że buduje identyfikację na nienawiści [Burke 1969]. W analizowanym wypadku buduje się wspólnotę na niechęci, resentymentcie, a może i nienawiści. Nie twierdę, iż członkowie PZPR, oraz sama organizacja, nie zasłużyli na surową i generalnie negatywną ocenę; nie należy jej jednak mylić ze stosowaniem narzędzi, które są podobne do tego, co, podobno, odrzucamy.

Zwracam także uwagę, iż, niejako na marginesie niniejszych rozważań, okazało się, że wyrażenie „grzeczność językowa, która broni obyczajowości w kulturze” [Puzynina 2012], która ma określać desygnat wyrażenia *etyka słowa*, okazuje się zbyt ogólnym sformułowaniem. Jak sędzę, problem sięga głębiej i dotyczy osobowości mówcy, wyznawanych przez niego norm i wartości, a także, jak powiedziałaby Charles Taylor,

¹³ Kwestia, w wypadku analizowanego wyrażenia, *subiektywnego* odczucia przez audytorium prawdziwości opinii nt. PZPR, nie ma nic wspólnego z analizą konkretnego wyrażenia, które jest i logicznie, i retorycznie niepoprawne.

„czy chce on [mówca – dop. JZL] dążyć do jakiegoś Dobra oraz nadać kierunek naszemu życiu” [Taylor 2001, 104]. Nie każda droga jest jednak trafnie wybrana – czego dowodzi m.in. analizowany przykład.

Zatem – acz sam termin będzie zapewne wywoływać paradoks, to jednak posługiwanie się nim, czy precyzyjnie – używanie go, zapewne takiego skutku nie wywoła. Związane jest to z poczuciem, iż *etyka słowa* jest pojęciem, które wiąże się bardziej z etyką niż lingwistyką i wskazuje nie tyle na poprawność językową, ile raczej na zachowania społecznie akceptowane i postrzegane jako pozytywne. Problem, który omawiałem, rozwiązał już, jak wskazałem, Platon i raz jeszcze przypomnę następujący fragment z dialogu *Fedon* [PL., *phaed.*, 115E]:

Wierz mi, Kritonie kochany, że nieładny zwrot to nie tylko błąd sam przez się, ale jeszcze jakimś złem dusze ludzkie zatrują [tłum. Władysław Witwicki].

Jednak analiza retoryczna pokazała dobitnie, dlaczego wyrażenie *etyka słowa* i związane z nim konotacje oraz denotacje wywołują lub mogą wywoływać spore emocje oraz nieporozumienia. Wiąże się to z topiką, do której przynależy samo wyrażenie (*loci ante rem*), także – w sferze *elocutio* – wyrażenie znaczy tylko w kontekście bardzo specyficznego użycia oraz oceny mówcy. Mowa/tekst, w której/którym orzekamy coś na temat czyjejś *etyki słowa* przywołuje argumentację nie logiczną, lecz emocjonalną. W części bowiem wiąże się z oceną człowieka, a nie z analizą gramatycznych i semantycznych, a także logicznych i retorycznych aspektów jakiegoś wypowiedzenia. Zatem samo wyrażenie, które analizowałem, powinno być używane z dużą ostrożnością; mówcy zaś winni kierować się wskazaniem Platona, aby *nie zatrzymywać dusz ludzkich złem*.

Warszawa, w styczniu 2013 r.

Bibliografia

Anaksymenes, zob. *Rhet.ad Alex.*

A. Awdiejew, G. Habrajska, *Nieuchwytnie pojęcie manipulacji*, <http://www.etykaslowa.pl/> [03.12.2012].

W. Ax, *Lexis und Logos. Studien zur antiken Grammatik und Rhetorik*, Stuttgart 2000.

J. Bartmiński, *Etyka słowa a potoczny wzorzec komunikacji*, http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1352&Itemid=50 [03.12.2012].

P. Brown, C. Levinson, *Universals in language usage: politeness phenomena* [w:] Esther N. Goody (wyd.), *Questions and politeness: strategies in social interaction*, Harmondsworth 1978.

K. Burke, *A Rhetoric of Motives* (1950), Berkeley, London 1969.

T. Czeżowski, *Główne zasady nauk filozoficznych*, wyd. 3 popr. i rozsz., Warszawa 1959.

- T. Czeżowski, *Logika. Podręcznik dla studiujących nauki filozoficzne*, Warszawa 1949.
- J. Fisiak, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Warszawa 1978, s. 56–67, 295.
- S. K. Foss, *Rhetorical Criticism: Exploration and Practice*, Long Grove, IL 2008.
- A. Lalande, *Vocabulaire technique et critique de la philosophie*, Paris 1972.
- E. Laskowska, *Agresja językowa jako problem moralny*, [http://www.etykaslowa.pl/\[03.12.2012\]](http://www.etykaslowa.pl/[03.12.2012]).
- J. Z. Lichański, *Retoryka. Historia – Teoria – Praktyka*, t. 1–2, Warszawa 2007.
- W. Marciszewski, (red.), *Mała encyklopedia logiki*, Wrocław 1970.
- J. Martin, *Antike Rhetorik. Technik und Methode*, München 1974.
- J. Pelc, *Zastosowanie funkcji semantycznych do analizy pojęcia metafory* [w:] H. Markiewicz (wyd.), *Problemy teorii literatury*, Wrocław 1967, s. 95–130.
- PL. = Platon, *Fedon* (tłum. polskie Władysław Witwicki, Warszawa 1958; tłum. ang. Benjamin Jowett, Oxford 1892, t. 2, s. 57–118).
- H. Podbielski, *Wstęp do Rhetorica ad Alexandrum* [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, s. 479–495.
- J. Puzynina, *Jeszcze raz o kulturze języka*, [http://www.etykaslowa.pl/\[03.12.2012\]](http://www.etykaslowa.pl/[03.12.2012]).
- J. Puzynina, A. Markowski, *Kultura języka* [w:] J. Bartmiński (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, *Współczesny język polski*, Wrocław 1993, s. 53–72.
- J. Puzynina, A. Pajdzińska, *Etyka słowa* [w:] J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996, s. 35–45.
- J. Rauscher, *Sprache und Ethik: Die Konstitution der Sprache und der Ursprung der Ethischen in der Grundkonstellation von Antwort und Verantwortung*, Würzburg 2001.
- Rhet.ad Alex. = Rhetorica ad Alexandrum* (tłum. pol. Henryk Podbielski [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, s. 479–561).
- J. C. Richards, J. Platt, H. Platt (red.), *Longman Dictionary of Language Teaching and Applied Linguistics*, London 1999.
- B. Russell, sir, *Denotowanie. Deskrypcje* [w:] J. Pelc (wyd.), *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, tłum. J. Pelc, Warszawa 1967, s. 253–275 (*Denotowanie*), 277–293 (*Deskrypcje*).
- M. Scheler, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, tłum. S. Czerniak, A. Węgrzecki, Warszawa 1987.
- M. Scheler, *Wolność, miłość, świętość. Pisma wybrane z filozofii religii*, tłum. G. Sowiński, przedm. A. Węgrzecki, Kraków 2004.
- A. Schulz, *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego*, Warszawa 1984.
- C. Taylor, *Źródła podmiotowości (1989)*, tłum. M. Gruszczyński i in., Warszawa 2001.
- R. E. Volkmann, *Rhetorik der Griechen und Römer in systematischer Übersicht dargestellt*, Leipzig 1885 (repr. Olhms, Hildesheim).
- R. E. Volkmann, *Wprowadzenie do retoryki Greków i Rzymian*, tłum. L. Bobiałyński, opr. H. Cichocka, J. Z. Lichański, Warszawa 1995.

***Dependent symbols and rhetoric.
Discussions on the margin of the logical and rhetorical analysis
of expressions such as ethics of the word***

Summary

Expressions such *ethics of the word* belong, according to the theory of descriptions by Sir Bertrand Russell, to the so-called *incomplete symbols*. This does not change the fact that they are frequently used both in everyday language, which is not surprising, and in the language of science, which is a serious shortcoming. This discussion is an attempt to analyse this type of expressions in two ways and demonstrate the related difficulties. The basic ones involve the determination of designatum of expressions; yet equally serious difficulties are related to the fact that their elliptic nature causes semantic difficulties, and the trouble with the designatum makes the semantic scope of an expression unclear.

However, one could ask whether such a conduct is appropriate if the intuitive understanding of such expressions causes no serious trouble. The author believes, however, that there are considerable difficulties in determining, among others, the semantic scope of expressions such as *ethics of the word*, methods of qualifying other expressions as, for instance, ones violating the principles set with phrases such as *ethics of the word*, etc., at the level of the so-called *intuitive understanding*. The general question is one about the applicability of the tools of the theory of rhetoric to solve the identified logical problems.

This paper is an attempt to present a solution to the indicated problems.

Adj. Monika Czarnecka

Marzena Makuchowska
(Uniwersytet Opolski)

PLÓD CZY DZIECKO? O JĘZYKOWYM USTANAWIANIU STATUSU CZŁOWIEKA

Moja refleksja dotyczy struktury semantycznej pojęć odnoszących się do prenatalnej (przedurodzeniowej) fazy życia człowieka. Wychodzę od obserwacji dwóch antagonistycznych w stosunku do siebie dyskursów, które od szeregu lat toczą się w polskiej przestrzeni publicznej, a które umownie nazwę tu *dyskursem antyaborcyjnym* i *dyskursem proaborcyjnym*.¹ Pierwszy z nich prezentują przede wszystkim podmioty związane z Kościołem katolickim (choć nie tylko), drugi rozwijają głównie środowiska feministyczne.

Różnice między tymi dyskursami wynikają z odmiennych przekonań, postaw i celów ludzi tworzących wypowiedzi na temat aborcji. W największym skrócie można powiedzieć, że w dyskursie antyaborcyjnym najbardziej eksponowanym elementem jest dziecko nienarodzone i jego prawo do życia, w dyskursie proaborcyjnym jest to kobieta i jej prawo do życia cechującego się takimi wartościami, jak wolność wyboru, bezpieczeństwo zdrowotne, ekonomiczne, społeczne, prawo do samorealizacji itp. (czasem też idzie o prawo do życia kobiety w ogóle, w sytuacjach, gdy ciąża stwarza zagrożenie). Dyskurs antyaborcyjny natomiast, stawiając w centrum istotę rozwijającą się przez okres ciąży, akcentuje jej przynależność do kategorii CZŁOWIEK, czego językowym wyrazem jest przede wszystkim używanie słowa *dziecko* – z przydawką *nienarodzone* lub *poczęte* (dla uściślenia, że chodzi o okres prenatalny). Dyskurs proaborcyjny natomiast, który na plan pierwszy wysuwa kobietę i jej dobro, człowieczeństwa istoty poczętej nie tylko nie podkreśla, ale przeciwnie – tezę o jej ludzkim statusie na różne sposoby neguje.

Ontyczny status istoty poczętej przez ludzkich rodziców może podlegać konstruowaniu w dyskursach, ponieważ nie jest on ustalony. Terminy medyczne nie rozstrzygają kwestii człowieczeństwa desygnatu, do którego się odnoszą, gdyż medycynę zajmują aspekty anatomiczne, fizjologiczne itp. Problem ontycznego statusu *nasciturusa* jest stawiany przez

¹ Określeń tych używam z całą świadomością ich upraszczającego i spływającego charakteru, chodzi tu jednak o wyjaskrawienie zasadniczej różnicy między tymi dyskursami, istotnej dla niniejszego artykułu.

inne nauki, takie jak antropologia, filozofia czy etyka, jest też istotny dla prawa. Słowa *nasciturus*² (z łaciny: ‘ten, który ma się narodzić’) będą używać w charakterze metatekstu, by uniknąć mówienia z pozycji któregoś z opisywanych tu dyskursów. *Nasciturus* jest wyrazem mało używanym i nieobciążonym takimi konotacjami jak jego polskie odpowiedniki.

W nazewnictwie medycznym używa się terminów: *zygota* (lub *zarodek*), *embrion* oraz *plód*, z których każdy oznacza kolejną fazę rozwojową, poczynając od zapłodnionej komórki jajowej do momentu narodzin. Nie istnieje jeden termin medyczny, odnoszący się do istoty rozwijającej się przez cały ten okres, chociaż istnieje jedna nauka zajmująca się wszystkimi stadiami rozwojowymi – jest to embriologia. W praktyce nie tylko różnie określa się czas trwania okresów, w których rozwijającemu się organizmowi przysługuje jedna z nazw, ale też nierzadko zamiennie stosuje się same te nazwy. Nawet w kompendium *Nazewnictwo embriologiczne* pod red. Marka Wawrzyniaka [Warszawa 1983], w której to publikacji uwzględniono ustalenia Międzynarodowego Kongresu Anatomów (odbytego w Meksyku w 1980 r.), w jednym miejscu mówi się, że *embryo* to *zarodek*, a gdzie indziej, że *embryo defectus* to *plód poroniony* [za: Gula 1988, 19].

Terminy embriologiczne mogą być interpretowane dwojako:

- 1) nazywają one coś, co nie jest (jeszcze) człowiekiem; przekonanie to może opierać się na wierze, że między językiem a rzeczywistością pozajęzykową zachodzi odpowiedniość tego rodzaju, że fakt istnienia osobnych nazw świadczy o istnieniu odrębnych bytów. Skoro nie stosują się do nich nazwy *człowiek* ani *dziecko*, to z tego wynika, że nie jest to *człowiek* ani *dziecko*;
- 2) nazywają one nie odrębne byty, lecz wyróżnione na podstawie kryteriów anatomiczno-fizjologicznych stadia rozwojowe tej samej istoty, którą – w wypadku ludzkich rodziców – jest człowiek; kolejne stadia rozwojowe następują po narodzeniu i odpowiadają im takie nazwy, jak np.: *noworodek*, *niemowlę*, *dziecko*, *dziewczyna/chłopak*, *kobieta/mężczyzna*, *staruszka/starzec*. Wszystkie te stadia, od poczęcia do śmierci, stanowią kontinuum. Terminy embriologiczne odnoszą się więc nie do statusu ontycznego istoty poczętej, ale do najwcześniejszych, przedurodzeniowych faz życia człowieka.

Użytkownicy dyskursu proaborcyjnego wybierają pierwszą interpretację. Mimo jednak, że do *nascitura* odnosi się kilka nazw (*zarodek*, *embrion*, *plód*), nie mówią o kilku różnych ontycznie bytach będących czymś innym niż dziecko (człowiek), ale o jednym takim bycie. Zasada odpowiedności: odrębna nazwa – odrębny byt w tym wypadku z jakichś powodów nie działa. W dyskursie tym nie przestrzega się też naukowej precyzji i stosuje nazwę *plód* także w charakterze nazwy obejmującej cały okres prenatalny (w embriologii takiego całościowego pojęcia

² Termin za: Gula 1988.

brak). Oprócz tego używa się terminów takich, jak *ciąża*, *przerywanie* / *usuwanie ciąży*, *aborcja*. Każde z nich pozwala na podtrzymanie sądu, że *nasciturus* nie należy do kategorii CZŁOWIEK. Słowo *ciąża* oznacza 'okres i całokształt zmian zachodzących w organizmie kobiet i ssaków od zapłodnienia do urodzenia płodu; stan kobiety, samicy w tym okresie; brzemienność' [SJP]. Ciąża zatem to przede wszystkim stan kobiety, a *nasciturus* występuje jako kauzator tego stanu oraz czynnik wyznaczający długość jego trwania. Faktem jest, że istnienie *nascitura* współtworzy strukturę semantyczną pojęcia <ciąża>. Można przedstawiać ciążę jako okres rozwoju zarodka, embrionu i płodu (przykładem są m.in. publikacje książkowe, ale też internetowe, w których – wręcz dzień po dniu – pokazuje się kolejne fazy rozwoju dziecka). Niemniej słowo *ciąża* z łatwością ulega w wypowiedziach takiemu profilowaniu, że może ogniskować uwagę praktycznie wyłącznie na stanie kobiety, o czym świadczy choćby łączliwość frazeologiczna tego wyrazu z rzeczownikiem *kobieta* (np. *porady dla kobiet w ciąży*, *odżywianie się kobiet w ciąży*, *zdrowie kobiety w ciąży*, *odzież dla kobiet w ciąży* itp.; *objawy ciąży* to objawy, które odczuwa kobieta, a nie płód). W konsekwencji z równą łatwością *usuwanie / przerywanie ciąży* może oznaczać 'usuwanie, przerywanie określonego stanu kobiety'. Obiektem, na który skierowane jest działanie, czyli obiektem podlegającym anihilacji w wyniku tego działania, jest zatem abstrakcyjne i bezosobowe pojęcie <stanu>, fakt natomiast, że anihilacja tego stanu dokonuje się przez usunięcie jego kauzatora, może pozostać przemilczany.

Słowa *zarodek* i *płód* są konceptualizowane w taki sposób, że stanowią pojęcia rozłączne względem pojęć <dziecko> i <człowiek>, rozłączność ta jest też otwarcie (i z naciskiem) postulowana. Odwołam się do rozmowy między zwolennikami i przeciwnikami aborcji, która miała miejsce podczas programu pt. „Tomasz Lis na żywo” 22 października 2012 r. W rozmowie tej brali udział m.in. posłowie Jacek Żalek i Beata Kempa, optujący za obecną wersją ustawy aborcyjnej, oraz – jako ich oponentki – Joanna Senyszyn i Wanda Nowicka. Przytoczę tylko te fragmenty, w których różnica stanowisk wyraziła się bezpośrednio w płaszczyźnie terminologicznej:

J. Żalek: *Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której podejrzenie niepełnosprawności dyskryminuje jakiegokolwiek człowieka poczętego (...). Jeżeli chcemy doprowadzić do sytuacji, że kobieta ma prawo zabić swoje dziecko...*

J. Senyszyn: ... *usunąć ciążę*.

J. Żalek: ...*czyli zabić swoje dziecko...*

J. Senyszyn: ... *usunąć ciążę*, proszę używać terminologii obowiązującej w polskim prawie.

J. Żalek: *W momencie poczęcia dochodzi do zapisu unikalnego kodu DNA.*

W. Nowicka: *Ale do człowieka jeszcze bardzo długa droga.*

J. Senyszyn: ...*przede wszystkim chcecie bronić życie płodów (...).*

J. Żalek: *Tu ma pani do czynienia z życiem matki i z życiem dziecka.*

J. Senyszyn: *Nie dziecka, tylko płodu.*

B. Kempa: *Ale nie można pozbawiać prawa do życia dziecka.*

J. Senyszyn: *Dziecka na pewno nie, ale czym innym jest dziecko, a czym innym płód.*

I dalej:

J. Senyszyn: *W ogóle nie można używać takiej terminologii, dlatego że nie istnieje termin „zabicie dziecka nienarodzonego”. Mamy ustawę o ochronie płodu i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. My w tej chwili mówimy tylko o przerywaniu ciąży, a nie o żadnym zabijaniu dzieci. Oczywiście, jeśli zadamy pytanie społeczeństwu, czy jesteście za zabijaniem dzieci, to powiedzą nie, tylko że każdy człowiek logicznie myślący za dziecko uważa narodzone.*

Przekonanie o rozłączności pojęć <dziecko> oraz <płód> jest tu więc wyrażane *explicite*, w jawnych asercjach (*nie dziecko, ale płód; czym innym jest dziecko, a czym innym płód*), a pod adresem oponenta kieruje się żądanie przyjęcia używanej przez siebie terminologii, i to w znaczeniu zgodnym z własną opcją (co zresztą czynią obie strony).

Jest również rzeczą oczywistą, iż używanie pojęć takich, jak *cięża, embrion, płód* ma dla zwolenników prawa do aborcji jeszcze ten walor, że jako terminy naukowe są one pozbawione komponentów emocjonalnych, które tak ewidentnie wiążą się ze słowem *dziecko*. Wydaje się wielce prawdopodobne, że o wyniku odpowiedzi na pytanie, *czy jesteście za zabijaniem dzieci*, bardziej przesądziłyby silnie pozytywne konotacje słowa *dzieci* (i silnie negatywne konotacje wyrażenia *zabijanie dzieci*) niż ewentualne przekonanie, że *za dziecko uważają narodzone*.

Inny sposób ustanawiania znaczenia statusu *nasciturusa*, dający się zaobserwować w tekstach tworzących dyskurs proaborcyjny, polega na pewnej strategii tekstowej, a konkretnie na takiej konstrukcji świata przedstawionego, w którym *nasciturus* jawi się jako istota o mniejszej randze ontycznej wskutek jego nierównoprawnej reprezentacji w dyskursie. Zasadą organizującą dyskurs proaborcyjny jest skupianie uwagi na kobiecie – jej prawach, jej sytuacji, jej cierpieniach itp.; to kobieta stanowi tu główną „postać dramatu”, zajmującą niemalże cały plan przedstawienia, postać najsilniej reprezentowaną na poziomie semantyczno-leksykalnym tekstów i wyznaczającą ich cele pragmatyczne. Eksponowaniu postaci kobiety towarzyszy przemilczanie faktu, że cięża jest stanem, w którym uczestniczą dwa jestestwa: kobieta, ale i rozwijający się w jej macicy *nasciturus*. Istnienie tego drugiego bytu, kwestia jego praw, jego sytuacji, jego cierpienia itp. – jest poddawane werbalnemu przesłonięciu. W konsekwencji powstaje obraz, który buduje przekonanie o wyższej pozycji kobiety; to, iż mówi się o niej, może być bowiem uznane za oczywiste, naturalne i pożądane w związku z imperatywem przestrzegania praw człowieka, niemówienie zaś o prawach człowieka w odniesieniu do płodu implikuje tezę, że nie jest on bytem, w odniesieniu do którego mówienie o analogicznych kwestiach jest równie naturalne, oczywiste i pożądane, *ergo* jest on bytem niebędącym człowiekiem lub przynajmniej będącym nie w pełni człowiekiem. Znow może tu zadziałać

wiara w istnienie izomorfizmu między światem przedstawionym w dyskursie a rzeczywistością pozajęzykową: ranga bytów na poziomie dyskursu zdaje się odwzorowywać ich rangę w świecie realnym.

Używane w obu przeciwnych sobie dyskursach pojęcia są więc pozornie synonimiczne: takie pary jak *dziecko poczęte (nienarodzone)* oraz *plód* czy: *zabicie dziecka poczętego* i *przerwanie ciąży* odnoszą się wprawdzie do tych samych desygnatów, ale pochodzą z dwóch różnych domen aksjologicznych, reprezentują dwa różne moralne wizerunki świata [por. K. Skowronek 2006, 149]. W jednym *nasciturus* jest człowiekiem, a aborcja jest pozbawieniem życia człowieka, a więc moralnym złem, w drugim *nasciturus* nie jest człowiekiem i aborcja nie jest pozbawieniem życia człowieka, jeśli jest moralnym złem, to na pewno nie w takim samym stopniu jak pozbawienie życia istoty ludzkiej. Każdy z tych dyskursów dąży do uprawnomocnienia własnej wizji, do uzyskania legitymizacji, a tym samym do marginalizacji konkurenta, a także do uzgodnienia z głoszoną wizją regulacji prawnych, czyli konkretnie: do złagodzenia lub zaostrzenia prawa do przerywania ciąży. Od wyniku tego starcia zależy sytuacja kobiet, ale także los *nascitursa*, i to niezależnie od tego, czym lub kim on jest.

Istotę tego problemu można by jeszcze inaczej przedstawić, odwołując się do obecnego w myśli Zachodu przez dwa tysiące lat – począwszy od Platona – modelu wyobrażeniowego znanego jako *wielki łańcuch bytów*. Według tej koncepcji wszechświat stanowią hierarchicznie uporządkowane byty, tworzące strukturę na kształt drabiny, której kolejne szczeble od góry do dołu zajmują byty od najdoskonalszego do najniższego, od Boga do pojedynczego atomu materii nieożywionej [szczegółowy opis tej koncepcji i jej dziejów zob.: Lovejoy 1999]. W skróconej wersji łańcuch ten obejmował Boga, człowieka, zwierzęta, rośliny i przedmioty nieorganiczne. Model ten wyraża też przekonanie o wartości bytów, jest więc zarówno koncepcją ontologiczną, jak i aksjologiczną. Badania na gruncie lingwistyki kognitywnej pokazują, że ta koncepcja do dziś jest obecna w naszym myśleniu i języku [Krzeszowski 1998; Libura 2001].

Mówiąc o statusie płodu ludzkiego, umieszczamy go więc na drabinię bytów. W dyskursie proaborcyjnym wyznacza się mu miejsce poniżej człowieka. Praktyka językowa daje nam wiele przykładów obniżania statusu człowieka przez lokowanie go na niższym szczeblu drabiny aksjologicznej. Taki skutek osiąga się najczęściej drogą metaforyzacji polegającej na mówieniu o człowieku jak o zwierzęciu, co T. Krzeszowski [1998, 97] określa mianem *animalizacji*. Dokonuje się to choćby przez pospolite inwektywy odzwierzęce (np. *ty: psie, gnido, świnió*) czy przeniesienie na człowieka nazw czynności typowych dla zwierząt lub nazw części ich ciała (np.: *moja teściowa ryczy, zamknij ryj, weź te kopyta*). Takie słowa skutkują deprecjacją, poniżeniem czy obrażeniem osoby, do której się odnoszą [por. np. Peisert 2005, 294]. Przypisanie ludziom statusu zwierząt niejednokrotnie w historii, zarówno tej dawnej, jak i najnowszej,

stanowiło element konsekwentnej praktyki dyskursywnej skierowanej nie tylko przeciwko pojedynczym osobom, ale przeciw całym społecznościom, np. grupom etnicznym, religijnym, środowiskowym itp. Czyniono tak w stosunku do Żydów (np. *Żydzi warczą na prawdę Bożą, plugawe żerowisko żydowskie* itp. [zob. Makuchowska 2011, 187]. W nauczaniu niektórych duchownych islamskich Żydzi to *małpy*, a chrześcijanie to *świnie*; w czasie niezwykle krwawej wojny plemiennej w Ruandzie (w 1994 r.) Tutsi nazywali Hutu *karaluchami*.³ Prezydent Zimbabwe, Robert Mugabe, powiedział o homoseksualistach, że są gorsi niż świnie i psy. Można tu także wspomnieć nazistowską kategorię *podludzi*. Możliwa jest także reifikacja człowieka, czyli sprowadzanie go do rzeczy, jak choćby w zdaniu *Popatrz, jak się toto wystroiło*, w którym zaimek *toto*, prymarnie odnoszony do przedmiotów, użyty w stosunku do osób, wnosi sensy minoratywne.

Trudno powiedzieć, jakie konkretnie miejsce w wielkim łańcuchu bytów przewidują dla płodu ludzkiego zwolennicy stanowiska, że nie jest on człowiekiem. Celem dyskursu proaborcyjnego jest zakorzenienie w świadomości społecznej przekonania, że nie należy on do kategorii ISTOTA LUDZKA; pytanie, do jakiej wobec tego kategorii należy, jakim jest ogniwem w łańcuchu czy szczeblem drabiny bytów, pozostaje praktycznie bez odpowiedzi. Ostatecznie to nie o płód chodzi w tym dyskursie. Brak rozstrzygnięć tej kwestii nie jest jednak tak istotny jak sam fakt, że w wyniku działań językowych, przez ustanawianie znaczenia pewnych pojęć, w sposób arbitralny ludzie mogą określać status ontyczny innych istot, w tym także status innych ludzi. Wystarczy tylko wskazać odpowiednie kryterium i/lub zdobyć dla własnego dyskursu dominującą pozycję w przestrzeni publicznej. Konsekwencje tego, co za pomocą języka czyni się w rzeczywistości symbolicznej, przynosiły i przynoszą ludziom cierpienia w realnym świecie. Moce sprawcze języka muszą więc podlegać kontroli etycznej, a przynajmniej takiej refleksji.

Bibliografia

- J. Gula, 1988, *Lingwistyczny aspekt problemu nasciturusa* [w:] J. W. Galkowski, J. Gula (red.), *W imieniu dziecka poczętego*, Rzym–Lublin, s. 13–24.
- A. Libura, 2001, *Wielki łańcuch bytów jako element językowego obrazu świata i zasada współorganizująca semantykę tekstów artystycznych* [w:] A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Semantyka tekstu artystycznego*, Lublin, s. 191–206.
- A. O. Lovejoy, 1999, *Wielki łańcuch bytu: studium z dziejów idei*, tłum. A. Przybysławski, Warszawa.

³ Zob. np. „Gazeta Wyborcza”, <http://info.wyborcza.pl/temat/wyborcza/hutu+tutsi> [22.10. 2012].

- T. P. Krzeszowski, 1998, *Aksjologiczne aspekty metafor* [w:] W. Kubiński, R. Kalisz, E. Modrzejewska (red.), *Językoznawstwo kognitywne. Wybór tekstów*, Gdańsk, s. 80–103.
- M. Makuchowska, 2011, *Od wrogów do braci. Posoborowe zmiany w dyskursie Kościoła katolickiego*, Opole.
- M. Peisert, 2005, *Leksyka wartościująca w konfliktowych strategiach komunikacyjnych* [w:] A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a kultura*, t. 17, *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, Wrocław, s. 289–296.
- SJP – M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, 1988–1989, Warszawa.
- K. Skowronek, 2006, *Między sacrum a profanum. Studium językoznawcze listów pasterskich Konferencji Episkopatu Polski (1945–2005)*, Kraków.

***A foetus or a child? About linguistic establishment
of the status of the human being***

Summary

The 20th-century linguistic turn resulted in such a perception of language that allowed seeing it not only as a tool for communicating reality but also as an instrument serving the purpose of creating its image. Therefore, it is assumed that the language practice (discourse) of various entities strives for establishing the meanings created thereby in the general awareness. What senses are popularised is considered by the so-called critical discourse analysis an issue that is not indifferent to the social life. This paper discusses the issue of determining the ontic status of the human foetus by diverse opposing and competing discourses, conventionally called *anti-abortion* and *pro-abortion*. The former uses expressions with the word *child*, stressing that *nasciturus* (Lat. 'to be born') belongs to the category HUMAN BEING. The latter, in turn, advocates names such as *foetus*, *abortion*, *termination of pregnancy*, attributing the status of a child to a born person only; what also serves the purpose of reducing the ontic significance of *nasciturus* is various text strategies and, as a result, *nasciturus* is ranked lower than the human being in the so-called great chain of being.

Trans. Monika Czarnecka

Laura Polkowska

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)

NARUSZANIE ZASAD ETYKI POSELSKIEJ W LATACH 2001–2012

Obserwatorzy polskiej sceny politycznej – zarówno wszelkiego rodzaju specjaliści,¹ jak i zwykli obywatele – coraz częściej zwracają uwagę na obniżający się poziom współczesnego języka polityki, jak również kultury osobistej osób sprawujących władzę. Wystąpienia publiczne nacechowane są emocjami – niekiedy skrajnymi, kwestie merytoryczne schodzą na dalszy plan, przysłonięte przez krytykę przeciwników politycznych, a niekiedy wręcz atak na nich, styl wypowiedzi staje się coraz bardziej potoczny, a nawet wulgarny. Nad przestrzeganiem zasad etyki wśród parlamentarzystów czuwa sejmowa Komisja Etyki Poselskiej, która nie tylko ma obowiązek je formułować oraz upowszechniać, lecz także rozpatrywać skargi dotyczące nieparlamentarnego zachowania poszczególnych posłów. Celem niniejszego szkicu jest synteza wypowiedzi parlamentarzystów, które zostały uznane za naruszające etykę poselską.

W trakcie czterech ostatnich kadencji Sejmu – trzech zakończonych i ostatniej trwającej – czyli w latach 2001–2012 – Komisja Etyki Poselskiej przyjęła 130 uchwał dotyczących naruszenia zasad etyki poselskiej przez parlamentarzystów. Tylko 39 spośród nich nie dotyczyło wypowiedzi posłów, a ich szerzej rozumianych zachowań, takich jak np.: nieujawnienie czegoś w oświadczeniu majątkowym, głosowanie za nieobecnych posłów, nakłanianie innych osób do podawania nieprawdziwych informacji, nieprzestrzeganie reguł prywatności (ujawnienie opinii psychiatrycznej na temat innego posła), picie alkoholu na ulicy, a nawet pobicia. W uchwałach komisji pojawiały się wówczas rzeczowniki takie, jak: *zajście, incydent, postępowanie czy zachowanie*.

¹ Por. np. M. Głowiński, *Czy totalitaryzacja języka* [w:] idem, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009, s. 223–224; idem, *Retoryka nienawiści* [w:] ibidem, s. 236–247.

Tabela 1. Naruszanie zasad etyki poselskiej przez przedstawicieli poszczególnych partii

Kadencja	SLD-UP	RP	Samoobrona	PSL	PO	PiS	LPR	Ogółem
VII	–	10		–	4	3		18
VI	–			–	9	31		42
V	2		6	–	1	3	1	57
IV	16		25	–	2	2	12	13
Ogółem	18	10	31	–	16	39	13	130

Zdecydowana większość pozytywnie rozpatrzonych wniosków kierowanych do komisji dotyczyła jednak zachowań werbalnych posłów. Pewna część uchwał wiązała się z naruszeniem wyłącznie zasady rzetelności, co w większości wypadków sprowadzało się do sformułowania nieuprawnionego zarzutu wobec konkretnego posła.² Tego rodzaju wypowiedzi będą nas jednak interesowały w mniejszym stopniu. Są one często skonstruowane wokół zwrotów o postaci: *X jest odpowiedzialny za...*, *X odpowiada za...*, *X jest uwikłany w...*, *X był zamieszany w...*, *X maczał palce w...*, *X miał wpływ na...*, *X jest powiązany z...*, czy to *X zdecydował o tym, że...*, np.:

(...) krew na rękach za tych żołnierzy, którzy zginęli w Iraku i Afganistanie ma Leszek Miller. (...) ponosi polityczną i moralną odpowiedzialność za śmierć polskich żołnierzy w Afganistanie i w Iraku [Janusz Palikot (RP), 28.03.2012].

Uważam, że środowisko SLD jest moralnie odpowiedzialne za tę tragedię [samobójczą śmierć Barbary Blidy] [Beata Kempa (PiS), 6.12.2007].

Posiadam dokument bardzo ważny z CIA, gdzie pan Rokita powiązany jest z panem Wieczerzakiem. Pan Rokita z panem Wieczerzakiem robił interesy, poważne [Andrzej Lepper (Samoobrona), 14.05.2004].

Wiktor Osik i inni posłowie są uwikłani w interesy firm zachodnich [Gabriel Janowski (LPR), 21.05.2002].

Przedmiotem dalszych rozważań będą te wypowiedzi, które jednocześnie naruszają zarówno dobre imię Sejmu, jak i godność drugiego człowieka. W większości ich przedmiotem jest konkretna osoba (często sam adresat), zdecydowana mniejszość dotyczy grupy osób, np. żołnierzy, polityków określonej partii, samorządowców, księży itd.

W dużej części wypowiedzi naruszających zasady etyki poselskiej pojawia się słownictwo z pola semantycznego *kłamstwa* – takie jak czasowniki *kłamać*, *oszukiwać*, *manipulować* oraz rzeczowniki *kłamstwo*, *oszustwo*, *kłamca* – a także związane z ogólniej pojmowaną nieuczciwo-

² Np. oskarżenie posła o to, że jako przewodniczący rady nadzorczej przyczynił się do zwolnienia wielu osób, podczas gdy ten nigdy nie pełnił funkcji przewodniczącego.

ścią, jak choćby wyrażenia przysłówkowe: *w ukryciu, w tajemnicy czy podstępem*, np.:

Muszę powiedzieć, że tyle złej woli, insynuacji, kłamstwa, nieprawdy, zwyczajnej ignorancji, która pani tu jest uprzejma nam w nudny zresztą sposób, przerywając ciągle i prostując każdą wypowiedź, serwować, zasługuje na pewno na wyróżnienie [Stefan Niesiołowski (PO), 15.12.2011].

Parlamentarzyści PO okazali się ludźmi bez czci i honoru. Kłamali w żywe oczy, snując plan prymitywnego oszustwa. W końcu zjawili się zgrają na posiedzeniu Zespołu i na wniosek posła Pawła Śpiewaka wybrali podstępem na przewodniczącego posła Sławomira Piechotę [Artur Zawisza (PiS), pismo ze stycznia 2006].

Dziś chciałem państwu pokazać rzecz skandaliczną. (...) Dziś okazuje się, że dziennikarze i opinia publiczna zostali zmanipulowani, oszukani przez panią marszałkinię Ewę Kopacz. (...) Rzecz skandaliczna, rzecz bulwersująca, w ten oto sposób manipuluje się opinią publiczną. (...) Komu zależy na tym, żeby manipulować procesem legislacyjnym, to jest pytanie. (...) No, proszę państwa. Coś jest nie tak z naszą demokracją. Komuś zależy na tym, żeby nas oszukiwać jako społeczeństwo [Robert Biedroń (RP), 4.07.2012].

To obrzydliwa pisowska hucpa [Stefan Niesiołowski (PO), 26.09.2012].

Wśród tej grupy wypowiedzi szczególną pozycję zajmują takie, w których nieuczciwość osób stanowiących przedmiot zainteresowania określana jest za pomocą słownictwa szczególnie nacechowanego nie tylko ocennie, lecz również emocjonalnie, wskazującego jednocześnie na przekraczanie granic prawa. Pojawiają się więc takie rzeczowniki, jak: *mafia, aferzysta, przekręt polityczny czy afery*, często o charakterze potocznym.

Zbigniew Komorowski jest jednym z największych aferzystów na rynku zboża [Danuta Hojarska (Samoobrona), 10.07.2003].

To jest afery pana, panie premierze. (...) Ta afery jest pana afery, bo pan stworzył system mafijny, który w Gdańsku uniemożliwił dojście do prawdy i sprawiedliwości. I pan jest za to odpowiedzialny. (...) To jest właśnie ten system mafijny, który doprowadził do tego, że nikt nie mógł tknąć palcem pana Marcina P. I boję się, że pan zamieni się niedługo w Donalda T. [Antoni Macierewicz (PiS), 30.08.2012].

W ostatnim przykładzie zwraca również uwagę aluzja – ukryta pod postacią pozornej obawy – dotycząca przyszłości premiera. Co ważne, pozbawiona jest ona jakichkolwiek wykładników językowych charakterystycznych dla wypowiedzi naruszających zasady etyki.

Drugą, równie liczną, grupę stanowią wypowiedzi, w których posłowie odnoszą się do możliwości intelektualnych osób, o których mówią. Pojawiają się tu zarówno ironiczne lub lekceważące sugestie, jak i słownictwo obraźliwe (*debil, dureń*). Należałoby do tej grupy zaliczyć również takie wypowiedzi, w których wprawdzie wyrażona opinia bezpośrednio dotyczy czyichś słów lub jakiegoś zapisu, jednak pośrednio wciąż odnosi się do ich autorów. Najwyższą frekwencję wykazują tu rzeczowniki: *głupota, brednia i bzdura*. Poniżej kilka przykładów.

Ja wiem, że to trudno zrozumieć, w pani przypadku ten wysiłek intelektualny może przekracza pani możliwości [Stefan Niesiołowski (PO), 15.12.2011].

Proszę nie mówić do mnie, że ja mam jakąś odpowiedzialność za to, że banda durniów strzelała do cywili [o żołnierzach polskich biorących udział w operacji wojskowej] [Aleksander Szczygło (PiS), 11.02.2008, TVN].

Jego wypowiedź [o Robercie Luśni] świadczy o tym, iż (...) każda brednia może być wypowiedziana w tej Izbie [Andrzej Celiński (SLD-UP), 13.02.2002].

Piechota wygłosił taki sam tekst wyborczy jak Łapiński na Mazowszu. Tylko on pięć razy mądrzejszy, bo Łapiński jest durniem [Andrzej Celiński (SLD-UP), 8.03.2004].

Rzymelka powiedział, że wyszedłem z sali, kiedy pan prezes Balcerowicz zaczął przemawiać. Nie, panie pośle, trochę później wyszedłem, kiedy stwierdziłem, że tych bzdur nie da się słuchać [Andrzej Lepper (Samoobrona), 1.03.2002].

W dalszej kolejności ocenie poddawane są takie cechy, jak kultura osobista, wykształcenie (rzeczowniki *cham*, *prostak*, *prymityw*) czy pracowitość (rzeczowniki *leń*, *nierób*), a także zachowania osób, których dotyczy wypowiedź. Najczęściej jednakże jedynym celem jest obrażenie określonej osoby czy grupy, a przy okazji pozbawienie jej cech ludzkich. Służą temu takie rzeczowniki jak *hołota*, *zgraja*, *motłoch* czy *tłuszcza*. Zabiegiem potęgującym efekt jest nagromadzenie wyrazów (często synonimicznych) wartościujących ujemnie i silnie nacechowanych emocjonalnie, np.:

Byłem na pogrzebach, na niektórych wyli. PiS-owska tłuszcza wyła na pogrzebach. PiS-owski motłoch wył na pogrzebach, w kilku przypadkach [Stefan Niesiołowski (PO), 26.09.2012].

Samorządowcy w Świdnicy to lenie, niepoważni ludzie, debile, malkontenci i nieroby, sabotażyści, którzy byliby gotowi głodzić własne dzieci [Miroslaw Drzewiecki (PO), 17.09.2008].

Często księża są chamami, polski ksiądz prowincjonalny to bardzo często taki cham, prostak, niewykształcony, który sobie pozwala na tego typu wypowiedzi. Michalik jest takim samym chamem jak Rydzyk [Janusz Palikot (RP), 27.03.2012].

Pani Marszałek! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Składał wniosek formalny o ogłoszenie przerwy i zwołanie Konwentu Seniorów w celu wyjaśnienia pomówień, oszczerstw, które ten bezideowy cham [Janusz Palikot] kieruje pod moim imieniem [Marek Balt (SLD), 11.05.2012].

Wielokrotnie w ukaranych wypowiedziach pojawiały się również sugestie lub oskarżenia wyrażone wprost za pomocą wyrazów obraźliwych, że osoby stanowiące przedmiot zainteresowania są pod wpływem substancji odurzających. Efekt humorystyczny, jaki niejednokrotnie był przy tej okazji osiągany, pozwalał zapewne nieco złagodzić wymowę wypowiedzi, a przy okazji zjednać pewną grupę odbiorców.

Panie pośle Suski, czy pan jest trzeźwy? Panie marszałku, czy można sprawdzić trzeźwość pana posła Suskiego, bo nie wygląda na trzeźwego? [Janusz Lisak (SLD-UP), 17.02.2005].

Pani marszałek, ta naćpana hołota nie jest mi w stanie przeszkodzić [Leszek Miller (SLD), 29.03.2012].

Niezwykle charakterystyczne dla współczesnego języka parlamentarnego, a więc również dla wypowiedzi naruszających zasady etyki posel-

skiej, jest posługiwanie się słownictwem należącym do sfery wydarzeń historycznych, zwłaszcza tych najbardziej dramatycznych dla Polski. W funkcji oskarżenia pojawiają się używane metaforycznie rzeczowniki: *targowica*, *Holocaust* czy *Mein Kampf*. Należałoby chyba zaliczyć do tej grupy również takie rzeczowniki jak *kolaborant* (przywołujący przecież głównie historyczne skojarzenia) i nazwiska znane z historii, jak choćby *Hitler* czy *Mussolini*, przywoływane w charakterze symbolicznym, często jako człon porównania. Co ciekawe, na te same symbole historyczne powołują się przedstawiciele obu stron politycznych (choć prawica częściej). Spójrzmy na kilka przykładów.

Kolaborantem Moskwy i zdrajcą jest premier Donald Tusk. Jak mu się to nie podoba, co ja powiedziałem, może mnie za to pozwać. (...) zdrajcą jest premier Tusk i to jest dzisiejsza XXI-wieczna targowica [Zbigniew Girzyński (PiS), 15.04.2012].

To pan przeprowadza holocaust na narodzie polskim [o Leszku Balcerowiczu] [Waldemar Borczyk (Samoobrona), 1.03.2002].

Niech pan tylko poczyta „Mein Kampf” panów Kaczyńskich i co oni zamierzają zrobić w najbliższym czasie [Jan Sieńko (SLD-UP), 9.05.2005].

Ten poziom nieprawdopodobnego grubiaństwa to jest pańska [premiera] zasługa, jeżeli chodzi o polskie życie publiczne, tego nieprawdopodobnego wręcz chamstwa, takiego na poziomie marzeń Adolfa Hitlera o Polakach, o losie Polaków. To jesteście wy [Jarosław Kaczyński (PiS), 11.05.2012].

Niech pan [premier] nie idzie drogą Mussoliniego i nie twierdzi, że im więcej wrogów, tym większa chwała [Ludwik Dorn (PiS), 11.05.2012].

Zauważmy, że przywołanie nazwiska *Hitler* lub rzeczownika *holocaust* zamyka właściwie możliwość jakiejkolwiek dyskusji. Nie sposób przecież takich zarzutów odeprzeć na poziomie racjonalnym, można jedynie odpowiedzieć wyzwiskiem na wyzwisko. Zresztą wielokrotnie właśnie z taką eskalacją agresywnego języka mamy do czynienia.

Możliwość dialogu wyklucza również zaliczenie konkretnej osoby lub grupy, a także ich poglądów, do tzw. nienawistnej kategorii pojęć.³ Chodzi o używanie wyrazów w taki sposób, że niemal tracą one swoje słownikowe znaczenie, za to rozbudowana jest maksymalnie ich negatywna konotacja. Takie etykiety zazwyczaj mają konotację już utrwaloną społecznie i w większości są określeniami z dziedziny polityki, jak choćby *faszyzm* czy *nacjonalizm*, np.:

Tego typu wypowiedzi, jak Jarosława Kaczyńskiego, dotyczące tych antyniemieckich fobii, są w najgorszym, faszyzującym stylu (...). Chcecie doprowadzić do rozlewu krwi, bo widzicie w tym szansę. (...) Kaczyński (...) będzie od razu wywoływał wojnę, bo o tym marzy. (...) Żał mi prawdziwych patriotów, których Kaczyński wmontował w tę awanturę, żał mi prawdziwych konserwatystów, którzy są wpakowywani w faszystowskie konteksty [Janusz Palikot (RP), 13.11.2011].

³ Por. A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1988, s. 82–83.

Roman Dmowski był faszystą, a poglądy Ligi Polskich Rodzin to nacjonalistyczne bzdury [Grzegorz Napieralski (SLD), 2.02.2007].

Już wspomniana *targowica* była przykładem etykiety, która ma rozbudowaną konotację, a ograniczone do minimum znaczenie słownikowe. Zresztą zarzucanie zdrady i podstępного działania na szkodę Polski (tu głównie zwrot *niszczyć Polskę*) pojawia się w ukaranych przez komisję wypowiedziach często – głównie po prawej stronie sceny politycznej. Obok oskarżenia o zdradę odnajdujemy sugestie – pozbawione wyraźnych wykładników językowych naruszenia zasad etyki – na temat tego, że określone osoby służą interesom obcych państw, np.:

(...) będziemy w dalszym ciągu (...) zadawali pytania o typ lojalności, którą pan [Bronisław Komorowski] wyznaje [Jarosław Kaczyński (PiS), 3.12.2008].

Jeżeli negocjator w imieniu rządu tak mówi [że wszystko zależy od tego, co zaproponuje i czego chce strona rosyjska], to mógłby powiedzieć krócej: Pan każe, sługa musi. Jednak dlaczego ktoś taki negocjuje z Rosjanami? [Ludwik Dorn (PiS), 26.09.2002].

Skrajnym przykładem agresywnego języka jest sugerowanie konieczności zlikwidowania określonych osób, a nawet jawne do tego nawoływanie. Opisy w takich wypadkach są bardzo obrazowe, np.:

Palikot przekroczył granicę, za którą już nie ma polityki, tylko trzeba tego faceta powiesić na najbliższej gałęzi. Wszyscy musimy do tego doprowadzić. Po czymś takim trzeba mu wybrać gałąź [Adam Hofman (PiS), 2.07.2010].

To jest w skali nędzy problem, czy straszna nędza, czy ciut, ciut mniej straszna. W związku z tym w moim przekonaniu powinny powstać w Polsce w wielu miejscach szubienice i po prostu zakończy się ten proces takim przykładowym przynajmniej wieszaniem takich negocjatorów. Zdrada narodu, zdrada państwa powinny być karane [Antoni Stryjewski (LPR), 30.11.2002].

Za naruszające etykę poselską uznawane są również wypowiedzi, których styl postrzegany jest jako wulgarny, niekoniecznie skierowane przeciwko konkretnej osobie czy grupie. Takie wypowiedzi uznaje się za uwłaczające powadze posła i Sejmu. Niezwykle istotne jest to, że nie ma tu rozróżnienia na sytuację publiczną i prywatną. Uznaje się bowiem, że nie sposób oddzielić funkcji publicznej posła od osoby prywatnej – każda czynność wykonywana przez posła prywatnie będzie przez społeczeństwo postrzegana jako działanie osoby publicznej.

Dobrym przykładem jest tu tekst felietonu autorstwa Piotra Gadzińskiego z SLD, zamieszczonego w tygodniku „Nie”. Warto przytoczyć tu dłuższy jego fragment, bo choć stanowi on przykład tekstu publicystycznego, został uznany za wypowiedź polityka sprawującego mandat posła.

Spór o to, kto kogo przed kamerami wydupczył, czyli zwał, rozogni nie tylko feministki i MSS (Męskie Szowinistyczne Świnie), ale i kierownictwo komercyjnej TVN w sporze z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji. Ta Rada bowiem zgodnie z ustawą musi czuwać nad moralnością stacji telewizyjnych publicznych i komercyjnych. I aby sprostać obowiązkom, raz na jakiś czas wali telewizje komercyjne, a nawet i publiczną, na razie tylko po kieszeni. Wali zwykle za walenie, czyli dupczenie, prezentowane przed jedenastą wieczorem. Wali, bo w naszym katolickim kraju tak decydom mózgi zwały, iż uznają oni seks za coś porównywalnego z najbardziej ohydnyymi zbrodniami z użyciem

najbardziej drastycznej przemocy. Można w telewizji za darmo, bez grzywny Rady, pokazać masowe egzekucje, szlachtowanie ludzi, zwłaszcza Żydów, bo ci są najbardziej telewizyjni. Nawet wzdęte brzuszki murzyńskie nie dają takiego stopnia oglądalności i przychylności reklamodawców jak faszerowane Żydami stodoły na gorąco. Ale Boże broń pokazywać w telewizji walenia, bo walący się w pościeli ludzie podobno demoralizują bardziej społeczeństwo niż walący się do dołów po zbiorowej egzekucji [Piotr Gadzinowski (SLD), 12.03.2002].

W tekście całego felietonu mamy do czynienia nie tylko z wulgarnością, ale również z drastycznym językiem. Wydaje się, że drastyczność ta powstaje głównie za sprawą zestawienia stylu potocznego z bardzo poważną, dramatyczną tematyką. Ów silny kontrast rodzi odczucie skrajnej niestosowności.

Obserwowane ostatnio zmiany zachodzące w języku, którym posługują się politycy w sytuacjach publicznych, polegają nie tylko na coraz częstszym używaniu słownictwa wulgarne⁴, lecz również – co stanowi całkiem nowe zjawisko – na wprowadzaniu do języka oficjalnego słownictwa objętego do tej pory tabu, a więc przede wszystkim związanego z seksualnością człowieka. Pojawiło się ono już w felietonie P. Gadzinowskiego, najczęściej odnajdujemy je jednak w wypowiedziach polityków z Ruchu Palikota, np.:

Dlaczego kobieta nie może być księdzem? Czy dlatego, że penis jest głównym narzędziem wykonywania kapłaństwa, posługi kapłańskiej? [Armand Ryfiński (RP), 28.03.2012].

Zestawienie słownictwa ze sfery tabu w jednej wypowiedzi z tematyką religijną potęguje efekt szokowania, który często – jak mówią sami przedstawiciele Ruchu Palikota – jest jednym z ważniejszych celów komunikacyjnych.

Warto w końcu zwrócić uwagę na zjawisko coraz powszechniejsze, a mianowicie przenikanie stylu potocznego do oficjalnych wypowiedzi parlamentarzystów. W zebranych wypowiedziach, stanowiących naruszenie zasad etyki poselskiej, znalazły się – oprócz już przytaczanych – m.in. takie wyrazy i zwroty: *burdel*, *syf*, *tyłek*, *cztery litery*, *przekręt*, *udawać Greka*, *gówniarz*. Tę tendencję do odoficjalniania języka najlepiej ilustruje wypowiedź Roberta Biedronia z Ruchu Palikota, wygłoszona podczas konferencji prasowej:

Pani marszałek Kopacz kopie demokrację po tyłku. (...) Kopaczowa kopie ich [SLD] w cztery litery, a oni się dają kopać. (...) Leszek Miller jest coraz bardziej agentem PO-PiS-u niż przewodniczącym SLD. (...) No kurde, jakaś paranoja. (...). Jaja, to są jaja. Dzięki [Robert Biedroń (RP), 4.07.2012].

Jak już zauważyliśmy, wielokrotnie w wypowiedziach ukaranych przez Komisję Etyki Poselskiej opinia na temat określonych osób była wyrażana nie wprost. Ów nie do końca jawny charakter negatywnego wartościowa-

⁴ Przykładem użycia wulgaryzmu w sytuacji publicznej może być np. jedno słowo – *spierdalaj* – które niedawno skierowała Krystyna Pawłowicz z PiS-u do Marka Balta z SLD.

nia nie zwalniał jednak posłów od odpowiedzialności za ich słowa. Co ciekawe, stenogramy z posiedzeń komisji wskazują, że to właśnie na formę własnej wypowiedzi często powoływali się w swych usprawiedliwieniach posłowie, przeciwko którym zgłoszony został wniosek. Wśród wyjaśnień składanych przed komisją – poza podkreślaniem wolności słowa jako nadrzędnej wartości w społeczeństwach demokratycznych – można odnaleźć takie np. próby tłumaczenia się: *ja tylko wygłosiłem własną, subiektywną opinię; ja tylko pytałem; ja się tylko zastanawiałem czy to była forma artystyczna felietonu*. Spróbujmy zatem zaproponować listę zabiegów językowych, które nie zwalniają od odpowiedzialności.

FORMA PYTANIA

Jako że pytanie to typ wypowiedzi, której celem jest pozyskanie jakiejś informacji, a nie zakomunikowanie o czymś, niekiedy wykorzystywane jest, by bezkarnie – nie wprost – przemycić w wypowiedzi określone oskarżenie. Jednak zawarta w presupozycji sugestia niejednokrotnie obnaża pozorność pytania i traktowana jest na równi z konstatacją.

Panie prezesie, czy prawdą jest, że to dzięki panu funkcjonują szpitale psychiatryczne? Czy prawdą jest, że po wdrożeniu pańskich reform liczba samobójstw w Polsce wzrosła o 100%? [Waldemar Borczyk (Samoobrona), 1.03.2002].

Czy prawdą jest, że za aferą FOZZ stoi właśnie pan? (...) Czy prawdą jest, że w tej aferze FOZZ umaczany jest również jaśnie panujący nam prezydent Aleksander Kwaśniewski? Niech pan odpowie Wysokiej Izbie: Czy to jest prawda? Czy prawdą jest, panie prezesie, że jeden z członków Rady Polityki Pieniężnej, Narodowego Banku Polskiego, lecz się na cyklofrenię, nie schizofrenię, ale cyklofrenię? To jest taki rodzaj choroby, kiedy człowiek majaczy, kiedy nie wie, co mówi. Czy to jest prawda? [Andrzej Lepper (Samoobrona), 1.03.2002].

FORMA PORÓWNIANIA I ZESTAWIENIA

Zarówno porównanie, jak i zestawienie, czyli taki zabieg językowy, który wskazuje na podobieństwo kilku obiektów, mimo że nie są one powiązane wyraźną figurą porównania, a jedynie wyliczone w ramach jednej konstrukcji składniowej, pozwalają zasugerować określoną ocenę osób i zjawisk, bez formułowania opinii wprost.

Pan, który zastępuje pana Balcerowicza [wiceprezes NBP Andrzej Bratkowski], wygląda trochę tak, jakby był po środkach odurzających [Kazimierz Wójcik (Samoobrona), 28.02.2002].

U normalnego, zdrowego człowieka popęd seksualny nakierowany jest na osobę płci przeciwnej. U osób z zaburzeniem w ukierunkowaniu popędu seksualnego przedmiotem zainteresowania stają się osoby tej samej płci, osoby niedojrzałe, zwierzęta lub przedmioty. I choćby cała Unia Europejska, „Gazeta Wyborcza”, prezydent Obama i pan, panie pośle, głosili głupstwa o istnieniu orientacji seksualnej, to nie zakłamią rzeczywistości [Stanisław Pięta (PiS), 24.05.2012].

WYSTĘPOWANIE WSKAŹNIKÓW SUBIEKTYWNOŚCI SĄDU

Wskaźniki subiektywności umożliwiają podkreślenie tego, że wypowiedziane stwierdzenie nie jest faktem, lecz opinią, w dodatku opinią niekoniecznie podzielaną przez wszystkich.

Ta afera nie jest też w moim głębokim przekonaniu aferą tylko parabankową. To jest afera pana, panie premierze [Antoni Macierewicz, (PiS) 30.08.2012].

W związku z tym w moim przekonaniu powinny powstać w Polsce w wielu miejscach szubienice [Antoni Stryjewski (LPR), 30.11.2002].

Uważam, że środowisko SLD jest moralnie odpowiedzialne za tę tragedię [samobójcza śmierć Barbary Blidy] [Beata Kempa (PiS), 6.12.2007].

WYSTĘPOWANIE MAŁYCH KWANTYFIKATORÓW I WSKAŹNIKÓW WĄTPLIWOŚCI

Małe kwantyfikatory służą podkreśleniu tego, że formułowana opinia nie odnosi się do wszystkich przedstawicieli danej grupy, z kolei wskaźniki wątpliwości umożliwiają zasygnalizowanie braku pewności mówiącego co do tego, o czym mówi.

Pani minister, moi sąsiedzi doskonale wiedzą, kto ciężko pracował i posiada majątek dzięki ciężkiej pracy, a kto ma majątek pochodzący z przestępstwa. To tylko Pani i Pani rząd udaje, że tego nie wie, bo widocznie – być może – w takich przestępstwach też współuczestniczył [Robert Luśnia (LPR), 11.09.2002].

FORMA ALUZJI

Aluzja umożliwia zasugerowanie pewnej opinii w sposób niebezpieczny, bez wyrażania jej wprost, często również pozbawiona jest jakichkolwiek językowych wykładników agresji czy wypowiedzi obraźliwej, a pełne jej zrozumienie uzależnione jest od szerszego – często pozajęzykowego – kontekstu.

Posel Giertych ma dwójkę dzieci. Ciekawe, co zrobił z resztą [Joanna Sosnowska (SLD-UP), 12.02.2005, Polsat].

Na koniec należałoby się zastanowić, czy w ogóle istnienie Komisji Etyki Poselskiej ma jakikolwiek sens. Może ona zareagować na niewłaściwe zachowanie na trzy sposoby – zwrócić uwagę, napomnieć i udzielić nagany. Jednak za żadną z tych reakcji nie podążają sankcje bardziej dotkliwe – komisja nie może zasądzić kary pieniężnej czy choćby nakazać przeproszenia osoby obrażonej przez posła. Nie istnieje również przepis, który mówiłby np., że poseł, który otrzymał 5 razy nagany, musi zrzec się mandatu poselskiego. Sądząc po tym, że osoby, które naruszają zasady etyki, najczęściej w ogóle nie stawiają się przed komisją i nie korzystają nawet z możliwości złożenia pisemnego wyjaśnienia, jej

znaczenie jest niewielkie, tym bardziej że wielu posłów celowo pozwala sobie na agresywne czy wulgarne wypowiedzi, by wzbudzić zainteresowanie mediów. Lektura stenogramów z posiedzeń sejmowych pokazuje, że do najbardziej nieetycznych zachowań dochodzi wówczas, gdy obrady są transmitowane. Kiedy z sali sejmowej znikają kamery, parlamentarzyści zmieniają ton, a ich wypowiedzi natychmiast stają się bardziej merytoryczne. Komisja Etyki Poselskiej na pewno więc nie jest w stanie wpłynąć – nawet w niewielkim stopniu – na poziom debaty politycznej w Polsce, może co najwyżej wskazywać pewne nieprawidłowości, jednak niewiele ponad to.

Violating parliamentary ethics in the period 2001–2012

Summary

This sketch is an attempt to synthesise the parliamentary utterances that violate parliamentary ethics in the period 2001–2012, that is over the past four terms of office of the Sejm. Those utterances frequently included vocabulary from the semantic field of *a lie* and *treachery*, nouns which negatively evaluate the intellectual capacity of the person being their object, as well as words-labels, which are nearly devoid of their dictionary meanings and at the same time are characterised by as extensive negative connotation as possible. What also attracts attention is the increasingly more frequent colloquialisation and vulgarisation of the language of politics. This text also attempts to answer the question whether the Sejm Komisja Etyki Poselskiej (the Deputy Committee on Ethics) is capable of influencing the level of the contemporary political debate in Poland.

Trans. Monika Czarnecka

Milena Adaszek-Waliszczak
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

PSY, WILKI, GĘSI, NUTRIE, CZYLI... O LEKSYCE ZWIERZĘCEJ W JĘZYKU POLITYKI

Niniejszy tekst stanowi przedstawienie wycinka badań nad inwektywami w języku polityki, czy szerzej – negatywną komunikacją polityczną. Negatywna komunikacja polityczna łamie zasady komunikacji etycznej, według których mówca nie kłamie, nie zamierza krzywdzić nikogo słowem, formułuje wypowiedź w zgodzie z normą i obyczajem społecznym. Pomimo tego jej rola w języku polityki jest bardzo istotna. Komunikacja polityczna to rodzaj walki na słowa, w której wygrać może tylko jedna strona. W związku z tym mówcy dokładają starań, by ich komunikaty pomagały w powstaniu opozycji MY : ONI bądź JA : ON. Mówiąc o komunikacji obraźliwej, można by sformułować następujące założenia, na których jest ona oparta:

- wzbudzenie w audytorium odrazy i pogardy dla atakowanego,
- wzbudzenie politowania względem przedmiotu wypowiedzi,
- wzbudzenie strachu, lęku przed atakowanym.

By zrealizować powyższe cele, politycy wykorzystują dwa rodzaje inwektyw:¹ inwektywy jawne i inwektywy zakamuflowane.

W niniejszym tekście skupię się na inwektywach zakamuflowanych, a konkretnie jednym ich rodzaju – animalizmach, które zaliczam do obraźliwych wypowiedzi metaforycznych.

Metafora jest tropem retorycznym, który dzięki swej sugestywności i obrazowości bardzo często wykorzystywany jest w komunikacji perswazyjnej, w tym również w komunikacji politycznej. Igor Borkowski w tekście zatytułowanym *A metafory trwają... Przenośnia jako środek perswazji językowej w czasie kampanii wyborczej w 1991 i 1995 r.* zwraca uwagę, że perswazyjnie użyta przenośnia wpływa na nasycenie tekstu emocjami, dzięki czemu staje się on atrakcyjniejszy percepcyjnie dla odbiorcy [Borkowski 1996, 160]. Za atrakcyjnością podąża rów-

¹ Przez inwektywę polityczną rozumiem za Ireną Kamińską-Szmaj zachowanie słowne o charakterze publicznym, wyrażające negatywne emocje nadawcy względem przedmiotu wypowiedzi. Zachowanie to łamie zasady etykiety językowej. Celem użycia inwektywy jest bowiem obrażenie, znieważenie kogoś lub ubliżenie komuś [Kamińska-Szmaj 2007, 57–58].

niez skuteczność. Metafora pozwala na narzucenie odbiorcom swojego punktu widzenia – ocena zawarta w wykorzystanym nośniku skłania do przyjęcia określonego przez nadawcę sposobu myślenia, co – jak się wydaje – jest dla polityków głównym celem wypowiedzanych słów. Tak pojęta metafora staje się narzędziem walki werbalnej przekraczającej często granice przyzwoitości i dobrego smaku.

Teresa Dobrzyńska w studium *Mówiąc przenośnie... studia o metaforze* wskazuje na cztery najczęściej stosowane konstrukcje metaforyczne:

- X jest Y-em,
- X jest Y-owaty,
- X Y-uje,
- Y... (powiedziane o X) [Dobrzyńska 1994, 82].

Metafory jako figury myśli mogą być więc realizowane za pomocą różnych środków językowych. Różny jest również stopień ich konwencjonalizacji. Wiele inwektyw metaforycznych nosi już dziś znamiona popularnych obelg, a jednak pamiętamy, że ich znaczenie obraźliwe jest wtórne.

Mówiąc o różnorodności metafor, trzeba stwierdzić, że najistotniejsze jest chyba to, że mogą one czerpać swoje tworzywo leksykalne z bardzo różnych pól semantycznych. Obserwując język polityki XXI wieku, dostrzegamy, że materiałem leksykalnym w obraźliwej komunikacji politycznej bardzo często jest słownictwo dotyczące świata zwierząt, czyli tzw. animalizmy.

Leksyka zwierzęca, jeśli zostanie użyta w odniesieniu do człowieka, niemal zawsze ma charakter pejoratywny. Jednak nie zawsze tak było. W czasach starożytnych kult zwierząt był tak ogromny, że noszenie imienia zwierzęcia było powodem do dumy. Tadeusz Margul w książce *Zwierzę w kulcie i micie* z roku 1996 podkreśla, że zwierzęta w starożytności były uważane za ziemskie wcielenie bogów. Zdzisław Kempf w artykule zatytułowanym *Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt* [Kempf 1985] wspomina, że do XVI wieku odrębne określenia przypisane ludziom i zwierzętom nie istniały. Później sytuacja jednak zmieniła się diametralnie. Już w renesansie wraz z rozwojem humanizmu powstały określenia pejoratywne odnoszące się do zwierząt. Spowodowane było to najpewniej wzrostem poczucia własnej wartości człowieka i gwałtownym rozwojem jego kultury. Używając dziś terminologii „zwierzęcej” na określenie człowieka, automatycznie nadajemy swym słowom charakter deprecjonujący. Czynimy tak, gdy chcemy zaakcentować nasz negatywny, a często wręcz pogardliwy stosunek do przedmiotu wypowiedzi. Nie dziwi więc, że mówcy polityczni tworzywo wypowiedzi metaforycznych czerpią z leksyki zwierzęcej. W inwektywnej mowie politycznej posługują się oni:

- nazwami zwierząt – w celu nazwania czy przezwania polityka bądź dokonania porównania cech lub zachowań człowieka z cechami i zachowaniami zwierząt;

- nazwami odzwierzęcymi w celu subiektywnego opisu i oceny zachowań bądź postaw;
- związkami frazeologicznymi lub ich modyfikacjami zawierającymi komponenty leksykalne z pola semantycznego <zwierzęta>.

Zwróćmy tu uwagę, że nazywanie przeciwników politycznych ma charakter magiczny, polega na przypisaniu obiektowi/osobie pewnego zespołu cech, które potem są z nim kojarzone. Jest to próba kategoryzacji – w negatywnej komunikacji zawsze subiektywnej, a często również krzywdzącej. Zjawisko nadawania nazwy trafnie opisał Mirosław Karwat:

Nazywanie „po imieniu” nie jest bynajmniej ogłoszeniem wyniku jakiś bezstronnych badań czy przynajmniej zastosowaniem obustronnie ustalonych kryteriów, lecz kategoryczną i na ogół arbitralną kwalifikacją (a przez to dyskwalifikacją) oblicza lub konkretnych poglądów albo poczynąń przeciwnika, ekspresją roszczeń do oczywistości i bezwarunkowej słuszności własnego stronniczego stanowiska [Karwat 2006, 75].

Innym środkiem służącym nominacji są przezwiska, które rozumiem jako zniekształcanie imion i nazwisk, czyli ich psucie. Przezwyśwa naga- tywnie oddziałują na osobę, ośmieszają ją i pozbawiają godności – ich użycie jest więc nieetycznym atakiem skierowanym na przeciwnika.

Jak widać, z powyższych rozważań wynika to, o czym pisał Kazimierz Ożóg w swojej książce *Język w służbie polityki*, a mianowicie, że osią konstrukcyjną inwektywnej mowy politycznej jest ocena przeciwnika politycznego, czyli wartościowanie [Ożóg 2004, 152–157]. Wartościowanie to służy z jednej strony zniechęceniu odbiorców do przedmiotu wypowiedzi, z drugiej pozwala nadawcy zdystansować się do niego. O ile więc można powiedzieć, że Jadwigę Puzyniną, że analiza wartości pojawiających się w komunikacji pozwala odkryć świat wartości w danym społeczeństwie, o tyle antywartości występujące w negatywnej komunikacji politycznej powinny obrazować to, co przez większość społeczeństwa jest najbardziej potępiane. Kazimierz Ożóg, analizując zjawisko wartościowania w kampaniach wyborczych, posłużył się podziałem wartości zaproponowanym przez Ryszarda Jedlińskiego. Na tej podstawie wyróżnił:

- wartości transcendentne
- wartości nietranscendentne:
 - wartości poznawcze,
 - wartości estetyczne,
 - wartości moralne,
 - wartości społeczne,
 - wartości vitalne,
 - wartości utylitarne,
 - wartości prestiżowe,
 - wartości hedonistyczne [Jedliński 2000, za: Ożóg 2004, 169].

W analizie materiału, który stanowią obraźliwe wypowiedzi polityków z XXI wieku, zaczerpnięte z różnych środków masowego przekazu, posłużyć się tą typologią wartości.

Przechodząc do egzemplifikacji, chciałabym w pierwszej kolejności zaproponować podział na:

- animalizmy wartościujące negatywnie poprzez ośmieszenie jednostki bądź grupy, czyli przezwiska,
- animalizmy wartościujące poprzez przypisanie negatywnych cech, przyjmujące formę ocen i zarzutów.

Pierwsza z wyróżnionych grup jest znacznie mniej liczna w analizowanym materiale, nie jest jednak mało ważna. Stanowi bowiem dowód na upadek kultury werbalnej w mowie politycznej, jej upotocznienie i infantyлизację. Przewiska bowiem to coś, co znamy z dzieciństwa i już od tamtego czasu wiemy, że nie można się przed nimi bronić inaczej niż innym przewiskiem, co powoduje daleko idące obniżenie powagi dyskursu publicznego, a również wzrost agresji językowej. Najczęściej przewiska są motywowane przez kształt nazwiska danej osoby. Spójrzmy na wybrane przykłady:

Kaczor w Kutach [tytuł artykułu zamieszczonego w tygodniu „Nie”].

Pierwsza kaczka III RP marzy o drugiej kadencji w IV RPiS. Od rzeczywistości odlatuje na okrągło [J. Senyszyn, senyszyn.blog.onet.pl].

Przewiska mogą też wynikać z interpretacji dowcipów rysunkowych, w których występują zwierzęta jednoznacznie identyfikowane jako określone osoby ze sceny politycznej. Postać werbalna przewisk jest wtedy wynikiem przekodowania informacji rysunkowej (obrazowej) na werbalną.



Zarówno w powyższych cytatach, jak i na obrazkach nazwy zwierząt nie wiążą się z oceną osób, są jednak silnie deprecjonujące, ponieważ ośmieszają polityków, pozbawiają ich powagi należnej sprawowanemu urzędowi. Elementy komizmu i ironii, które w nich dostrzegamy, dodatkowo wzmacniają ich moc oddziaływania, czyniąc je skutecznymi zabiegami w walce politycznej, zabiegami, przed którymi nie można się bronić i z którymi nie da się dyskutować. Nie został bowiem postawiony żaden konkretny zarzut, który można byłoby podważyć.

Przyjrzyjmy się już teraz wypowiedziom, w których pod płaszczem metaforycznym ukryta została ocena, by przekonać się, do jakich antywartości politycy odnoszą się najczęściej i najchętniej.

W zebranych przeze mnie materiale znalazłam najwięcej leksemów zwierzęcych, które odnosiły się do grup wartości moralnych i społecznych. W grupie tej możemy wyróżnić takie animalizmy, jak: *wilk*, *małpa*, *hiena*, *zbydlęcenie*, *pies*, *wieprz*, *świński pysk*, *sroczka*, *wąż*, *modliszka*, *pitbull*, *dziobak*.

Analiza dokonana na podstawie zasobów słownikowych² pokazuje, że leksem *wilk* pozwala na przypisanie adwersarzowi takich cech, jak: niebezpieczny, drapieżny, podstępny, fałszywy, które są zaprzeczeniem wartości takich, jak: dobro drugiego człowieka, szczerłość, uczciwość. Obrazują to następujące cytaty:

Bronisław Komorowski pójdzie na polowanie na wilki, zastrzelimy Jarosława Kaczyńskiego, wypatroszymy i skórę wystawimy na sprzedaż [J. Palikot, zaśl., 25.06.2010].

Donald Tusk próbuje teraz niezdarnie wciągnąć na twarz maskę rycerza RP. Jednak widać zęby zza tej wilczej maski [J. Kaczyński, zaśl., 2007].

Kiedy PIS mówi o odpolitycznieniu mediów, mam wrażenie, że widzę wilka modlącego się o zdrowie Czerwonego Kapturka [J. Wenderlich, „Wprost”, 27.04.2008].

Obecny wizerunek Jarosława Kaczyńskiego, który jest kreowany przez jego sztab, to przebieranie wilka za babcię.(...) Dzisiaj ten wilk leży w łóżeczku. Taka mistyfikacja nie może trwać w nieskończoność. Jak się prezes Kaczyński odezwie do czerwonego kapturka, czyli opinii publicznej, to ona rozpozna cechy tego wilka. A ci którzy nie rozpoznają i nie uwierzą, podzielą los czerwonego kapturka z tej bajki [T. Nałęcz, 12.05.2010, za: www.wyborcza.pl].

W wypowiedzi pierwszej, drugiej i czwartej podkreślone są następujące cechy wilka: niebezpieczny (stanowi zagrożenie, więc trzeba go unicestwić, opinia publiczna może podzielić los Czerwonego Kapturka) oraz drapieżny (gdyż widać zęby). Nadawcy próbują więc przestraszyć odbiorców. Dodatkowo wypowiedź pierwsza jest formą groźby wobec przedmiotu wypowiedzi.

W wypowiedzi trzeciej i czwartej podkreślane są dodatkowo następujące cechy drapieżnika: podstępność i fałszywość. Widzimy tu też wyraźne nawiązanie do frazeologizmu: *wilk w jagnięcej skórze*.

Wszystkie powyższe wypowiedzi są próbą dyskredytacji totalnej opoenta, widoczna jest tu zła intencja nadawców. Są one niegrzeczne i obraźliwe, ale skuteczność perswazyjna może być duża przez wzgląd na użycie nawiązania intertekstualnego (bajka o Czerwonym Kapturku), obrazowość, ironię i elementy żartobliwe (sygnałem ironii jest zestawienie bardzo odległych pól tematycznych (zwierzę – bajka – polityka), co wywołuje efekt komiczny).

² Podczas prac nad artykułem wykorzystany został *Wielki słownik języka polskiego* pod red. B. Dunaja, *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza, jak również *Słownik polszczyzny potocznej* M. Czeszewskiego.

Do podobnych cech negatywnych, jak te przypisywane wilkowi, odnoszą się również poniższe wypowiedzi:

Pitbull zerwał się ze smyczy i ugryzł swojego pana [D. Tusk o J. Kurskim, „Wiadomości”, TVP1, 21.06.2006].

Ja bym się z modliszką nie żenił [B. Komorowski o PIS-ie podczas konferencji prasowej, za: TVN24, 29.09.2006].

Bo tutaj okazało się, że nastąpiła konfrontacja węża z królikiem, to znaczy tym wężem, pytonem wręcz był pan prezes Kaczyński, królikiem okazał się pan poseł Ziobro, zresztą piszczał bardzo cienko pod tym pomnikiem, jak właśnie królik przestraszony przez węża [T. Nałęcz, „Gość Radia Zet”, 25.04.2012].

Pitbull, modliszka i wąż zobrazowane są jako zwierzęta niebezpieczne, zdradliwe, które zagrażają poszczególnym osobom, grupom, a również ogółowi społeczeństwa. Wszystkie trzy wypowiedzi mają formę metafor *in absentia* i to z kontekstu wnioskujemy, kogo nadawcy mają na myśli. W każdej z nich zachodzi proces nazywania oponenta. Podobnie zresztą jak w wypowiedzi Janusza Palikota o Jarosławie Kaczyńskim, w której autor również „straszy” odbiorców swym przeciwnikiem politycznym, zarzucając mu przy tym brak tolerancji:

Odwrotnie od moich intencji, mogłem spuścić ze smyczy pewnego ksenofobicznego psa [J. Palikot o J. Kaczyńskim, 23.01.2009, za: www.politbiuro.pl].

Warto tu dodać, że *pies* jako obelga oznacza człowieka podłego, wrednego lub znienawidzonego. Leksem ten nacechowany jest pogardliwie.

W kolejnych wypowiedziach nadawcy zarzucają swoim oponentem brak godności własnej, a jednocześnie brak poszanowania dla godności drugiego człowieka:

By nie wypaść z medialnego obiegu, Palikot musiał przelamywać kolejne bariery, już nie tyle estetyczne, ile etyczne. W ten sposób, spadając coraz szybciej, sięgnął poziomu hieny cmentarnej: zaczął politycznie żerować na zwłokach tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego [dr Bogdan Dziobkowski, źródło: www.rp.pl, 22.08.2010].

Plugawe i obrzydliwe! To zbydlęcenie jakieś [S. Niesiołowski o wypowiedzi J. Senyszyn, za: www.rp.pl, 2006].

Animalizmy służą tu nie do nazwania oponenta, ale określenia jego konkretnych zachowań. Podobnie jest w cytacie, w którym nadawca przypisuje działaczom „Solidarności” samolubstwo, nikczemność, nieprzypoite zachowanie:

Działacze Solidarności sami zachowują się jak wieprze, bo chcą tylko dla siebie. Sami sobie przykleili ten świński pysk [J. Palikot, 9.12.2008, za: www.gazeta.pl].

Kolejną negatywną cechą moralną, która może być przypisana politykowi za pomocą animalizmu, jest brak skromności:

Każda sroczka swój ogonek chwali – i PiS ma do tego prawo (...) Natomiast są w tym układzie trzy sroczki i trzy ogonki trzeba chwalić, a nie tylko jeden [A. Lepper, wypowiedź z 2006 roku nominowana do nagrody „Srebrne Usta”, za: www.polskieradio.pl, 15.01.2007].

W innych przykładach widać, że nadawcy, używając animalizmów, odnoszą się do antywartości poznawczych i utylitarnych. W tego typu wypowiedziach inwektywnych oceniane negatywnie są głównie inteligencja i zaradność przeciwników. Obrazują to następujące przykłady:

Z PSL to jest tak, że te chłopcy wyjechali ze swoich miasteczek, wsi, trafili do Warszawy – zdziczeli, zbaranieli. Tańczą, śpiewają, głosują za ustawami np.(...) za związkami partnerskimi (...) Chłopcy wyjechały ze wsi i kompletnie im odbiło [A. Hofman, 28.08.2011, za: www.tvn24.pl].

Posel Palikot odlatuje niczym gaska, jak po staropolsku zwano błaznów [senyszyn.blog.onet.pl, 14.11.2008].

Trzeba małpie brzytew zabrać, by już nie można było tym grać [L. Wałęsa o J. Kaczyńskim, 20.03.2007, za: www.wyborcza.pl].

Zarówno *baran*, jak i *gęś* czy *małpa* przywołują skojarzenia z głupotą. Znana jest łączliwość tych obelg z przymiotnikiem *głupi/głupia*. Również opisy słownikowe wskazują na to, że ważnym komponentem ich znaczenia jest właśnie głupota. W każdym z powyższych cytatów dostrzegamy modyfikację metaforycznego znaczenia animalizmów. W słowach A. Hofmana jest to możliwe dzięki połączeniu znaczeń dwóch inwektów metaforycznych: *baran* i *zbaranieć*. Joanna Senyszyn modyfikuje znaczenie przenośni *explicite*, Lech Wałęsa natomiast wprowadza nawiązanie intertekstualne, które rozszerza znaczenie metafory. Nawiązanie do kulturowego obrazu *małpy*, ukształtowanego przez wiersz Aleksandra Fredry *Małpa w kąpielu*, pozwala przekazać *implicite*, że Jarosław Kaczyński nieudolnie sprawował władzę.

Najmniej liczne w zebranych materiale są wypowiedzi, w których nadawcy nawiązują do wartości estetycznych. Wydaje się to naturalne w negatywnej komunikacji politycznej z dwóch powodów:

- po pierwsze, wygląd jest tym, co powinno być kwestią całkowicie marginalną w sferze polityki,
- po drugie, publiczne negatywne ocenianie czyjegoś wyglądu jest już nie tylko niegrzeczne, ale wręcz karygodne i w negatywnym świetle stawia tylko osobę mówiącą.

Znalazłam jednak wypowiedzi, w których dochodzi do deprecjacji z powodu wyglądu, co uznaję za bardzo wyraźny dowód niskiej kultury werbalnej w języku polityki. Spójrzmy na te cytaty:

Ja akurat się cieszę, że moim ministrem nie będzie minister Giertych, ale można powiedzieć w ten sposób, że jeżeli w starożytnym Rzymie koń został senatorem, to dlaczego „koń” nie może być ministrem edukacji w IV RP naturalnie [J. Senyszyn, „Teraz My”, TVN, 9.05.2006].

W LPR jest minister podobny do nuttii. Gdyby powiększyć nutnię i postawić ją na tylnych łapach, wyglądałaby jak ten minister [S. Niesiołowski o M. Orzechowskim, „Wprost” nr 30/2007].

Wypowiedź J. Senyszyn jest bardziej złożona i animalizacja nie jest jedyną występującą w niej metaforą. Nawiązanie do kształtu twarzy opo-nenta jest jednak wyraźne. Słowa S. Niesiołowskiego to już natomiast

proste wyśmianie drugiego człowieka ze względu na jego wygląd. Jest to więc bardzo prymitywne zachowanie werbalne.

Powyższy materiał leksykalny, mimo iż mocno okrojony dla potrzeb tego artykułu, pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków uogólniających. Zacznijmy od wniosków formalnych.

W obraźliwej komunikacji politycznej najczęściej używane są metafory o konstrukcji „X jest Y-em” bądź „Y...” powiedziane o X-e. Jest to o tyle istotne, że tego typu konstrukcje wiążą się z dyskredytacją totalną. Nie oceniają pojedynczych zachowań, ale całokształt atakowanej osoby. Często przybierają postać popularnych obelg. Oczywiście różne mogą być formy animalizmów. Spotykamy metafory nazywające, porównania, związki frazeologiczne i ich modyfikacje, jak również formacje słowotwórcze o motywacji metaforycznej. Z przytoczonych przykładów wynika, że najczęstsze są te pierwsze. Warto zwrócić uwagę, że mówcy, najpewniej poszukujący najskuteczniejszych form wyrazu, dokładają starań, by ich wypowiedzi cechowała oryginalność, obrazowość, by uruchamiały wiele ciągów skojarzeniowych. W tym celu często łączą oni metaforę zwierzęcą z przenośniami innego typu bądź innymi tropami stylistycznymi (np. ironią czy nawiązaniem intertekstualnymi) w mowie inwektywnej. Ciekawa wydaje się też tendencja do zastępowania krótkich wypowiedzi obraźliwych dłuższymi narracjami. Mówcy nie poprzestają już tylko na nadaniu nazwy, ale tworzą wokół inwektywy pewną fabułę, która ma przyciągać uwagę słuchacza i zapadać w pamięć na dłuższy czas (dostrzec tu można echo koncepcji, według których żyjemy w czasach narracji – *narrative moments*, a człowiek to istota narracyjna – *homo narrans*). Temu zagadnieniu warto niewątpliwie poświęcić dodatkowe badania.

Przechodząc teraz do wniosków związanych z celami stosowania animalizmów zauważamy, że nadawcom zależy nie tylko na przypisaniu oponentowi negatywnych cech, ale również na ośmieszeniu go. W związku z tym inwektywy często są zarówno agresywne, brutalne, niegrzeczne, jak i komiczne. Innym celem, który, jak się wydaje, często przyświeca politykom wypowiadającym sądy inwektywne, jest nastraszenie odbiorców, co uważam za zachowanie wysoce manipulacyjne. Przytoczone wypowiedzi niemalże zawsze służą degradacji, dehumanizacji, a zdarzają się w nich również próby wytworzenia w odbiorcy potrzeby eliminacji przeciwnika.

Przyglądając się natomiast wartościowaniu zawartemu w inwektywnej komunikacji politycznej, dochodzimy do wniosku, że sfery wartości, do których odnoszą się mówiący w negatywnej i pozytywnej komunikacji politycznej, są podobne. Najistotniejsze wydaje mi się natomiast to, że – ponieważ wypowiedzi polityków są kreowane do celów perswazyjnych – możemy założyć, iż wybór antywartości, do których się odnoszą, jest najczęściej świadomy. Innymi słowy, antywartości przypisywane oponentom będą tymi, które są najgorzej postrzegane przez ogół społeczeństwa. Sprowadza się to do formuły:

Jeżeli w mowie inwektywnej X ma cechy A, B, C, gdzie X to osoba atakowana werbalnie, to oznacza to, że A, B, C są cechami, których nie powinien mieć polityk.

Jaki więc deklaratywnie nie powinien być polityk XXI wieku? Na pewno nie może on być: niebezpieczny, podstępny, fałszywy, nietolerancyjny, podły, nieszanujący godności innych ludzi, a także swojej własnej, samolubny, nikczemny, nieskromny, głupi, nieudolny. Wynika z tego, że najgorsze w ocenie ogółu są kolejno antywartości: moralne, społeczne, poznawcze. I taki wniosek byłby niezwykle pokrzepiający, gdyby nie rodzące się pytanie: czy nadawcy komunikatów inwektywnych sami nie mają cech, które według ich słów powinny dyskredytować polityka? Kształt ich wypowiedzi wskazuje jednoznacznie na to, że mają ich wiele. Formułowanie agresywnych, manipulacyjnych sądów świadczy przecież o braku poszanowania ludzkiej godności, nietolerancji czy podstępności.

Język polityki potwierdza więc prawdę, że język może być niebezpieczną bronią o dwóch ostrzach. Jest on bowiem nie tylko narzędziem wartościowania, ale również źródłem informacji o wartościach wyznaczanych przez mówiącego. Mimo tego więc, że nadawcy dążą do zaznaczenia dystansu między sobą a obiektem ataku werbalnego, to jednak świadomy i uznający wyższe standardy etyczne odbiorca może odczuć dysonans. Dzięki temu może być odporny na próby manipulacji jego sposobem postrzegania świata polityki, które ukryte są w metaforycznej, perswazyjnej komunikacji politycznej.

Bibliografia

- I. Borkowski, 1996, *A metafory trwają... Przenośnia jako środek perswazji językowej w czasie kampanii wyborczej w 1991 i 1995 r.*, „Rozprawy Komisji Językowej” XXII, Wrocław.
- J. Bralczyk, 2007, *O języku propagandy i polityki*, Warszawa.
- M. Czeszewski, 2006, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa.
- M. Dawidziak-Kładoczna, 2003, *Wartościowanie sejmu w przemówieniach parlamentarnych Józefa Piłsudskiego* [w:] J. Bartmiński (red.), *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, Lublin, s. 405–418.
- T. Dobrzyńska, 1994, *Mówiąc przenośnie... studia o metaforze*, Warszawa.
- B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- S. Dubisz (red.), 2008, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa (wersja elektroniczna).
- M. Frankowska, 1994, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989–1993* [w:] J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język a kultura. Język polityki a współczesna kultura polityczna*, t. 11, Wrocław, s. 21–48.
- I. Kamińska-Szmaj, 2007, *Agresja językowa w życiu publicznym: leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław.
- I. Kamińska-Szmaj, 2003, *Człowiek zwierzęciem politycznym* [w:] A. Dąbrowska (red.), *Język a kultura. Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, t. 15, Wrocław, s. 135–142.
- I. Kamińska-Szmaj, 2001, *Słowa na wolności*, Wrocław.

- M. Karwat, 2006, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa.
- Z. Kempf, 1985, *Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt*, „Język Polski” LXV, 2–3, s. 125–144.
- E. Kołodziejek, 1994, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych* [w:] J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język a kultura. Język polityki a współczesna kultura polityczna*, t. 11, Wrocław, s. 69–74.
- E. Laskowska, 1992, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz.
- T. Margul, 1996, *Zwierzę w kulcie i micie*, Lublin.
- K. Ożóg, 2004, *Język w służbie polityki*, Rzeszów.
- M. Peisert, 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej*, Wrocław.
- A. Pięcińska, 2003, *Demaskowanie antywartości w polityce na materiale audycji z cyklu satyrycznego Ewy Szumańskiej Z pamiętnika młodej lekarki* [w:] J. Bartmiński (red.), *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, Lublin, s. 209–224.
- J. Puzynina, 2003, *Wokół języka wartości* [w:] J. Bartmiński (red.), *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, Lublin, s. 19–34.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.

**Dogs, wolves, geese, nutrias, that is...
about animal lexis in the language of politics**

Summary

The paper titled *Dogs, wolves, geese, nutrias, that is... about animal lexis in the language of politics* is a text describing functions of animal lexis in the negative political communication. This paper is composed of a theoretical part including comments about insults and their types, the persuasive use of metaphor, or evaluation in political texts, and an analytical part, where selected 21st-century utterances of politicians are briefly discussed. Analyses of the lexical material unambiguously prove that animalisms used as political insults aim to attribute negative characteristics to an opponent, ridicule, dehumanise him or her, threaten recipients, and at times also create the need to eliminate the opponent. What emerges from the analysis of political insults is an anti-image of a politician, who is dangerous, deceitful, double-faced, intolerant, etc. In their utterances, senders negatively evaluate other politicians who pose a threat to them or do not acknowledge moral, social and cognitive values. Unfortunately, such an attitude of senders is only declarative, since the shape of the analysed utterances, their manipulative aggressive nature clearly indicate that the senders themselves display many of the characteristics which should, according to them, be discrediting for a politician.

Trans. Monika Czarnecka

Krzysztof Kaszewski
(Uniwersytet Warszawski)

CO NIEZADOWOLONY KLIENT PISZE O SPRZEDAWCY? ANALIZA KOMENTARZY NEGATYWNYCH W SERWISIE ALLEGRO.PL

Allegro.pl to największy polski serwis aukcyjny. Po każdej transakcji kupujący i sprzedający mogą ją ocenić, wystawiając publiczny komentarz: pozytywny, neutralny bądź negatywny.

Komentarze pozytywne są na ogół szablonowe, więc mało kto je czyta. Inaczej jest z komentarzami negatywnymi¹ – są bardzo zróżnicowane językowo, przykuwają uwagę, wywołują reakcję.² Choć komentarz z zasady ma oceniać transakcję, a nie jej uczestników, negatywy nierzadko dotyczą (wprost lub pośrednio) osoby kontrahenta – jako głównego sprawcy niezadowolenia.

Cele artykułu to: 1) analiza środków językowych używanych w odniesieniu do osoby sprzedawcy (jego cech, zachowań); 2) ocena tych środków pod względem zgodności z normami grzecznościowymi. Zbadano ok. 450 komentarzy negatywnych.

1. SYSTEM KOMENTARZY W SERWISIE AUKCYJNYM ALLEGRO.PL – PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA

W zamyśle Allegro.pl system komentarzy to „platforma dla subiektywnych i suwerennych opinii na temat przebiegu całej transakcji”.³ Głównym zadaniem komentarzy jest pomaganie innym użytkownikom serwisu w podjęciu decyzji, czy warto kupować u danego allegrowicza. Ocena transakcji nie jest obowiązkowa, zgodnie z konwencją jako pierwszy komentarz wystawia kupujący.

Podstawowe informacje na temat systemu komentarzy zawierają regulamin oraz system pomocy Allegro. Regulamin mówi m.in.:

¹ W artykule posługuje się też używanym na Allegro.pl uniwerbizmem *negatyw* (D. lp. *negatywa*).

² Każdy allegrowicz ma prawo udzielić publicznej odpowiedzi na otrzymany negatyw.

³ http://allegro.pl/help_item.php?item=311 [dostęp: 15.06.2013 r.].

- 11.2. Treści komentarzy i odpowiedzi są informacjami jawnymi, dostępnymi dla wszystkich odwiedzających Allegro. (...)
- 11.3. Komentarz zawsze przyporządkowany jest do danego Konta i zarazem konkretnej Transakcji oraz wynikającej z niej umowy. Użytkownik ponosi odpowiedzialność za umieszczone przez siebie komentarze i odpowiedzi. (...)
- 11.5. Komentarze i odpowiedzi do nich powinny być zredagowane w czytelny sposób i nie mogą zawierać:
 - a. wulgaryzmów, treści obscenicznych, pornograficznych lub nawołujących do szerzenia nienawiści, rasizmu, ksenofobii oraz konfliktów między narodami (...).⁴

Z kolei w systemie pomocy czytamy: „komentarz nie może zawierać między innymi (...) określeń typu – złodziej, oszust, wyłudził, naciągnął – wobec osób, co do których nie zapadł prawomocny wyrok w sprawie, ponieważ może to stanowić naruszenie dóbr osobistych”.⁵

Allegro nie ingeruje w treść komentarzy – robi to tylko w wypadku nakazu sądu, rażącego naruszenia regulaminu lub na uzasadniony wniosek użytkownika.⁶

2. KOMUNIKOWANIE TREŚCI NIEPRZYJEMNYCH DLA ODBIORCY – STRATEGIE GRZECZNOŚCIOWE

Grzeczność opiera się na okazywaniu szacunku partnerowi – co obowiązuje również (a może zwłaszcza) wtedy, gdy negatywnie oceniamy jego zachowanie. Każda społeczność wypracowała więc strategie komunikacyjne i konwencje językowe, które pozwalają przekazać treści nieprzyjemne (krytykę, sprzeciw, odmowę) rzeczowo, precyzyjnie, szczerze, a jednocześnie bez naruszania dobrych stosunków z odbiorcą.

Podstawowa jest reguła, iż rzeczy niemiłe komunikujemy pośrednio, eufemistycznie – a nie wprost. Zabiegi szczegółowe stosowane w tym celu to m.in.:

- 1) unikanie orzekania o osobach na rzecz orzekania o sytuacjach, zdaniach itd. (*nie zgadzam się z poglądem* zamiast *nie zgadzam się z panem*; *to dziwne, niewiarygodne* itp.);
- 2) osłabianie pejoratywnych sądów przy użyciu np. wykładników niepewności (*chyba, może, wydaje mi się, nie jestem pewien*), form trybu przypuszczającego, przysłówków typu *nieco, trochę, troszkę*; przymiotników typu *dyskusyjny, kłopotliwy, niejasny, kontrowersyjny*;

⁴ Regulamin [na:] http://allegro.pl/country_pages/1/0/user_agreement.php#rule19 [dostęp: 13.06.2013 r.].

⁵ http://allegro.pl/help_item.php?item=311 [dostęp: 15.06.2013 r.].

⁶ „Z treści komentarzy edytujemy wyrażenia wulgarne, obraźliwe i wyzwiska. Aby to ocenić, opieramy się na klasyfikacji «Słownika języka polskiego» (wyd. PWN)” <http://cafe.allegro.pl/faq.php?s=9cb009c1f43530f2730590ec51e-33759&faq=komentarze> [dostęp: 15.06.2013 r.].

- 3) unikanie prostego zaprzeczania z zastosowaniem ekspresywnej partykuły *nie* (*mam inne zdanie* zamiast *nie zgadzam się z...*; *trudno mi powiedzieć* zamiast *nie wiem*);
- 4) komunikowanie empatii, współodczuwania, np. poprzez używanie partykuły *niestety*, akty przepraszania, wyrażanie przykrości (*przykro mi, z przykrością*);
- 5) równoważenie niemiłych treści – przyjemnymi (np. poprzedzenie krytyki pochwałą);
- 6) podawanie obiektywnego uzasadnienia negatywnej oceny.⁷

Za ewidentnie niegrzeczne, niestosowne uznaje się np. silnie oceniające emocjonalnie potoczny (bzdury, bredzić, kompletne banialuki) oraz wyrażenia skrajnie antagonizujące, np. *zupełnie, całkowicie, zgoła, wręcz*.

3. ANALIZA KOMENTARZY NEGATYWNYCH NA ALLEGRO.PL

Według szacunkowych danych w 2012 r. na Allegro.pl zawierano ponad 9 mln transakcji miesięcznie [Rdzeń 2013], co może dać maksymalnie ok. 18 mln komentarzy (każdą transakcję komentują dwie strony).⁸ Komentarze negatywne stanowią zaledwie 0,64% wszystkich, ale ich bezwzględna liczba jest znaczna – w badanym okresie (grudzień 2012 r. – maj 2013 r.) na Allegro wystawiano ok. 90 tys. negatywów miesięcznie.

Analizy objęły 450 komentarzy negatywnych (również unieważnionych) otrzymanych przez 18 sprzedawców – po dwóch z każdej głównej kategorii.⁹

Negatywy to komunikaty tworzone w sytuacji niezadowolenia, a często ostrego konfliktu z kontrahentem. Forma wielu komentarzy wskazuje, że były pisane spontanicznie, pod wpływem silnych, negatywnych emocji – wywołanych przez sprzedawcę, który naraził kupującego na straty finansowe, uniemożliwił mu określone działania itp. Z tego powodu w znacznej części negatywów pisze się o osobie sprzedawcy, jego cechach lub zachowaniach.

⁷ Por. np. Dąbrowska 1992, 118–119; Gałczyńska 2003; Kaszewski 2009, 58–60; Marcjanik 2006, 256–258; Piętkowa 1992, 110–111.

⁸ W rzeczywistości jest ich mniej, bo nie wszystkie są wystawiane. Nie da się oszacować skali tego zjawiska, ale można założyć, że częściej zaniedbuje się wystawianie pozytywów niż negatywów.

⁹ Badano losowo wybranych sprzedawców z podkategorii z największą liczbą ofert sprzedaży. Negatywy wystawione dużym sklepom przez „detalistów” są najlepszym materiałem badawczym z kilku powodów: nadawcy są bardzo zróżnicowani, a ich wypowiedzi – nieszablonowe i skupione na transakcji (komentarz sprzedawcy często jest głównie reakcją na komentarz kupującego).

3.1. Nazwy osoby sprzedającego

W komentarzach pojawiły się 22 typy nazw osoby sprzedawcy, których użyto ponad 320 razy. Były to rzeczowniki, zaimki i formy gramatyczne czasowników, zarówno neutralne, jak i oceniające (deprecjonujące).

Najczęściej używano słów *sprzedający* lub *sprzedawca* – łącznie ok. 150 razy:

- (1) Zamówiłem obudowę w kolorze czarnym, przyszła w kolorze niebieskim - z porysowaną szybką wyświetlacza i popekana w kilku miejscach. Ten **sprzedawca** oferuje bubel a nie towar. przestrzegam.¹⁰ [akcesoria GSM]
- (2) Zamówienia dokonałem 26 marca i do dzisiaj nie otrzymałem zakupionej książki. Zero kontaktu ze **sprzedającym**. [książki]

Oba słowa są neutralne. Popularność określenia *sprzedający* zapewne wynika m.in. z tego, że jest to oficjalna nazwa strony transakcji na Allegro.pl.

Dość często używanym (40 razy) środkiem gramatycznym były nieosobowe formy czasownika zakończone na *-no*, *-to*, np.:

- (3) Nie otrzymałam mojego zamówienia, choć **próbowano** mi wmówić, że je **wysłano** :(sytuacja bardzo nieprzyjemna. [dziecko – bluzki]
- (4) Z przykrością wystawiam negatywa. Najpierw 3 tygodnie oczekiwania na przesyłkę - rzekomo poczta zawaliła. Zgodziłem się na miękką oprawę jednak **przysłano** mi całkiem inną książkę. **Wyjaśniono** mi że „widocznie takiej nie mieli”. Brak faktury VAT. [książki]

Form takich używamy, gdy nie wiemy, kto jest wykonawcą czynności, nie chcemy go ujawniać lub nie jest on istotny. Częściej nazywamy tak działania dla nas niekorzystne (lub neutralne) niż przyjemne. Allegrowicze skupiali się w ten sposób na tym, **co** wywołało ich niezadowolenie, a nie na tym, **kto** je spowodował. Świadczy to o ich opanowaniu i o poszanowaniu zasad grzeczności – unika się jawnego orzekania o osobie kontrahenta.

Inne neutralne określenia sprzedawcy były znacznie rzadsze – *allegrowicz*, *firma*, *kontrahent*, *użytkownik*, *dostawca*, *właściciel*. Są one typowe dla handlu internetowego i nie wartościują. Czasami używa się ich głównie po to, by nie powtarzać słowa *sprzedający*:

- (5) Totalna kpina. Przez 8 dni **sprzedający** nie raczył poinformować, że nie posiada kupionego przedmiotu. Dopiero po moim @ okazało się, że książki nie ma i nie będzie. Odradzam zakupy u tego **użytkownika**. [książki]

Wśród określeń deprecjonujących najliczniej (47 razy) występowała konstrukcja składniowa z podmiotem *oni*:

¹⁰ Zachowuję oryginalną pisownię komentarzy. W nawiasie – nazwa subkategorii, z której pochodzi sprzedawca.

- (6) Negatyw za brak kontaktu telefonicznego, **wystawiają** jedno, a **wysyłają** co innego. Za pomyłkę **nie chcą** ponosić odpowiedzialności, **nie odbierają** wiadomości nagranych na pocztę telefonu w momencie jak prosiłem o zwrot pieniędzy za re-wysyłkę **kazali** wysła. [części elektryczne]
- (7) Ręczniki ala REEBOK , bez loga a napis wyklejony jakąś kalkomanią. Brak cech oryginalnego produktu (metki) Odesłałem towar to **stwierdzili**, że nie dosłałem paragonu. Kup coś u **nich**, odeslij a **oni** tak **nie uznają** twoich praw. NIE POLECAM NIKOMU. DO DU..... [dziecko – odzież]

Konstrukcje z podmiotem domyślnym *oni* przedstawiają sprzedających jako osoby nieznane i nieprzyjazne, od których nadawca chce się zdecydowanie odróżnić i odciąć. Etykieta *oni* czyni ze sprzedawcy przeciwnika kupujących – *oni* łamią pewne reguły, *my* ich przestrzegamy i bronimy, *oni* krzywdzą, *my* jesteśmy krzywdzeni. W przykładzie (7) pojawia się wprost zaimek *oni*, co daje jeszcze silniejszy efekt.¹¹

Kolejna grupa nazw to rzeczowniki wartościujące negatywnie (17 użyć):

- (8) Brak kontaktu gg, email kom ignoruje, pieniądze przelałem i przesyłka miał być kurierem... siedzę w domu od tygodnia i nikogo nie było. **NACIAGACZ**. sprawę kieruje na policję. [wędkarstwo]
- (9) Brak kontaktu ze sprzedawcą, nie odpowiada na maile, telefony, sms. Wziął pieniądze za towar i przesyłkę, przesyłka nie dotarła, potem wziął pieniądze za kuriera. Firma kurierska twierdzi że takiej przesyłki nie ma. Zero kontaktu. **ZŁO-DZIEJE!!!** [części samochodowe]
- (10) **Kłamca i analfabeta!!!** Przysłał nie to co zamówiłem a zwrotu pieniędzy się nie doczekałem ponieważ z uporem maniaka wysłał mi zamówione przedmioty, których już nie potrzebowałem! Pod inny adres niż wskazany i innym dostawcą! Trwało to ponad miesiąc. [wędkarstwo]
- (11) !!!!!!!!!**OOSSZZUUSSTT!!!!!!!!!!!!**Nie wysłał przesyłki. Nie zna prawa. Ale pozna. Nie mnie pierwszego przekreślił. Dziwne, że Allegro pozwala takim działać w serwisie. Roześle skargi o tym przekreście gdzie się da. [akcesoria GSM]

Wśród zanotowanych określeń są słowa neutralne stylistycznie (*ignorant*, *kłamca*) i potoczne (*pajac*, *cwaniak*, *dziad*, *naciągacz*, *krętacz*). Określenie *oszust*, najliczniejsze w tej grupie (5 użyć), jako jedyne było zwykle modyfikowane graficznie, zapewne po to, by trudniej było je wychwycić np. automatycznemu analizatorowi tekstu (narusza regulamin).

Takie silne oceny występowały zwykle albo na początku komentarza (nadawca jest silnie wzburzony i natychmiast uwalnia emocje), albo na końcu (emocje narastały w trakcie pisania, etykieta jest wnioskiem i podsumowaniem).

¹¹ Nieliczne były analogiczne konstrukcje w liczbie pojedynczej – z podmiotem domyślnym *on* lub *ona*.

3.2. Nazwy cech sprzedającego

Cechy nazywano zwykle za pomocą przymiotników – przyłączano je do określenia osoby:

- (12) **Beznadziejny** sprzedawca nie dotrzymuje słowa i nie wysyła zamówionego towaru. Rzuczę kupującym powodzenia nie kupujcie za gotówkę. [książki]
- (13) Sprzedający **bardzo niepoważny**, pieniądze dostał, a towaru nie ma. Nigdy więcej u niego nic nie zamówię. NIE polecam. [książki]
- (14) UWAGA **NIESOLIDNI I PAZERNI**. Odzież otrzymałem z DZIURĄ. Odesłałem na WŁASNY koszt. OK. Prosiłem o zwrot kwoty brutto : ceny i przesyłki „do mnie”. Zwrocili TYLKO za sam towar. Swoimi błędami OBCIĄŻAJĄ KLIENTÓW. Strata 22 zł. PRZESTRZEGAM! [dziecko – bluzki]
- (15) Dostałam towar innego koloru niż zamawiałam przy kontakcie tel. zostałam zwyzywana i usłyszałam że to mój problem a towar można wymienić ale na mój koszt. **Bardzo arogancki i wulgarny** sprzedawca. NIE POLECAM !!!! DUŻY NEGATYW!!!! [wędkarstwo]

Przymiotniki oceniające łączyły się najczęściej z słowem *sprzedawca/ /sprzedający*. Oceny dotyczyły kultury osobistej sprzedawcy (*nieuprzejmy, nieprzyjemny, arogancki, wulgarny*). Pojawiało się też wartościowanie ogólne (*najgorszy, beznadziejny, słabiutki*) oraz etyczne (*nieuczciwy, nierzetelny*).

Inny sposób nazywania negatywnych cech sprzedawcy to użycie rzeczownikowych nazw złych cech lub konstrukcji „brak + nazwa pozytywnej cechy”, np.:

- (16) Skusiła mnie informacja na stronie głównej, że wszystkie zamówienia są realizowane szybko, a dostawa trwa do 3 dni, tu trwała 8. O opóźnieniach zostałam poinformowana dopiero, gdy po 3 dniach zapytałam czy przesyłka została wysłana. **Brak kompetencji!** [akcesoria GSM]
- (17) kupiłam sukienkę brzoskwińowa otrzymałam czarna gdy zadzwoniłam pani mi powiedziała że” nie umiem czytać” więc negatyw za obsługę ponieważ **0 kultury 0 wychowania i 0 szacunku dla klienta** ogólnie nie polecam **obsługa chamska** towar marny. [odzież damska]
- (18) OMIJAC Z DALEKA ! Przesyłka już dawno powinna u mnie być, a dostaje informacje, że może jutro wysłać ! Na mojego maila z zadaniem zwrotu pieniędzy, odpisują że już wysyła ! **Chamstwo i totalne olewanie klienta !!!!! OSSSSZZZZZUUUSSSTTTT!!!!!!** [akcesoria GSM]
- (19) Ten tytuł aukcji mówi o **całej bezczelności** tego sprzedawcy: „METODA DOKTORA DUKANA DUKAN ~ Wys 24h ~ WYSYŁKA 0” i żądanie później opłat za przesyłkę po wprowadzeniu w błąd. NIE POLECAM! [książki]

Za pomocą rzeczowników oceniano najczęściej kulturę osobistą sprzedawcy (*brak szacunku, wychowania; lekceważenie; chamstwo; olewanie klienta; kultura wypowiedzi poniżej krytyki*), rzadziej chodziło o fachową wiedzę (*brak kompetencji, profesjonalizmu*). Rzeczownikowe nazwy cech na ogół nie łączą się bezpośrednio z nazwami osoby sprzedawcy, więc można je uznać za mniej niegrzeczne.

Wspólne dla przymiotnikowego i rzeczownikowego opisywania cech jest ich potęgowanie (*bardzo, całkowity, totalne, całe*), co narusza zasadę grzecznościowego osłabiania sądów. Cechy niekiedy nazywano przy użyciu emocjonalnych potoczizmów (*beznadziejny, olewanie, chamstwo, konstrukcja zero czegoś*), zaostrzających konflikt.

Nazywanie cech jest płytkie informacyjnie (oceny niepoparte faktami są mało przydatne, a jeśli podano uzasadnienie, nazwa cechy jest zbędna) oraz hiperboliczne (na podstawie np. jednej rozmowy przypisuje się komuś stałą cechę).

3.3. Nazwy działań (zachowań) sprzedającego

Informacje o działaniach sprzedawcy bardzo często pojawiają się w komentarzach negatywnych. Są na ogół wyrażane za pomocą czasowników neutralnych, np.:

- (20) Alegrowicz nie uczciwy!!! Wysłałem pieniądze nie otrzymałem przesyłki a czekam już 2 tygodnie. Sprzedawca **nie odpowiada** na e mail i **nie odbiera** telefonu. [książki]
- (21) zapłaciłem za nowy **przysłali** zepsutego bubla następnie **stwierdzili** że zepsutego nie wymienia a kasę **wzieli** jak za nowy musiałem oddać do serwisu 22.02 zwrot z serwisu po wielu mailach 22.03 nie polecam żadnych przeprosin ze strony sprzedającego. [wyposażenie domu]
- (22) Najpierw otrzymałam 2 identyczne bluzki, później musiałam jedną odesłać za własne pieniądze. **Obiecano** mi zwrócić koszty wysyłki-**nie zrobiono** tego i jeszcze mi **napisano**, że to nie ich wina!!! Przecież ja nie pakowałam tych bluzeczek! [dziecko – bluzki]

Nazwy działań łączą się najczęściej z podmiotem wyrażonym rzeczownikiem *sprzedający / sprzedawca* lub podmiotem domyślnym *oni*. Liczne są też zdania bezpodmiotowe z formą czasownika zakończoną na *-no, -to*.

Wiele nazw czynności to formy zaprzeczone, informujące, że sprzedawca nie zrobił tego, co powinien (czego oczekiwał kupujący), np. *nie zrobił nic przez ponad miesiąc; nie przyjął reklamacji; nie dotrzymuje słowa* – (20), (22). Zaprzeczenie wnosi nacechowanie negatywne. W wypadku informacji, że sprzedający zrobił coś innego niż powinien – np. *zamiast interweniować odsyłano mnie do kuriera; przysłali mi inny towar niż zamawiałam* (21) – pejoratywne wartościowanie wynika z treści, a nie z formy językowej.

Znacznie rzadziej wykorzystywano czasowniki wprost wartościujące – nazwy działań powszechnie uznawanych za złe, typu *okradać, naciągać, kłamać, oszukiwać*.

- (23) Sprzedający podał informacje, że każdy towar traktuje się jako osobną przesyłkę. Niestety tak się nie stało. Zapłaciłem za dwie przesyłki ale DWA towary przyszedł w JEDNEJ paczce. Co tłumaczy się prosto: sprzedający **okrada** klientów! [przemysł – materiały i akcesoria]

- (24) **NACIAGNAŁ** MNIE!!!! wystawia super promocję a potem że niby to pomyłka. oczywiście sprawa do sądu konsumenckiego i na policję !!! ROZSĄDNI LUDZIE POWINNI OMIJAĆ TĄ FIRME Z DALEKA! [akcesoria GSM]
- (25) Nawigacja to szmelc. Ciągłe gubi sygnał, nawet na prostej trasie, często szuka sygnału ponad 10 minut. Trzy osoby testowały i opinia jest jedna: tandeta. Sprzedawca **kłamał** w opisie, przedmiot nie ma 99% reklamowanych cech. Bubel, nie działa, barachło. [wyposażenie domu]
- (26) Nie polecam współpracy z tym Panem, zamówiony wąż był dziurawy i miał tylko 38 metrów długości, po reklamacji kolejny wąż też był krótszy o 4 metry od wystawionego na aukcji. Ja mam po prostu wrażenie że sprzedawca **oszukuje** klientów!!! [wyposażenie domu]

W przykładzie (26) pojawiła się asekuracja – zakomunikowanie subiektywności. Takie zachowanie jest rzadkością, zwykle autorzy komentarzy są bezceremonialni – np. (23).

Większość czasowników – i neutralnych, i wartościujących – jest niedokonana, co może sugerować wielokrotność, powtarzalność, standardowość danego zachowania. Kupujący, pisząc o jednej sytuacji, dokonują nieuprawnionego, perswazyjnego uogólnienia.

Drugim sposobem pisania o działaniach sprzedającego jest użycie rzeczownikowych nazw czynności, np.:

- (27) Stanowczo odradzam! Transakcja trwała dwa miesiące – brak towaru, a zwrot kosztów dopiero po zgłoszeniu sporu do Allegro i to także po kilkukrotnym kontakcie. **Ignorowanie** kupującego, brak odpowiedzi na maile, **kłamstwa** dotyczące wysyłki. [części samochodowe]
- (28) Kamerka SZAJŚ !! Bateria Trzyma 20 min na wyłączonym ekranie. Video w demo nie z tego urządzenia. Kontakt biurem reklamacji- **Umywanie rąk i odsyłanie do producenta**. Sprawa kończy się u go clevera. Tanio net sprzedało i olewa klienta. Czekam na kuriera. [wyposażenie domu]
- (29) Przedmiot niezgodny z opisem i uszkodzony Wyglądał jak używany Przesyłka niezabezpieczona Utrudniony kontakt kiedy zażądałem zwrotu pieniędzy Ciągłe **kłamstwa** że pieniądze zostały już przelane i **chamskie rozłączanie się podczas rozmowy** Brak kultury! [wyposażenie domu]
- (30) NIE POLECAM Allegrowicza, dostałam niedziałający towar, nazwali to reklamacją, za którą koszty przesyłki sama musiałam pokryć, **bardzo nieprofesjonalne i niechlujne traktowanie klienta**. [wędkarstwo]

Rzeczownikowe nazwy czynności godzą w sprzedawcę pośrednio, gdyż są zneutralizowane osobowo i niepowiązane formalnie z osobą kontrahenta. Być może dlatego w większości oznaczają zachowania powszechnie potępiane (*kłamstwo*, *umywanie rąk*), a neutralnym gerundiom często towarzyszą przymiotniki wartościujące, np. *niechlujne* (*traktowanie*), *chamskie* (*rozłączanie się*).

4. PODSUMOWANIE

Określenia dotyczące sprzedawcy pojawiają się w większości (63%) komentarzy negatywnych na Allegro.pl, choć zgodnie z ideą serwisu mogłoby ich nie być wcale. Większość kupujących opisuje sprzedawcę i jego działania w miarę obiektywnie (używa neutralnych środków językowych, podaje fakty, liczby¹²) lub przedstawia sytuację bezosobowo (np. formy czasownikowe zakończone na *-no*, *-to*) – czyli przestrzega elementarnych zasad etykiety, mimo czynników sprzyjających ich odrzuceniu (negatywne emocje, okazjonalność kontaktu, anonimowość¹³).

Treści, środki językowe i zachowania naruszające zasady kulturalnej komunikacji to głównie: silnie deprecjonujące określenia osoby sprzedawcy, przypisywanie mu negatywnych cech na podstawie jednego zdarzenia (potoczne wnioskowanie z próby niereprezentatywnej), oskarżenia o działania powszechnie uznawane za naganne. Rzadkością jest grzecznościowe osłabianie sądów czy komunikowanie niepewności, codziennością zaś – wzmacnianie (radikalizowanie) negatywnych ocen (*bardzo*, *całkowicie*, *najgorszy*, *w ogóle*). W nawet najostrzejszych komentarzach zdarzają się jednak zabiegi asekuracyjne (np. rzeczownikowe nazwy czynności), choć trudno wyrokować o ich intencjonalności.

Bibliografia

- A. Dąbrowska, *Akty etykiety językowej wyrażające brak zgody z opinią rozmówcy* [w:] J. Anusiewicz, M. Marcjanik (red.), 1992, *Język a kultura*, t. 6, *Polska etykieta językowa*, Wrocław.
- A. Gałczyńska, 2003, *Akty odmowy we współczesnym języku polskim*, Kielce.
- K. Kaszewski, 2009, „*Niestety nie ma takiej możliwości*”, czyli jak przekazać klientowi złe wieści [w:] K. Kaszewski, G. Ptaszek (red.), „*W czym mogę pomóc?*” *Zachowania komunikacyjnojęzykowe konsultantów i klientów call center*, Warszawa.
- M. Marcjanik, 2006, *ABC grzeczności językowej* [w:] M. Bańko (red.), *Polszczyzna na co dzień*, Warszawa.
- R. Piętkowa, *Językowe strategie grzeczności w dyskusji* [w:] J. Anusiewicz, M. Marcjanik (red.), 1992, *Język a kultura*, t. 6, *Polska etykieta językowa*, Wrocław.
- K. Rdzeń, 2013, *Obroty eCommerce Polska 2012 i wielkość serwisu Allegro* [na:] <http://mensis.pl/aktualnosci/obroty-ecommerce-polska-2012-i-wielkosc-serwisu-allegro/> [dostęp: 07.06.2013 r.].

¹² Nie wiadomo, czy kupujący piszą prawdę – nierzadko sprzedawca przedstawia zupełnie inną wersję zdarzeń.

¹³ Autor komentarza jest anonimowy dla innych allegrowiczów, kontrahent i administracja serwisu znają jego personalia.

***What does an unsatisfied customer write about the seller?
An analysis of negative comments in the Allegro.pl website***

Summary

In this paper, I am analysing negative comments of users of Allegro.pl – the largest Polish auction website. The examination aimed to identify the linguistic devices used by unsatisfied customers towards the seller and the degree to which their utterances satisfied politeness requirements. Ca. 450 negative comments were analysed.

The analyses proved that purchasers often write about the seller, about his or her characteristics or behaviour. The majority of Allegro users observe elementary etiquette principles but impolite behaviours are not infrequent, either: powerful, negative evaluations of the seller or his or her actions, or attributing him or her negative characteristics. Polite weakening of judgement is rare, while reinforcing and radicalising negative evaluations is more often the case.

Trans. Monika Czarnecka

KLUCZ, SKÓRKA, RECENZJA, WSPARCIE – NAJNOWSZE ANGLICYZMY SEMANTYCZNE W POLSZCZYŹNIE

Anglicyzmy semantyczne, obok zapożyczeń leksykalnych, są widocznym dowodem wpływu angielszczyzny na dzisiejszą polszczyznę. Trzeba tutaj podkreślić, iż pożyczki semantyczne są znacznie mniej liczne, a także mniej rozpowszechnione w języku, niż te leksykalne. Jednak, o ile zasób zapożyczeń leksykalnych wydaje się w miarę ustabilizowany (tzn. przyrost nowych anglicyzmów leksykalnych wydaje się znacznie mniejszy niż w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku), o tyle liczba zapożyczeń semantycznych stale wzrasta [por. też moje uwagi w poprzednim artykule, Zabawa 2010, 80–81]. Warto też przywołać tutaj słowa A. Markowskiego [2009, 216], który, pisząc o znacznym rozszerzeniu się „procesu anglosemantyzacji leksemów polskich”, szacuje liczbę nowych znaczeń wyrazowych przejętych w ciągu ostatnich kilkunastu lat na co najmniej kilkaset. Zapożyczenia takie – w odróżnieniu od pożyczek leksykalnych – są stosunkowo rzadko dostrzegane przez niejęzykoznawców [zob. np. badania przeprowadzone przez A. Otwinowską-Kasztelanic 2000, 123–131].

Warto tutaj zaznaczyć, iż bibliografia poświęcona zapożyczeniom semantycznym jest już stosunkowo bogata, zob. np. prace autorstwa A. Markowskiego [1992, 2000, 2004, 2006, 2009] czy A. Witalisz [2007], jednak nieustanny napływ tego typu zapożyczeń powoduje, że niezbędne jest prowadzenie stałych badań w tym zakresie. Taką też rolę ma w założeniu pełnić niniejszy artykuł: przedstawia on najnowsze zapożyczenia semantyczne funkcjonujące w polszczyźnie; jest zatem swego rodzaju kontynuacją moich poprzednich artykułów nt. zapożyczeń semantycznych i neosemantyzmów rodzimych, zamieszczonych w „Poradniku Językowym”, z. 9/2004, 9/2008, 10/2010 oraz 3/2012 [Zabawa 2004, 2008, 2010, 2012].

Wiele spośród nowych zapożyczeń semantycznych związanych jest z szeroko rozumianą terminologią komputerową, co nie dziwi, zważywszy na ciągłą konieczność nazywania nowo powstałych zjawisk, urządzeń czy programów. Artykuł niniejszy opisuje przede wszystkim neosemantyzmy właśnie z tego pola semantycznego, nie ograniczając się wszakże tylko do niego. Podstawą materiałową badań są zarówno teksty umieszczone

w *Narodowym Korpusie Języka Polskiego* (NKJP), jak i te opublikowane w sieci Internet. Przedstawione w niniejszym artykule neosemantyzmy nie zostały dotychczas opisane w literaturze przedmiotu (wedle najlepszej wiedzy autora); ich nowe znaczenia nie zostały także uwzględnione przez *Uniwersalny słownik języka polskiego* (USJP¹) pod red. S. Dubisza, co jest w moim przekonaniu dowodem, iż są to rzeczywiście konstrukcje od niedawna występujące w polszczyźnie. Oto ich przegląd:

1. *Skórka*. „1. zdr. od skóra (zwykle w zn. 1, 4²); 2. niewielka, wyprawiona skóra zwierzęcia futerkowego; także: wyprawiona, delikatna, cienka skóra zwierzęcia służąca do wyrobu obuwia, galanterii itp.; 3. *bot.*; *zob.* epiderma w zn. 1” [USJP]. Dzisiaj słowo to jest stosunkowo często używane w całkowicie nowym znaczeniu: odnosi się ono mianowicie do ustawień graficznych programu komputerowego (np. przeglądarki internetowej, komunikatora itp.). Wiele tego typu programów oferuje zmiany *skórek*, a tym samym lepsze dostosowanie programu (od strony wizualnej) do gustów i potrzeb użytkownika, por. następujące przykłady wynotowane z NKJP: „Czy zna ktoś jakiś program czy *skórkę* dzięki której mój xP będzie wyglądał jak vista?”³ [www.forumowisko.pl],⁴ „Do programu jest dołączonych 5 *skórek*, które można zmieniać jednym kliknięciem” [*Żywe słowo w przekładzie*, „Enter” nr 1/2004]. Możemy tutaj mówić o rozszerzeniu znaczenia analogicznego typu, jak w wypadku takich słów, jak *dokument*, *tapeta* czy *robak* (opisanych już w moich wcześniejszych artykułach, *zob.* Zabawa 2004, 62 oraz Zabawa 2008, 38–40), w wypadku których wyraz przechodzi z odmiany ogólnej do terminologii komputerowej, uzyskując tam specyficzne znaczenie.

Warto tutaj dodać, iż słowo to stało się już w pewnym sensie oficjalnie „uznane”, gdyż jest używane także na oficjalnych stronach producentów oprogramowania, por. np. „Pobieranie bezpłatnych *skórek*

¹ Wykaz skrótów nazw słowników wykorzystanych w niniejszym artykule znajduje się na końcu pracy.

² *Skóra* jest natomiast definiowana przez USJP jako „1. zewnętrzna powłoka ciała kręgowców, chroniąca je przed czynnikami zewnętrznymi, biorąca udział w oddychaniu, wydzielaniu potu i gospodarce wodnej, zawierająca receptory wrażliwe na dotyk, ucisk, zimno, ciepło, ból, zawierająca też melaninę – barwnik decydujący o jej kolorze; 2. *przen.* a) własne życie, zdrowie, bezpieczeństwo, osobisty interes, b) postać, rola, charakter; powierzchowność; 3. produkt otrzymywany ze skóry niektórych zwierząt przez odpowiednie wyprawienie, służący do wyrobu różnych przedmiotów codziennego użytku (np. obuwia) oraz artykułów przemysłowych; także: wyprawiona skóra zwierząt futerkowych; 4. *pot.* a) zewnętrzna powłoka czegoś (np. owoców), wierzchnia warstwa chleba, mięsa itp., często twarda, spieczona, b) kurtka, płaszcz z wyprawionej skóry zwierzęcia”.

³ Wszystkie pokreślenia w cytatach pochodzą od autora artykułu. Poza tym jednym wyjątkiem, wszystkie cytaty zostały przywołane z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji.

⁴ Data dostępu do wszystkich źródeł internetowych przywołanych w artykule: październik 2012.

dla programu Windows Media Player” [<http://windows.microsoft.com/pl-PL/windows/downloads/windows-media-player/skins>], „oficjalne skóry (skins) do Gadu Gadu” [www.gadudodatki.pl/skins], „aby pobrać nową skórę, wybierz «Znajdź więcej skórek», wybierz odpowiadającą ci skórę i kliknij przycisk «Download»” [<http://help.opera.com/Linux/9.60/pl/skin.html>].

Nie ulega w zasadzie wątpliwości, iż nowe znaczenie omawianego wyrazu zostało zapożyczone z angielszczyzny. Świadczy o tym m.in. współwystępowanie wyrazu obok angielskiego zapożyczenia leksykalnego *skin* / *skins* (por. jeden z przykładów powyżej); ważną przesłanką wydaje się także sam fakt występowania słowa w polu semantycznym związanym z komputerami i Internetem, które to, jak powszechnie wiadomo, jest zdominowane we współczesnym świecie przez angielszczyznę. Warto tutaj dodać, że nowe znaczenie słowa *skin* (angielskiego odpowiednika omawianej *skórki*) zostało już uwzględnione przez angielskie słowniki, por. jedną z definicji podanych przez ODE: „Computing a customized graphic user interface for an application or operating system”.

2. *Klucz*. „1. narzędzie, zwykle metalowe, służące do zamykania i otwierania zamków i klódek; 2. *książk. przen.* środek, sposób pozwalający na osiągnięcie, zrozumienie czegoś, wyjaśniający coś; także: ważny punkt umożliwiający dostęp do czegoś, opanowanie czegoś; 3. *techn.* a) narzędzie do dokręcania lub odkręcania śrub i nakrętek, składające się zwykle z odpowiednio ukształtowanej główki, która obejmuje nakrętkę lub łeb śruby oraz trzonka do obracania klucza ręką, b) narzędzie do nakręcania, wprawiania w ruch jakiegoś mechanizmu itp., c) przycisk stanowiący część aparatury telegraficznej lub radiowej, którym telegrafista zamyka i otwiera obwód elektryczny, wytwarzając impulsy przesyłane do aparatu odbiorczego; 4. *książk.* a) system znaków, skrótów itp., za pomocą których nadaje się depesze, sygnały lub z których składa się pismo tajne; szyfr, b) zasady, według których się coś przeprowadza, rozstrzyga; 5. *pot.* a) objaśniający komentarz do różnego rodzaju zadań, np. matematycznych, fizycznych, chemicznych itp., b) tekst zawierający rozwiązanie tych zadań; 6. *muz.* znak graficzny umieszczany na początku pięciolinii, określający bezwzględną wysokość dźwięku na linii, na której został umiejscowiony; 7. *zool.* szyk, w jakim lecą niektóre ptaki wędrowne, np. żurawie, gęsi, zwykle przypominający kształtem literę V; 8. *lotn.* szyk samolotów podczas lotu zespołowego, kształtem przypominający literę V; 9. *bot. miner. zool.* wykaz zwierząt, roślin itp. ułożony według zasad systematyki, zwykle na podstawie ich cech morfologicznych; 10. *archit. bud.; zob.* zwornik w zn. 1,⁵ 11. *histor.* zespół majątków ziemskich, folwarków położonych niedaleko siebie i będących pod wspólnym zarządem” [USJP]. Słowo *klucz* jest niezwykle ciekawe, gdyż zmiany semantyczne zachodziły

⁵ Pierwsze znaczenie wyrazu *zwornik* podane przez USJP to „archit. bud. konstrukcyjne zamknięcie sklepienia lub łuku, zwykle zdobione; klucz”.

tutaj (i nadal zachodzą) w kilku płaszczyznach. Jedno z nowszych znaczeń omawianego wyrazu, uwzględnione już przez USJP, odnosi się do rozdziału w książce zawierającej różnego rodzaju zadania, np. językowe (zwłaszcza dotyczące składni czy morfologii), matematyczne itp., zazwyczaj znajdującego się na końcu, zawierającego komentarze do zadań, sposoby ich rozwiązywania, prawidłowe odpowiedzi itp. (zob. znaczenia 5a i 5b podane przez słownik). Znaczenie to pojawiło się wprawdzie już w słowniku pod red. M. Szymczaka (SJP), jednak o dość zawężonej definicji („objaśniający komentarz; tekst zawierający rozwiązania zadań matematycznych”). Warto tutaj dodać, iż USJP klasyfikuje omawiane znaczenie słowa *klucz* jako potoczne. Dzisiaj wyraz ten w omawianym znaczeniu stracił już, jak się wydaje, swą potoczność; jest on stosunkowo często używany przez wydawców w książkach, zwłaszcza (choć nie wyłącznie) tych do nauki języków obcych, por. np. sekcję „Klucz” w książce *Słownictwo angielskie dla zaawansowanych* autorstwa M. Mataska [wyd. Handybooks, Poznań 2003], „Klucz do ćwiczeń” w publikacji A. Kurtyki *Prove your point. Sztuka argumentacji w języku angielskim* [wyd. Egis, Kraków 2006] czy „Odpowiedzi i omówienia wybranych zagadnień (klucz)” w książce *Formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce* pod red. nauk. K. Kłosińskiej [wyd. Felberg, Warszawa 2004].

Co więcej, dzisiaj słowo to jest używane również w całkowicie nowym znaczeniu; oznacza mianowicie rodzaj hasła, otrzymywanego najczęściej przy zakupie programu lub gry komputerowej. Hasło to (będące najczęściej nonsensowną, ale jednocześnie niepowtarzalną zbitką liter i cyfr, inną dla każdej kopii gry lub programu) jest swego rodzaju zabezpieczeniem programu przed kopiowaniem; zazwyczaj należy wpisać je w czasie instalacji programu. W tym miejscu warto przytoczyć kilka przykładów użycia słowa w omawianym znaczeniu, wynotowanych z sieci Internet: „Niektóre produkty do ich uruchomienia wymagają wprowadzenia klucza odblokowującego mapę. Aby uzyskać klucz odblokowujący, należy najpierw zarejestrować produkt, czyli przypisać go do swojego konta. Do wygenerowania klucza konieczne jest podanie numeru urządzenia GPS”⁶ [<http://www.mapamap.pl/node/51738>], „Nasze oprogramowanie udostępniamy w ramach licencji typu Shareware – jeśli je polubiłeś, po prostu zamów klucz, który odblokuje funkcje wersji demo”⁷

⁶ Warto zauważyć, iż przytoczony cytat zawiera także inne neosemantyzmy pochodzenia angielskiego, takie jak *produkt* czy *konto* (omówione już w literaturze przedmiotu, por. Witalisz 2007, 280; Otwinowska-Kasztelaniec 2000, 94).

⁷ Warto przy okazji zwrócić uwagę na zapożyczenie leksykalne *shareware*, odnotowane już w WSWO i SZA, a odnoszące się do sposobu zakupu programu komputerowego (użytkownik może za darmo wypróbować program, a zapłacić dopiero po pewnym czasie, jeśli zdecyduje się na jego dalsze używanie). Inne analogiczne konstrukcje, nieodnotowane już jednak w przywołanych wyżej słownikach (co wskazuje, iż konstrukcje te pojawiły się znacznie później niż opisywane *shareware*), to m.in. *adware* (użytkownik może bezpłatnie używać programu, ale

[www.itopen.pl/zamowienie.php], „Czy można zmienić k l u c z licencyjny Windows XP Prof. na inny bez ponownego instalowania systemu?” [<http://www.elektroda.pl/rtvforum/topic462820.html>]. Nowe znaczenie omawianego wyrazu znajdziemy również w tekstach wchodzących w skład NKJP, por. np. „Jest to możliwe dzięki nośnikom CD, stanowiącym podstawowy element zestawu i zawierającym narzędzie do aktualizacji k l u c z a aktywacyjnego”⁸ [*Microsoft wprowadza Zestaw Legalizacyjny*,⁹ „Dziennik Internautów”, 01.12.2006], „potrzebuję k l u c z do windows xp Professional” [*Dyskusja wikipedysty*: Andrzej1, www.wikipedia.org, data publikacji 09.11.2006], „Innym stosowanym przez właścicieli pirackiego oprogramowania sposobem jest generowanie nowych k l u c z y do Windowsa. W ten sposób łamią oni prawo” [*Pirat potrafi...*, „Dziennik Zachodni”, 05.04.2006]. Słowo to występuje także w wyrażeniu *klucz CD* lub *cd-klucz* / *cd klucz*:¹⁰ „Blizzard”¹¹ stworzył listę k l u c z y CD, których właścicieli przyłapano na oszustwie i zagroził ich zablokowaniem w przypadku «recydywy» [NKJP, *Multimedia*, „Gazeta Poznańska”, 25.06.2003], „c d k l u c z do cod4”¹² [http://forum.gazeta.pl/forum/w,38646,138993277,138993277,cd_klucz_do_cod4.html], „c d k l u c z [tytuł wątku na forum]” [<http://www.modernwar.pl/forum/117-Battlefield-3---Dyskusja-og%C3%B3lna/99026-cd-klucz.html>].

Nowe znaczenie omawianego słowa zostało najprawdopodobniej przejęte z angielszczyzny, por. następujące użycia słowa *key*: „*A product key, also known as a Software key, is a specific software-based key for a computer program. It certifies that the copy of the program is original. Activation is sometimes done offline by entering the key, or with software like Windows 7, online activation is required to prevent multiple people using the same key*” [http://en.wikipedia.org/wiki/Product_key], „In

musi zaakceptować wyświetlanie przez program rozmaitych reklam) czy *abandonware* (od *abandon* – ang. ‘porzucić’; jest to określenie programów, zwykle starszych, których autorzy lub dystrybutorzy nie są już zainteresowani ich dalszą sprzedażą; co za tym idzie, są one zwykle dostępne bezpłatnie, choć nie do końca legalnie, na specjalnych stronach internetowych, zajmujących się gromadzeniem tego rodzaju oprogramowania). Inne tego typu wyrazy, znacznie już jednak rzadsze, to *cardware* czy wręcz humorystyczne *beerware*.

⁸ Warto tutaj podkreślić, iż słowo to pojawia się w nowych kolokacjach, takich jak *klucz aktywacyjny*. Inne nowe konstrukcje to m.in. *klucz instalacyjny*, *piracki klucz*, *oryginalny klucz*.

⁹ Przy okazji warto zwrócić uwagę na nieuzasadnione użycie wielkich liter, będące najprawdopodobniej także wynikiem pośredniego wpływu angielszczyzny [por. uwagi w jednym z moich poprzednich artykułów, *Zabawa* 2010, 87].

¹⁰ Są to zatem dosłowne tłumaczenia (kalki) angielskiego określenia *cd key*. Warto też zauważyć, iż *CD klucz* jest konstrukcją bardzo nienaturalną w polszczyźnie (więcej informacji nt. tego typu konstrukcji można znaleźć w monografii A. Otwinowskiej-Kasztelanic 2000, 107–110).

¹¹ Chodzi o firmę zajmującą się tworzeniem gier komputerowych.

¹² Chodzi o grę komputerową *Call of Duty 4*.

this article, we'll show a way to implement a simple software key that could be useful for protecting software components (e.g., EXE, DLL, COM, etc.) against misuse and for keeping track of installations" [http://www.codeproject.com/Articles/8902/A-simple-software-key-useful-to-protect-software-c]. Warto w tym miejscu dodać, iż omawiany wyraz jest neosemantyzmem również w języku angielskim; nie znajdziemy bowiem takiego znaczenia słowa *key* w żadnym z najpopularniejszych słowników angielskich (ODE, OALD, LDCE, MW). Znaczenie takie (w odniesieniu do określeń *product key* lub *software key*) notuje jednak anglojęzyczna *Wikipedia* [http://pl.wikipedia.org; por. cytat przytoczony wyżej].¹³

Warto tutaj zauważyć, iż omawiane znaczenie jest oddawane w polszczyźnie także poprzez zapożyczenie leksykalne z angielskiego (*key* lub *cd-key*¹⁴), por. następujące przykłady wynotowane z tekstów wchodzących w skład NKJP: „Czesc czy ktos ma moze cd key do tej gry bo szukam od paru godzin w necie i nie moge znalezc. Plisssss pomocy [pisownia oryginalna – MZ]¹⁵ [The Settlers II 10th Anniversary, www.forumowisko.pl], „Potrzebuję cd - key by zainstalować grę! Będę wdzięczny!!!”¹⁶ [Lotr – Powrót króla, Usenet – pl.rec.gry.rpg]. Omawiane zapożyczenie zostało już zaadaptowane na poziomie morfologicznym, por. „Nowe CD Key e: Dodaliśmy trochę nowych Key - ó w!” [http://cdkeye.cba.pl/], „Jak kupić CD - Key a do gry” [http://komputery.spryciarze.pl/zobacz/jak-kupic-cd-keya-do-gry]. Określenie to wydaje się jednak znacząco radsze niż *klucz*.

W wypadku wielu wyrazów dochodzi jedynie do rozszerzenia ich łączliwości; innymi słowy, nie zmienia się znaczenie wyrazu *sensu stricto*, a jedynie pojawia się on w nowych kolokacjach. Przykładami tego typu rozszerzenia łączliwości będą wyrazy *recenzja* oraz *wsparcie*, a także np. opisywane w moim wcześniejszym artykule słowo *sesja* [Zabawa 2012, 69].

3. *Recenzja*. „Książk. krytyczna i objaśniająca ocena utworu literackiego, naukowego, muzycznego, przedstawienia teatralnego, wystawy itp., najczęściej publikowana w czasopiśmie” [USJP]. Łączliwość wyrazu,

¹³ Co interesujące, polska *Wikipedia* [http://pl.wikipedia.org] proponuje tutaj ogólny termin *numer seryjny*, precyzując jednak, iż w informatyce używana jest konstrukcja *CD-key* (por. dalszą część artykułu). Naturalnie *Wikipedia* jako encyklopedia tworzona przez samych internautów nie jest i nie może być podstawą rozstrzygnięć normatywnych dotyczących polszczyzny (czy jakiegokolwiek innego języka), jakkolwiek jest świadectwem dokonujących się w niej zmian.

¹⁴ Konstrukcja ta jest również zapisywana jako dwa osobne słowa: *cd key*.

¹⁵ Warto zwrócić też uwagę na ciekawą pisownię zapożyczenia *please*, używanego zwłaszcza przez młodsze pokolenie Polaków. Taka pisownia (z wielokrotnym powtórzeniem jednej z liter) jest jedną z charakterystycznych cech tekstów internetowych [Grzenia 2007, 120].

¹⁶ Wielokrotne powtarzanie tego samego znaku interpunkcyjnego (zwłaszcza wykrzyknika) jest kolejną charakterystyczną cechą tekstów publikowanych w Internecie [Grzenia 2007, 119].

poza zasygnalizowaniem jej już w definicji, jest także zilustrowana poprzez podane przez słownik przykłady, por. *recenzja literacka, teatralna / / recenzja książki / recenzja z koncertu, z wystawy*. Podobne przykłady podaje również NSPP: *recenzja filmu, sztuki, książki / recenzja z wystawy, z koncertu, z przedstawienia / Recenzja w poczytnym tygodniku zrobiła książce dobrą reklamę*. Warto dodać, że słowo *recenzent* jest definiowane jako „autor recenzji” [USJP]; także i w tym wypadku znajdziemy w słowniku podobne przykłady: *recenzent teatralny, filmowy, muzyczny / / recenzent utworu, pracy doktorskiej*.

Omawiane słowo zaczyna jednak ostatnio pojawiać się w nowych kolokacjach. Wyraz ten występuje stosunkowo często w Internecie, zwłaszcza w różnego rodzaju tekstach o charakterze nieoficjalnym, na różnego rodzaju blogach, forach, por. następujące przykłady: „Chcesz wiedzieć więcej o naszych kosmetykach? Zawsze z chęcią rozmawiamy o naszych kosmetykach. Jeśli jesteś dziennikarzem i chcesz napisać o naszych produktach lub jesteś recenzentem kosmetyków i chcesz ocenić nasz produkt, skontaktuj się z nami (...)” [<http://www.fairnaturally.pl/dla-prasy>], „Clarkson¹⁷ nigdy moim zdaniem nie był wiarygodnym recenzentem samochodów, top gear to bardziej szoł niż rzetelne źródło informacji” [<http://www.bmw3er.pl/viewtopic.php?t=14524&start=30&sid=7ce6cad9d3e2378730e28b69b3a2d43c>], „Recenzja płynu do kąpieli Fa Mystic Momen” [<http://refleksjepewnejwiedzmy.blogspot.com/2011/11/recenzja-pynu-do-kapieli-fa-mystic.html>], „Chyba już jest jedna recenzja czekolady Alpen Gold mojego autorstwa w tym numerze” [http://panterapolnocy.cba.pl/lc/archiwum/lodowa07/07recki_alpengoldtruskawka.html], „Podpowiadamy, jaki wybrać model Samsunga. Testy, opinie i recenzje telefonów (...)” [<http://samsungomania.pl/>]. Słowo to (w nowych odcieniach znaczeniowych) znajdziemy także w tekstach zarejestrowanych w NKJP, por. np. „od hm roku jestem zalogowana na wizazu¹⁸ i nigdy nie żałowałam zakupu kosmetyku po przeczytaniu recenzji” [*Problem z paznokciami*, www.forumowisko.pl], „My znaleźliśmy je [linki do stron oferujących tzw. dopalacze – przyp. MZ] pod recenzjami najnowszego samochodu niemieckiego koncernu, ale także na stronach plotkarskich i poważnego serwisu informacyjnego” [*Giełda kolekcjonerów dopalaczy już w sieci!*, „Dziennik Zachodni”, 29.10.2010] czy nawet „Bodaj najlepsze recenzje blokadom z Lubonia wystawili złodzieje samochodów. Reporterom «Newsweeka» jeden z włamywaczy powiedział: «Jest tylko jedna sku-

¹⁷ Chodzi o Jeremy’ego Clarksona, dziennikarza zajmującego się motoryzacją, prowadzącego program pt. „Top Gear” emitowany przez brytyjską telewizję BBC [informacje za *Wikipedia*, <http://pl.wikipedia.org>].

¹⁸ *Wizaz.pl* jest nazwą portalu internetowego, przeznaczonego głównie dla kobiet.

teczna blokada: to niedźwiadek» [Niedźwiedź mocno trzyma, „Gazeta Krakowska”, 30.06.2004].

Takie rozszerzanie łączliwości (*recenzja płynu do kąpieli / czekolady / / telefonów / samochodu; recenzent kosmetyków / samochodów*), choć w pewnych sytuacjach wygodne, nie wydaje się jednak uzasadnione. Dobry przykład daje tutaj sklep internetowy *merlin.pl*, który wyraźnie dokonuje rozgraniczenia między *recenzjami* (w działach książkowym czy filmowym), a *opiniami* (w działach z kosmetykami czy sprzętem elektronicznym). Omawiane rozszerzenie znaczenia dokonuje się najprawdopodobniej już na gruncie polszczyzny, choć zapewne wpływ języka angielskiego nie jest tutaj bez znaczenia; angielskie słowniki definiują bowiem wyraz *review* w znacznie szerszy sposób: oprócz definicji zbieżnej z definicją *recenzji* podaną przez USJP („*a critical appraisal of a book, play, film, etc. published in a newspaper or magazine*”) [ODE¹⁹] znajdziemy też takie definicje, jak „*a formal assessment of something with the intention of instituting change if necessary*”²⁰ [ODE] czy „*a report on or evaluation of a subject or past events*” [ODE].

4. *Wsparcie*. „1. *książk.* a) rzecz. od wesprzeć;²¹ b) pomoc udzielona komuś, zwłaszcza pomoc materialna, pieniężna; zapomoga, zasiłek; 2. *wojsk.* rodzaj działań bojowych, mających na celu wzmocnienie głównego ataku; także: oddziały bojowe prowadzące takie działania” [USJP]. Dzisiaj słowo to jest również używane w nowych kontekstach i kolokacjach, por. następujące przykłady wynotowane z sieci Internet: „Znajdź najnowsze informacje dotyczące wsparcia technicznego” [www8.hp.com/pl/pl/support-drivers.html], „Jesteś na stronie centrum wsparcia klienta HP następującego kraju: Polska” [http://h10025.www1.hp.com/ewfrf/wc/document?tmp_renderType=findModel&cc=pl&dlc=pl&docname=c01780604&lc=pl]. Wyraz ten pojawia się także w tekstach umieszczonych w NKJP, por. np. „Dodatkowo firma musi zapewnić dostawę produktu lub usługi oraz wsparcie posprzedażowe (gwarancje, serwisy, informacje dla klientów)” [A. Dejnaka, *Zasoby ludzkie - planowanie i za-*

¹⁹ Warto jednak zauważyć, iż definicja podana przez ODE nie wydaje się pełna: bardzo często recenzje publikowane są wszak dziś w sieci Internet, co słownik wydaje się pomijać. Dobrym pomysłem byłoby dodanie, jak to czyni USJP, określenia, że recenzje publikowane są *n a j c z ę ś c i e j* (ergo nie: wyłącznie) w czasopiśmie.

²⁰ Zwraca uwagę użycie słowa *something*, przytoczona definicja jest zatem bardzo ogólna.

²¹ *Wesprzeć / wspierać* jest natomiast definiowane jako „1. *książk.* a) oprzeć (opierać) o coś, podtrzymać (podtrzymywać) czymś, dać (dawać) podporę od dołu lub z boku; podeprzeć (podpierać), b) udzielić (udzielać) pomocy materialnej lub moralnej; pomóc (pomagać), c) podtrzymać (podtrzymywać) istnienie czegoś, wspomóc (wspomagać) materialnie rozwój czegoś, d) *przen.* uczynić (czynić) coś mocniejszym, lepiej uzasadnionym, bardziej przekonującym; 2. *wojsk.* przyjsć (przychodzić) z pomocą zbrojną, wspomóc (wspomagać) kogoś w walce” [USJP].

rzządzanie, Wydawnictwo Helion 2003], „Wszystkie telefony sprawdzone!!! Gwarancja od 3 do 12 mc!!! Wsparcie gwarancyjne i pogwarancyjne!!” [grupa dyskusyjna Usenet – pl.biznes, data publikacji 05.07.2002].

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że nowe znaczenie omawianego słowa zostało w zasadzie przez słownik uwzględnione, por. definicję 1b: „pomoc udzielona komuś”. Wydaje się, iż słowo to kojarzy się przede wszystkim ze wsparciem finansowym (co również uwzględnia USJP w treści definicji) oraz ze wsparciem psychicznym, por. przykład użycia omawianego słowa wynotowany z NKJP: „(...) najlepiej byłoby udać się po pomoc do kompetentnego psychoterapeuty, który pomógłby zrozumieć przyczyny, dla których ta depresja się pojawia, ważne także jest wsparcie ze strony męża i najbliższych (...)” [Rozmowa – Depresja poporodowa, Onet.pl – „Rozmowy”, 17.12.2002]. W przytoczonych wcześniej przykładach słowo to jest natomiast używane w znaczeniu pomocy o charakterze technicznym, udzielanej np. w formie naprawiania sprzętu, pomocy w wyborze oprogramowania, obsługi itp. Takie znaczenie zostało już uwzględnione przez słowniki angielskie, por. jedną z definicji podanych dla słowa *support*: „*technical help given to the user of a computer or other product*” [ODE], co pozwala przypuszczać, iż nowe znaczenie polskiego *wsparcia* powstało nie bez wpływu angielszczyzny.

Na zakończenie warto podkreślić, że liczba nowych zapożyczeń semantycznych występujących w polszczyźnie będzie najprawdopodobniej nadal rosła. Tworzone są one często w sposób bezrefleksyjny, nierzadko w wyniku niedbałych tłumaczeń z języka angielskiego; co więcej, są to często wyrazy modne i nadużywane. Niejednokrotnie konstrukcje takie można określić jako całkowicie zbędne, co najlepiej uwidacznia się w wypadku słowa *recenzja*: jego nowe znaczenie całkowicie dubluje znaczenia innych słów (takich jak np. *opinia*). Podobne wnioski nasuwają się w odniesieniu do słowa *wsparcie*, którego niektóre nowe kolokacje mogą być zastąpione przez takie konstrukcje jak np. *informacja dotycząca pomocy technicznej* (zamiast *wsparcia technicznego*). Nowe użycie słowa *wsparcie* może (choć nie musi) wręcz utrudniać komunikację poprzez swoją niejasność.

Rozszerzanie znaczeń słów czy to dokonywane pod wpływem języka angielskiego, czy to motywowane wewnętrznym rozwojem polszczyzny, wydaje się jednak nieuniknione. Tego typu procesy nie są naturalnie same w sobie czymś złym, ale trzeba bardzo wyraźnie podkreślić, iż nie wszystkie takie zmiany są pożądane i celowe, gdyż – paradoksalnie – mogą prowadzić do zubożenia polszczyzny poprzez rugowanie z niej innych słów, nierzadko trafniejszych i bardziej jednoznacznych w danych kontekstach.

Skróty nazw słowników

- LDCE, 2012, *Logman Dictionary of Contemporary English Online*, słownik dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.ldoceonline.com/>.
- MW, 2012, *Merriam-Webster OnLine*, słownik dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.merriam-webster.com/>.
- NSPP, 2002, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa.
- OALD, 2010, *Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English*, red. J. Turnbull, Oxford.
- ODE, 2010, *Oxford Dictionary of English*, red. A. Stevenson, Oxford.
- SJP, 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa.
- SZA, 2010, *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie*, red. E. Mańczak-Wohlfeld, Warszawa.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa.

Bibliografia

- J. Grzenia, 2007, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa.
- A. Markowski, 1992, *Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 156–160.
- A. Markowski, 2000, *Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne w mediach* [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa, s. 96–111.
- A. Markowski, 2004, *O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 39–50.
- A. Markowski, 2006, *Miejsce neosemantyzmów w strukturze polisemu (na materiale najnowszych neosemantyzmów języka polskiego)*, „Przegląd Humanistyczny”, z. 5–6, s. 239–249.
- A. Markowski, 2009, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- A. Otwinowska-Kasztelanic, 2000, *A study of the lexico-semantic and grammatical influence of English on the Polish of the younger generation of Poles (19–35 years of age)*, Warszawa.
- A. Witalisz, 2007, *Anglosemantyzmy w języku polskim – ze słownikiem*, Kraków.
- M. Zabawa, 2004, *Nowe zapożyczenia semantyczne w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 59–68.
- M. Zabawa, 2008, *Jeszcze o nowych zapożyczeniach semantycznych w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 28–41.
- M. Zabawa, 2010, *Awatar, pokój, centrum i inne: najnowsze zapożyczenia semantyczne w języku polskim*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 80–90.
- M. Zabawa, 2012, *Surowy, lokalizacja, biblioteka i inne: o najnowszych neosemantyzmach w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 65–76.

Marcin Zabawa
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

Maciej Czeszewski¹
(Uniwersytet Warszawski)

**JAN MACZYŃSKI, *LEXICON LATINO POLONICUM*,
KONIGSBERG 1564**

PEŁNY TYTUŁ

J. Mączyński (Ioannes Macziński), *Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae linguae Scriptoribus concinnatum* (...), Typographus Ioannes Daubmannus, Regiomonti Borussiae [Konigsberg] 1564.

Współczesne tłumaczenie łacińskiego tytułu:²

Leksykon łacińsko-polski zestawiony z [tekstów] najlepszych pisarzy łacińskich.

JEZYK/JĘZYKI

Dwa: łaciński i polski.

LICZBA HASEŁ

Około 30 000 wyrazów łacińskich i ponad 20 000 wyrazów polskich (dokładnie 20 200 haseł zindeksowanych w 1963 r. przez W. Kuraszkiewicza³). Jest to największy zbiór wyrazów łacińskich i ich polskich odpowiedników znaczeniowych z XVI wieku.

UKŁAD HASEŁ

Alfabetyczno-gniazdowy: alfabetyczny dla słów podstawowych, pod nimi zgrupowane wyrazy pochodne, najpierw według sufiksów, następ-

¹ Autor artykułu i redaktorzy witryny *Słowniki dawne i współczesne* (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>) dziękują dr Izabeli Winiarskiej-Górskiej za konsultację.

² Tłumaczenie dr Anny Kozłowskiej. Tłumaczenie całego tytułu i całej karty tytułowej dzieła J. Mączyńskiego: I. Lewandowski, *Tłumaczenia łacińskich tekstów* [w:] *Leksykon łacińsko-polski Jana Mączyńskiego: wybór tekstów – opracowanie*, wybór tekstów W. Kuraszkiewicz, oprac. H. Barycz, W. Kuraszkiewicz. I. Lewandowski, Lublin 1996, s. 135–136.

³ W. Kuraszkiewicz sporządził indeksowe opracowanie, które pozwala ustalić taką liczbę wyrazów polskich. Zob. W. Kuraszkiewicz (oprac.), *Wyrazy polskie w Słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, cz. I. A–O, cz. II. P–Z, Wrocław 1962–1963.

nie prefiksów.⁴ Taki układ haseł miał cel dydaktyczny: pomoc w opanowaniu języka łacińskiego.

TWÓRCY

Autor, Jan Mączyński (ok. 1520 – przed 1584), pochodził z drobno-szlacheckiej rodziny z Sieradzkiego. Województwo sieradzkie w czasach renesansu wykazywało znaczną prężność kulturalną, wydało poczet wybitnych intelektualistów i twórców, m.in. przedstawicieli uzdolnionej rodziny Łaskich i Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Rozległe trójjęzyczne wykształcenie J. Mączyński zdobył podczas peregrynacji naukowych (typowej drogi edukacyjnej tamtych czasów), spotkał się z elitą umysłową ówczesnej Europy Zachodniej. Studiował za granicą w Wittenberdze, Strasburgu (jako uczeń wybitnego filologa i leksykografa Piotra Dasypodiusza), Paryżu, Zurychu i Padwie.

CHARAKTERYSTYKA

Leksykon jest przykładem renesansowego słownika przełamującego tradycje średniowiecznych wokabularzy, śmiało odwołującego się do wypracowanej wówczas na Zachodzie Europy metody filologicznej. Słownik miał szerzyć znajomość łaciny opartej na najlepszych wzorcach, ale także znajomość dobrej polszczyzny, zgodnie z kanonami czasów renesansu nieunikającej elementów potocznych, regionalnych czy nawet wyrażeń dosadnych. W zamierzeniu autora *Leksykon* miał służyć wszystkim rodakom (ale też innym narodom używającym języków słowiańskich), a „sukces Mączyńskiego polegał na wysunięciu tezy o pokrewieństwie budowy polszczyzny z ukształtowanymi językami zachodnioeuropejskimi, przekreśleniu panującej powszechnie opinii o niej jako mowie barbarzyńskiej, odrębnej od właściwości języków kulturalnych zbudowanych wedle wzorów klasycznych”.⁵ W części wstępnej *Leksykonu*, w liście do króla Zygmunta Augusta pisał J. Mączyński:

Drugim powodem opublikowania *Słownika* było to, abym tą moją pracą i trudem zestawienia jednego i drugiego języka przyniósł pożytek naszym rodakom i pokazał im, że język polski, czyli słowiański, jest nie mniej obfity w słowa, dostojny i przyjemny w mowie jak każdy inny, jeśli tylko starannie się go pielęgnuje. Ukazałem więc różne znaczenia jednego wyrazu i dałem proste, jak tylko mogłem, tłumaczenie zdań zaczerpniętych ze znakomitych pisarzy łacińskich, o czym niech sprawiedliwy czytelnik wyda swój sąd. Na jedno tylko zwracam uwagę, że język polski podobny jest do innych języków, zachowując pewne elementy wspólne z wyrażeniami greckimi, pewne z hebrajskimi i pewne także z łacińskimi. Rodzaj bowiem męski, żeński i nijaki słów ma nasza mowa, tak samo jak ma język święty, liczbę podwójną posiadamy wspólnie

⁴ „Tak na przykład po wyrazie podstawowym *dico* wymieniał wyrazy typu: *dictum, dictito, dictator*, następnie: *addico, benedico, condico, indico* wraz z ich pochodnymi” – I. Lewandowski, *Leksykograficzne założenia i wzory* [w:] *Leksykon...*, op. cit., s. 94.

⁵ H. Barycz, *Zmienne losy autora i jego dzieła w ciągu wieków* [w:] *Leksykon...*, op. cit., s. 21.

z Grekami. Jednak wyjaśnienie tego rodzaju zagadnień, ma się rozumieć, na podstawie zasad i reguł gramatycznych, znajdzie inne, bardziej odpowiednie i bardziej szczególnie miejsce w innej księdze, skomponowanej odwrotnie, w *Słowniku polsko-łacińskim*, którego wydanie także przygotowuję.⁶

Użycie w tytule słowa *leksykon* (*Lexicon...*) zamiast tradycyjnych *vocabularium*, *dictionarius*, *liber glosarum* miało sugerować nowoczesność słownika: nawiązanie do metody filologicznej, zapewnienie, że jest oparty na tekstach najlepszych pisarzy łacińskich, użyteczny dla narodów używających języków słowiańskich.

Autor wzorował się na najlepszych renesansowych słownikach: Dasypodiusza, Fryzjusza, Bibliandera, Kalepina i Estienne'a. Ze słownika łacińsko-niemieckiego Piotra Dasypodiusza (*Dictionarium latino-germanicum*, 1535) J. Mączyński zaczerpnął materiał wyrazowy łaciński, odpowiedniki polskie zaś z własnego gromadzonego zasobu wyrazowego, wzbogaconego o lekturę dzieł ówczesnych twórców. Tłumaczenie haseł łacińskich napotykało wiele trudności, na co zwraca uwagę Władysław Kuraszkiewicz:

Mączyński dążył przede wszystkim do możliwie dokładnego tłumaczenia wyrazów, wyrażeń, zwrotów i fraz łacińskich. Nie miał do tego celu prawie żadnych prac pomocniczych, bo wcześniejsze słowniki Murmeliusza i Mymera zawierały bardzo mało materiału. Sam więc z pamięci dobierał odpowiedniki polskie, przytaczając szeregi wyrazów, synonimy, różne omówienia. Na podstawie własnego poczucia językowego rozbudował prefiksację czasownika i sufixację imienną. Tworzył nowe wyrazy, kalki językowe, wprowadzał archaizmy, wyrażenia potoczne, gwarowe, choć unikał ostrych wulgaryzmów.⁷

Słownik obfituje w wyrazy potoczne i regionalne, głównie z Sieradzkiego, skąd pochodził autor. Wyrazy te poprzedzane są określeniami typu: *jako mówią*, *jako zową*, *jako niektórzy mówią*, *niektórzy zową*, *też zową* itp., które wskazują na ograniczenia terytorialne lub stylistyczne danego wyrazu, pełniąc funkcję kwalifikatorów. J. Mączyński zanotował dużą liczbę zapożyczeń z języków: łacińskiego, czeskiego i niemieckiego. Przy germanizmach często zaznaczał ich obce pochodzenie, w miejsce pożyczek proponował polskie neologizmy, np. dla łacińskiego wyrazu *sculptor* 'rzeźbiarz' odpowiedniki *sznicer*, *obraźnik* albo *obraźny może być zwan*, wyjaśniając dalej: *bo sznicer jest niemieckie słowo, nie polskie*. W wypadku braku odpowiednika autor posiłkował się wielowyzowym opisem znaczenia (omówieniem), np. *bucolica* – *księgi albo powieści, w których pasterze o bydłych i innych chłopskich sprawach i ich robotach z sobą rozmawiają*.

Nigdy nie ukazała się planowana przez leksykografa część polsko-łacińska słownika. O trudnościach wynikających stąd dla współczesnego

⁶ I. Lewandowski, *Tłumaczenia łacińskich tekstów* [w:] *Leksykon...*, op. cit., s. 150–151.

⁷ I. Lewandowski, *Polski materiał w Leksykonie Jana Mączyńskiego* [w:] *Leksykon...*, op. cit., s. 65.

badacza pisał m.in. Stanisław Urbańczyk: „(...) polskie wyrazy są zagubione pod hasłami łacińskimi i zanim się jakieś polskie słowo znajdzie, trzeba się domyślić, pod jakim łacińskim hasłem może być zamieszczone. Jest to oczywiście bardzo trudny sposób postępowania, a przy tym nie ma gwarancji, czy polski wyraz nie jest ukryty w jakimś miejscu nieoczekiwanym”.⁸

INNOWACJE WARSZTATOWE

Po raz pierwszy zastosowany został nowoczesny układ alfabetyczny. „W opracowaniu haseł Mączyński powoływał się już na innych filologów i nieraz wskazywał dokładnie miejsce dzieła łacińskiego, z którego czerpał przykłady; był to ogromny postęp metodologiczny”.⁹

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Wyrazem hasłowym jest słowo łacińskie: **Barba**. Po nim następuje informacja gramatyczna: końcówka dopełniacza (*ae*), wskazanie rodzaju (*fem.*) i deklinacji łacińskiej (*prim.*), jako kolejny element pojawia się odpowiednik polski: **Broda**. Wyrazy łacińskie drukowane są antykwa, polskie szwabachą, tj. literami kształtu gotyckiego. Derywat przymiotnikowy **Barbatus** i przedrostkowy **Imberbis** zgrupowane zostały pod wyrazem podstawowym. W tym miejscu też pojawiają się przykłady użyc (a więc nie bezpośrednio po wyrazie hasłowym *Barba*). Tu przytaczane są one w formie sentencji łacińskich z polskim tłumaczeniem: *Barba non facit Philosophum, Broda nikogo philosophem a medrcem nie czyni*.

Jako odrębne hasło zarejestrował J. Mączyński synonim **Barbitium** i opatrzył definicją *idem quod barba* („to samo co broda”). Dalej pojawia się deminutivum **Barbula** (*Bródką*) i nazwa rośliny **Barbula hircina** (*Kozia brodą*).

CIEKAWOSTKI

► Podczas pobytu młodego J. Mączyńskiego w Zurychu powstała pierwsza redakcja *Leksykonu*. Po powrocie do kraju Mączyński, który był związany przez kilkanaście lat z wojewodą wileńskim – Mikołajem Radziwiłłem Czarnym, w którego kancelarii kierował korespondencją łacińską, zaniechał prac nad młodzieńczym dziełem, które przez prawie dwadzieścia lat spoczywało niedokończone w rękopisie.

► *Leksykon* J. Mączyńskiego jest pierwszym „recenzowanym” słownikiem, z dokładnie sporządzonym kosztorysem, przewidzianym na nakład 500 egzemplarzy. Bezpośrednim impulsem do wznowienia prac nad *Leksykonem* była wieść o zamiśle wydania w Królewcu łacińsko-polskiego słownika (według wzoru Dasypodiusza) przez Hieronima Maleckiego i Jana Radomskiego. Aby zapobiec wydaniu ich pracy, Mączyński

⁸ S. Urbańczyk, *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*, Wrocław 1967, s. 14.

⁹ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 2007, s. 354.

oddął słownik pod osąd bawiącemu w Wilnie królowi Zygmuntowi Augustowi oraz towarzyszącym mu wykształconym dostojnikom. *Leksykon* został poddany rzeczowej recenzji (analogicznej do współczesnych recenzji wewnętrznych, redakcyjnych). Recenzenci uznali dzieło za pożyteczne dla rozwoju oświaty i kultury literackiej i zalecili do druku.

► *Leksykon* ma także znaczenie w dziejach drukarstwa. Przed jego drukiem zawarto pierwszy znany urzędowy kontrakt na wykonanie prac typograficznych z dokładnym kosztorysem, podpisany przez słownikarza z królewieckim drukarzem Janem Daubmanem i redaktorem Hieronimem Maleckim. Gwarantem kontraktu był Mikołaj Radziwiłł, który skierował list polecający do księcia Albrechta. Finansowej pomocy udzielił autorowi książę Albrecht I Hohenzollern, od 1525 r. władca Prus Książęcych (które powstały w tymże roku po sekularyzacji państwa krzyżackiego).

► We wstępie do słownika zamieszczono utwory kilku ówczesnych poetów (zadbał o to sam J. Mączyński), w tym dwa okolicznościowe wiersze Jana Kochanowskiego, przyjaciela Mączyńskiego. Oto jeden z nich:

*Żebyś do szkoły nie po wszystko chodził,
Ale sam czasem drugiemu pogodził,
Wielką mieć pomoc z tych ksiąg, gościu, będziesz,
Gdy nad łacińskim językiem usiedziesz.
Nie bądźcie hardzi swym żakom, mistrzowie,
Wszystko tu najdzie, co wy macie w głowie.*

► Z powodu wyrażonej w dedykacji do króla pochwały reformacji oraz protestanckich aluzji w tekście w 1603 r. *Leksykon* trafił do indeksu polskich ksiąg zakazanych, przez co dzieło uległo zapomnieniu.

► Z nakładu liczącego 500 egzemplarzy zachowało się zaledwie 33: w Warszawie 12, we Wrocławiu 5, w Krakowie 3, w Poznaniu 3, po jednym egzemplarzu we Włocławku, Tarnowie, Sandomierzu, Wilnie, Lwowie, Rostoku, Hamburgu, Uppsali, Paryżu i Londynie. Niektóre z nich są mocno uszkodzone. Zachowane egzemplarze różnią się w zakresie wstępnych tekstów, niekiedy też składu drukarskiego i korekty.

► Przypuszcza się, że Jan Mączyński był autorem komponentu polskiego w wydaniach bazylejskich i lyońskich (ukazujących się od 1574 r.) wersji dziewięcio-, dziesięcio- i jedenastojęzycznej cieszącego się w XVI wieku wielką popularnością w całej Europie wielojęzycznego słownika Ambrożego Kalepina.¹⁰ Słownik Kalepina w dziale polskim notuje ponad

¹⁰ Pierwotnie słownik Kalepina (Ambrożego z Calepium) był dwujęzyczny: łacińsko-grecki. W kolejnych wydaniach uzupełniano go o liczne języki narodowe, aż do jedenastu: łacina, greka, hebrajski, francuski, włoski, niemiecki, niderlandzki, hiszpański, węgierski, angielski i polski. Imię autora z czasem stało się wyrazem pospolitym: duży słownik wielojęzyczny nazywano kalepinem.

12 000 haseł, w tym wiele wyrazów potocznych, regionalizmów i wulgaryzmów.

WYDANIA

Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae linguae Scriptoribus concinnatum, Ioanne Maczynsky Eqvite Polono interprete (...), Typographus Ioannes Daubmannus [Jan Daubmann], Regiomonti Borussiae [Królewiec] 1564.

Wydanie techniką fotograficzną: *Ioannis Mączyński „Lexicon Latino-Polonicum”*, Herausgegeben von Reinhold Olesch, Böhlman Verlag Köln, Köln–Wien 1973 (w serii „Slavische Forschungen”, t. XIV).

WERSJA ELEKTRONICZNA

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa.

<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=23849>

BIBLIOGRAFIA

H. Barycz, *Jan Mączyński, leksykograf polski XVI wieku*, „Reformacja w Polsce” III, 1924, s. 218–255 i odb.

K. Długosz-Kurczabowa, *Funkcje formantów rzeczownikowych w Leksykonie Jana Mączyńskiego*, „Prace Filologiczne” XXVII, 1977, s. 47–157.

H. Gaertner, *Na marginesie słownika Jana Mączyńskiego*, „Język Polski” XI, 1926, nr 2, s. 48–53.

Z. Klemensiewicz, *O Janie Mączyńskim w czterechsetlecie jego dzieła*, „Język Polski” XLIV, 1964, nr 2, s. 65–75.

K. Krycińska, *Kilka uwag o definicjach w dwujęzycznym słowniku Mączyńskiego*, „Poradnik Językowy” 1970, z. 7, s. 449–458.

W. Kuraszkiewicz (oprac.), *Wyrazy polskie w Słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, cz. I. A–O, cz. II. P–Z, Wrocław–Warszawa–Kra-ków 1962–1963.

Leksykon łacińsko-polski Jana Mączyńskiego: wybór tekstów – opracowanie, wybór tekstów W. Kuraszkiewicz, oprac. H. Barycz, W. Kuraszkiewicz, I. Lewandowski, Lublin 1996.

I. Lewandowski, *Koncepcja i wzory „Łacińsko-polskiego Leksykonu” Jana Mączyńskiego* [w:] *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* nr 102, za rok 1985, Poznań 1987, s. 3–7.

H. Oesterreicher, *Nieco o dziele polskim w jedenastojęzycznym słowniku Kalepina z r. 1590*, „Prace Filologiczne” XII, 1927, s. 465–473.

H. Wiśniewska, *Polerowanie słownictwa XVI/XVII wieku (na przykładzie Słownika Jana Mączyńskiego i prac naukowych Jana Ursinusa)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF: Philologiae” 9/10, 1991/1992, s. 277–292.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z III OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ Z CYKLU „KULTURA KOMUNIKACJI JĘZYKOWEJ” PT. „KULTURA JĘZYKA W KOMUNIKACJI ZAWODOWEJ”, BĘDLEWO, 13–14 MAJA 2013 R.

W dniach od 13 do 14 maja 2013 roku w Ośrodku Badawczo-Konferencyjnym Instytutu Matematycznego PAN w Będlewie odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przez Zakład Frazeologii i Kultury Języka Polskiego oraz Pracownię Leksykograficzną Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Była to już trzecia konferencja (poprzednie zorganizowano w 2009 i 2011 roku¹) z cyklu „Kultura komunikacji językowej”.

Uczestnikom spotkania zaproponowano ogład następujących zagadnień: specyfika kultury języka w komunikacji zawodowej, norma użytkowa profesjonalna wobec innych typów i poziomów norm, wewnętrzne wielopłaszczyznowe różnicowanie komunikacji profesjonalnej (różne kręgi zawodowe: urzędnicy, biznesmeni, nauczyciele, lekarze itp., różne relacje nadawczo-odbiorcze w danym kręgu zawodowym: lekarz – lekarz, lekarz – pacjent; nauczyciel – nauczyciel, nauczyciel – rodzice, nauczyciel – uczeń itp.) a kultura języka, norma językowa a ustabilizowane i nowe profesjolekty w polszczyźnie, etyka, etykieta i estetyka językowej komunikacji w pracy zawodowej, gatunki mowy w komunikacji zawodowej a kultura języka.

W spotkaniu wzięli udział badacze z ośrodków naukowych w Kielcach, Szczecinie, Łodzi, Toruniu, Bydgoszczy, Katowicach, Poznaniu oraz z instytucji zagranicznych (Antwerpia, Bolonia).

Konferencję – między innymi w imieniu władz Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM – otworzyła prodiakan prof. dr hab. Anna Piotrowicz, jednocześnie kierownik Zakładu Frazeologii i Kultury Języka Polskiego, która powitała przybyłych gości, życzyła owocnych obrad oraz zaprezentowała najnowsze publikacje książkowe wydane przez wspomniany Zakład. Następnie głos zabrał dr Krzysztof Skibski – wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej.

Pierwszego dnia ogłoszono 8 referatów. Prof. dr hab. Piotr Zbróg w wystąpieniu zatytułowanym *Płynna nowoczesność a kultura języka w komunikacji zawodowej* przedstawił przykłady przełamywania paradygmatów komunikacyjnych

¹ Wygłoszone wówczas referaty ukazały się drukiem: *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2011; „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. 24: *Kultura komunikacji językowej 2. Etyka i etykieta w komunikacji językowej*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2013.

funkcjonujących w różnorodnych relacjach zawodowych (nauczyciel – uczeń, wykładowca – student, ksiądz – wierni, sprzedawca – klient, lekarz – pacjent). Prof. dr hab. Ewa Kołodziejek w referacie *Kultura komunikacji urzędowej* podzieliła się ze słuchaczami własnymi doświadczeniami związanymi z przygotowanym dla Rady Języka Polskiego sprawozdaniem odnoszącym się do poprawności językowej tekstów opublikowanych na internetowych stronach ministerialnych oraz ze szkoleniem przeprowadzonym dla tłumaczy pracujących w instytucjach Unii Europejskiej. Z kolei prof. dr hab. Kazimierz Michalewski w referacie *Analiza językowa tekstu prawniczego* szczegółowo omówił błędy językowe (ortograficzne, interpunkcyjne, fleksyjne, leksykalne, składniowe) występujące w tekście uzasadnienia wyroku.

Kolejną referentką była prof. dr hab. Małgorzata Gębka-Wolak, która w wystąpieniu *Norma składniowa aktów prawnych* najpierw zrekonstruowała (na podstawie dostępnych źródeł) normę składniową aktów prawnych (widoczne są jej związki z normą języka ogólnego, ale także jej cechy swoiste), a następnie przeanalizowała jej realizację w obranym korpusie tekstowym. W konkluzji badaczka zarysowała czynniki wpływające na kształt interesującej ją normy (jednoznaczność aktów prawnych, tendencja do ujednolicania ich formy językowej) oraz relacje między normą profesjonalną a normą użytkową. Z wystąpieniem prof. Małgorzaty Gębki-Wolak korespondował referat prof. dra hab. Andrzeja Moroza pt. *Granice błędu – norma językowa a teksty prawne*. Na podstawie poczynionych obserwacji prelegent doszedł do wniosku, że przestrzeganie normy wzorcowej w niektórych typach tekstów administracyjnych nie jest możliwe i potrzebne. Następnie dr Jarosław Liberek zajął się zagadnieniem korelacji między niektórymi pojęciami prawnymi a pojęciami z zakresu teorii języka polskiego.

Po popołudniowej przerwie, podczas której uczestnicy zwiedzali Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, głos zabrały prof. dr hab. Małgorzata Świącicka oraz dr Monika Peplińska-Narloch. W referacie *Etyka języka w świadomości studentów* omówiły wyniki ankiet przeprowadzonych wśród bydgoskich studentów. Pierwszy dzień obrad zamknęło wystąpienie mgr Anny Kaczmarek, która z kryteriami poprawności językowej skonfrontowała zapożyczenia angielskie wynotowane z tekstów prasowych traktujących o modzie.

Drugi dzień obrad zainicjował prof. dr hab. Andrzej Charciarek konfrontatywno-komparatywnym referatem *Tendencje zmian we współczesnym polskim i czeskim systemie adresatywnym*. Autor skoncentrował się głównie na zjawiskach obserwowanych w obrębie czeskiego systemu adresatywnego. Kolejna prelegentka, dr Matylda Weidner, na podstawie zgromadzonego korpusu tekstowego (20 konsultacji lekarskich, 228 minut nagrań) prześledziła funkcje jednostek i oraz a inicjujących 350 pytań wyekscerpowanych z rozmów lekarza z pacjentem. Do oglądu materiału badawczego referentka wykorzystała aparat pojęciowy wypracowany na gruncie analizy konwersacyjnej. Następne wystąpienie mgr Beaty Michalskiej dotyczyło leksyki wartościującej pozytywnie na internetowych stronach gabinetów stomatologicznych. W opisie zgromadzonego słownictwa badaczka odwołała się do propozycji typologicznej Elżbiety Laskowskiej.

Dwa kolejne referaty poświęcone były korespondencji elektronicznej studentów. Mgr Eliza Tarary w wystąpieniu *Realizacja wzorca listu elektronicznego w relacji student – uczelnia* przeanalizowała poszczególne komponenty listów elektronicznych (nagłówki, zakotwiczenie informacji, korpus, formuła pożegnania, podpis) kierowanych przez studentów do różnych jednostek organizacyjnych uczelni. Z kolei mgr Małgorzata Jakobsze oraz mgr Beata Jezierska spojrzały na wspomniany typ wypowiedzi z perspektywy glottodydaktycznej w referacie *Grzeczność językowa korespondencji elektronicznej w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Przedmiotem opisu autorki uczyniły e-maile napisane (w ramach zleconego zadania) przez włoskich studentów do lektorki języka polskiego. Ostatni referat pt. *Ministerstwo Sportu i Turystyki w komunikacji z obywatelem* wygłosił dr Rafał Zimny.

Podsumowania konferencji i jej zamknięcia dokonała prof. Anna Piotrowicz, która podziękowała wszystkim uczestnikom: referentom, dyskutantom oraz studentom. Podkreśliła wagę i różnorodność poruszonych w referatach problemów, a także konieczność kontynuacji wieloaspektowej refleksji teoretycznej oraz badań empirycznych w obszarze wyznaczonym tytułem konferencyjnego cyklu. Kolejną okazją do wymiany myśli będzie czwarte już spotkanie zapowiedziane na 2015 rok.

Zdecydowana większość referatów zaprezentowanych podczas będlewskiej konferencji dotyczyła rozmaitych zagadnień sytuujących się w obszarze badawczym szeroko pojętej kultury języka. Refleksji teoretycznej towarzyszyły wystąpienia o charakterze materiałowo-interpretacyjnym. Przedmiotem oglądu prelegenci uczynili zróżnicowane tematycznie i genologicznie teksty funkcjonujące w różnych sferach zawodowych. Analizowano między innymi wypowiedzi z zakresu komunikacji urzędowej, teksty prawne i prawnicze, dziennikarskie, korespondencję elektroniczną studentów, rozmowy lekarza z pacjentem. W jednym referacie bazą interpretacyjną były dane zgromadzone metodą ankietową. W opisie zaobserwowanych zjawisk autorzy odwoływali się do różnorodnego zaplecza metodologicznego.

Z wygłoszonymi podczas konferencji referatami będzie się można zapoznać w jednym z kolejnych tomów czasopisma „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”. Publikację zaplanowano na 2014 rok.

Przemysław Wiatrowski
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

BYDGOSKI DIALOG O KULTURZE

W dniach 23–25 września 2012 r. w sali konferencyjnej „Zawisza” w Bydgoszczy odbyła się ciekawa konferencja językoznawcza. Spotkanie, zorganizowane przez Katedrę Badań nad Słowiańsko-Bałtyckimi Kontaktami Językowymi, Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego oraz Katedrę Metodyki Wykładania Dyscyplin Filologicznych Taurydzkiego Uniwersytetu Narodowego w Symferopolu, zgromadziło badaczy z Polski oraz Ukrainy. Obrady toczyły się pod hasłem: „Dialog kultur. Języki wschodniosłowiańskie w kontakcie z polszczyzną i innymi językami europejskimi”.

Patronat nad konferencją objęli JM Rektor bydgoskiej uczelni – prof. Janusz Ostoja-Zagórski oraz Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski. Ponieważ z ważnych powodów obaj nie mogli być obecni na uroczystym otwarciu, reprezentowali ich odpowiednio prorektor ds. dydaktycznych – prof. Roman Leppert oraz kierownik Referatu Organizacji i Oświaty Urzędu Miasta w Bydgoszczy – Magdalena Buschmann. Oboje zgodnie podkreślili wartość naukowej dyskusji na temat kultury w wielu jej aspektach, życząc wszystkim zebranym owocnych obrad.

Zanim jednak zostały wygłoszone pierwsze referaty, głos zabrały prof. Jolanta Mędelaska-Guz, dyrektor Instytutu Neofilologii i Lingwistyki Stosowanej UKW, oraz prof. Elena Titarienko z Uniwersytetu w Symferopolu, przedstawiając pokrótce macierzyste uczelnie oraz charakteryzując główne nurty badań podejmowanych ostatnio w ich jednostkach.

Pierwszego dnia obradowano w trzech sekcjach tematycznych. Pod przewodnictwem prof. Haliny Bartwickiej z UKW w Bydgoszczy analizowano problemy językoznawstwa konfrontatywnego. Luiza Pietrowa (Odessa) wygłosiła referat na temat opozycji binarnych w strukturze czasownika, odwołując się do przykładów zaczerpniętych z języka ukraińskiego i polskiego. Elena Titarienko zwróciła uwagę na fazową paradygmatyczność czasownika w językach słowiańskich. Elena Acziłowa z Symferopola porównała wybrany materiał leksykalny wyeksцерpowany z ukraińskiej, angielskiej i rosyjskiej wersji książki J. K. Rowling *Harry Potter i kamień filozoficzny*.

Po przerwie obrady w tej sekcji zakończyły wystąpienia Ludmiły Jakowienko z Odessy i Olgi Kolesnikowej z Symferopola. Pierwsza referentka mówiła o komponentach czasownikowych w ukraińskich, rosyjskich i polskich związkach frazeologicznych o semantyce początku i końca, badaczka z Krymu zaś porównała rosyjskie i niemieckie frazeologizmy, które wywierają wpływ psychologiczny na człowieka.

Obrady drugiej sekcji poświęcone były zagadnieniom onomastyki. Przewodniczenie tej części konferencji organizatorzy powierzyli prof. Ludmile Jakowienko. Referaty wygłosili językoznawcy z ośrodka bydgoskiego: Teresa Pluskota omówiła wyniki badań dwuczłonowych imion słowiańskich w nazwach miejscowych Ukrainy i pogranicza ukraińsko-polskiego w XIX wieku, zaczerpniętych z *Atlasu historycznego ziem ruskich Rzeczypospolitej* opracowanego przez A. Jabłonowskiego, Henryk Duszyński analizował nazwiska członków parafii św. Mikołaja we Włocławku z lat 1906–1910, a Piotr Tomasik konfrontował polskie i rosyjskie nazwy stacji kolejowych.

Popołudniowe wystąpienia dotyczyły problematyki radzieckich wersji języków narodowych (moderator – prof. Elena Titarienko). Tu także wyniki swoich badań prezentowali naukowcy z grodu nad Brdą. Tamara Graczykowska, na podstawie wydawanego w ZSRR w dwudziestolecie międzywojennym tygodnika „Trybuna Radziecka”, opisała występujące w tym periodyku rusycyzmy leksykalne. Jolanta Mędelśka przedstawiła nowy projekt badawczy na temat sowietyzacji języka Niemców Nadwołżańskich. Maria Jankowiak-Rutkowska szczegółowo zreferowała sposoby indoktrynacji dzieci Niemców Powołża, które stosowali autorzy porewolucyjnych elementarzy. Michał Sobczak skupił się na problemach przekładania skrótowców w rosyjsko-niemieckim słowniku autorstwa A. Nesslera.

Nazajutrz sesji przedpołudniowej przewodniczyła prof. Luiza Pietrowa. Otworzyła dyskurs poświęcony wzajemnym wpływom językowym. Swietłana Sokołowa z Kijowa zainteresowała zebranych tekstem na temat asymetrii semantycznej w językach pokrewnych ze szczególnym uwzględnieniem zjawiska interferencji. Lingwistka z Torunia, Dorota Paśko-Konecniak, skupiła się na wpływie języka polskiego na idiomatykę staroobrzędowców mieszkających na Suwalszczyźnie. Michał Głuszkowski, reprezentujący także ośrodek toruński, na przykładzie języka dzieci i młodzieży z Polskiego Centrum Kulturalnego w Stryju na Ukrainie, omówił istotny aspekt wpływu postawy wobec języka na charakter kontaktu językowego. Oksana Danilewska (Kijów) przybliżyła problem rosyjskich wpływów w tekstach literackich dla dzieci ukraińskich, koncentrując się na socjologiczno-kulturowym ujęciu tej kwestii. Po krótkiej przerwie w tej sekcji wygłoszono jeszcze dwa referaty, a mianowicie Eleny Rudej ze stolicy Ukrainy o leksykalno-semantycznej interferencji języka rosyjskiego i ukraińskiego oraz Joanny Joachimiak-Prażanowskiej z Bydgoszczy o pożyczkach rosyjskich w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1919 roku.

Prof. Elena Pczelincewa przewodniczyła obradom dotyczącym metodyki nauczania języków obcych. Głos zabrały dwie badaczki z Symferopola – Galina Bogdanowicz, która mówiła o komunikacji interkulturowej na podstawie ukraińsko-polskiego słownika tematycznego, a także Natalia Sołodownikowa, która przedstawiła metody interaktywne i wykorzystanie zasobów internetowych w nauczaniu języków obcych.

Ostatnią pozycję konferencji stanowiła debata na temat szeroko rozumianej problematyki języka i kultury. Odbyla się pod przewodnictwem prof. Swietłany Sokołowej. Halina Bartwicka z UKW omówiła mentalność polską i rosyjską w kontekście pola lingwistyczno-kulturalnego. Galina Jarocka (Odessa) przedstawiła konceptualizację bogactwa i biedy w rosyjskiej literaturze. Następnie wspólny referat, traktujący o strategiach komunikacyjnych *street artu* w Rosji, na Łotwie i Litwie, wygłosili Zofia Sawaniewska-Mochowa i Włodzimierz Moch (Bydgoszcz). Obrady w sekcji zakończyło wystąpienie Tatiany Jaszczenko z Symferopola (mowa była o przedstawieniu Horusa w *Sonetach Krymskich* Adama Mickiewicza), poprzedzone prezentacją projektu badawczego na temat języka jako świadectwa globalizacji, którego autorką jest Natalia Ziemiałaja (UKW).

W nieoficjalnych rozmowach nawiązano wiele kontaktów – nie tylko tych naukowych; już wiadomo, że we wrześniu 2013 r. większość badaczy spotka się

tym razem w Symferopolu na obradach drugiej konferencji pod nazwą „Dialog Kultur”. Jolanta Mędelśka i Elena Titarienko wyraziły nadzieję, że te wrześniowe spotkania językoznawców na stałe wpiszą się do kalendarza międzynarodowych konferencji i będą się cyklicznie odbywać na przemian w Polsce i na Ukrainie.

Michał Sobczak
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz)

PROPOZYCJE LEKSYKOGRAFICZNE PROFESORA MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA (W 40-LECIE EDYCJI SŁOWNIKA GWARY DOMANIEWKA...)

W dorobku naukowym Mieczysława Szymczaka (5 X 1927–30 IX 1985) leksykografia zajmowała – wraz z dialektologią – miejsce pierwszoplanowe. Znajdowało to odzwierciedlenie nie tyle w liczbie jego publikacji z zakresu tych dyscyplin, bo tu najliczniej były reprezentowane prace dotyczące kultury języka, poprawności językowej i językoznawstwa normatywnego, ile w ich jakości i ich oddźwięku – naukowym i społecznym [por. Dubisz 1986, 5]. Z tego dorobku, liczącego w sumie ponad 200 pozycji bibliograficznych, należy w tym miejscu wymienić trzy pozycje:

Mieczysław Szymczak, *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączyckim*, cz. 1–8, „Ossolineum”, Wrocław 1962–1973;

Mieczysław Szymczak (redaktor naukowy i autor zasad pisowni), *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, PWN, Warszawa 1975;

Mieczysław Szymczak (redaktor naukowy), *Słownik języka polskiego*, t. I–II–III, PWN, Warszawa 1978–1979–1981.

Każda z tych pozycji różni się od pozostałych jakością i zakresem opracowania materiału, przeznaczeniem i nadrzędną metodologią. Każda z nich należy także do innego działu leksykografii: *Słownik gwary Domaniewka...* to leksykografia gwarowa; *Słownik ortograficzny...* to leksykografia specjalistyczna i normatywna; *Słownik języka polskiego* to praktyczna leksykografia ogólna (dotycząca języka ogólnego). W dorobku naukowym Mieczysława Szymczaka te słowniki występują w następstwie chronologicznym i prezentują kolejne stadia rozwoju jego propozycji leksykograficznych oraz ewolucji jego koncepcji słownika jako dzieła z zakresu językoznawstwa stosowanego.

1. Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączyckim

U podstaw koncepcji opracowania tego słownika leży tzw. metoda socjologiczna (albo statystyczna) badań dialektologicznych, której teoretyczne podstawy sformułował Witold Doroszewski w latach 30. XX wieku. Prowadząc polemikę z dialektologami krakowskimi, a w szczególności z Kazimierzem Nitschem, W. Doroszewski „Uważał, że celem pracy dialektologa jest uchwycenie prawdziwego, żywego stanu rzeczy, nieraz stanu wykazującego wymieszanie form starych i nowych. Właśnie o to ma chodzić w dialektologii, o pokazanie rzeczywistej aktualności, przy tym ujętej ściśle, statystycznie. Rzeczywistością

bowiem jest wymieszanie form i nie da się wytyczyć ostrych granic dialektów – izoglosy są fikcją, są więc zbędne”.¹ W jakimś sensie ta metoda była prekursor-ska wobec propozycji socjolingwistycznych i pozostawała w wyraźnej opozycji do statycznej, diachronicznej metody dialektologicznej szkoły krakowskiej, według której zadaniem dialektologii było uchwycenie dialektalnych cech systemowych, stałych, utrwalonych, wyraźnie oddzielających od siebie poszczególne gwary i dialekty.

M. Szymczak, realizując tezę W. Doroszewskiego, że wyniki pracy dialektologa „zależą od tego, w jakim stopniu potrafi on uchwycić i uwypuklić to, co jest typowe, reprezentatywne dla mowy danej miejscowości i danego środowiska”,² opracowywał słownik swej rodzinnej gwary (Domaniewek był wsią, w której się urodził i do której powracał przez całe swoje życie), uwzględniając dynamikę rozwoju słownictwa. Zestawiał zatem nie tylko słownictwo dawne, skontrastowane z polszczyzną ogólną, jak czyniły to dotychczasowe słowniki gwarowe, ale starał się przedstawić całą wewnętrzną zróżnicowaną warstwę leksykalną tej gwary ludowej. Było to ujęcie nowatorskie w obrębie polskiej leksykografii gwarowej, które w sposób trwały wpisało się w jej dzieje.

Sam autor w sposób następujący charakteryzował swoje opracowanie:

Zadaniem *Słownika* jest ukazanie mniej więcej pełnego zasobu leksykalnego badanej gwary. Dlatego też umieściłem w nim wszystkie zapisane przeze mnie wyrazy, a więc także te, które mają postać fonetyczną i to samo znaczenie w języku literackim lub w innych gwarach ludowych. Szczególny nacisk położyłem na wydobywie możliwie wszystkich czasowników, przymiotników i przysłówków oraz na wydobywie możliwie wszystkich funkcji znaczeniowych przyimków i spójników. Że w *Słowniku* nie jest zawarte absolutnie całe słownictwo, może świadczyć fakt, że ilekroć pojedą do Domaniewka już po napisaniu *Słownika*, niekoniecznie nawet w celu zbierania materiału, zawsze przywożę z sobą nowe nie znane mi przedtem wyrazy, nowe formacje słowotwórcze, spotykam się z nowymi odcieniami znaczeniowymi, nie mówiąc już o nowych postaciach fonetycznych znanych mi wyrazów”.³

Łącznie ten *Słownik*... zawiera ok. 29 000 haseł, prezentuje zatem duży zasób leksykalny gwary, co również jest informacją ważną i – w kontekście danych dialektologicznych – nową. Z tego opracowania leksykograficznego wyłania się obraz wsi połowy XX w. z jej trudną przeszłością, niełatwą teraźniejszością, zmieniającą się obyczajowością i systemem wartości.

Materiał gwarowy prezentowany jest w *Słowniku*... w polskiej transkrypcji fonetycznej, a więc przedstawia precyzyjnie postać fonetyczną leksyki. Artykuł hasłowy zawiera wszystkie składniki opisu leksykograficznego. Są to: 1) wyraz hasłowy, 2) warianty fonetyczne i morfologiczne wyrazu hasłowego, 3) informacja gramatyczna (fleksja), 4) kwalifikatory (chronologiczne, frekwencyjne, stylistyczno-ekspresywne, pragmatyczne), 5) definicje znaczeń, 6) przykłady pełne (zdaniowe), 7) ciągi deminutiwów, augmentatiwów i intensiwów – w wypadku

¹ I. Bajerowa, *Dwie szkoły językoznawstwa polonistycznego XX w. – konflikty i współpraca*, „Analekta ...” 2002, XI, z. 1–2, s. 11 (9–20).

² W. Doroszewski, *Przedmiot i metody dialektologii*, „Poradnik Językowy” 1953, z. 4, s. 6.

³ M. Szymczak, *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczyckim*, cz. 1. (A–E), Wrocław 1962, s. 5.

hasel rzeczownikowych i przymiotnikowych, 8) odsyłacze. Trzeba podkreślić, że kompletność i regularność opisu leksykograficznego w *Słowniku...* autorstwa M. Szymczaka pozytywnie wyróżnia to opracowanie na tle wcześniejszych leksykonów gwarowych. Potraktowano w nim bowiem słownictwo gwarowe tak jak słownictwo ogólnopolskie w słownikach ogólnych.

Oceny *Słownika gwary Domaniewka w powiecie łączyckim*, dokonywane z perspektywy półwiecza, są dla niego korzystne:

Jest to słownik pełny, czyli nieograniczony tylko do leksyki typowo gwarowej, lokalny, rejestrujący słownictwo jednej wsi z Łęczyckiego, tj. z obszaru pogranicza małopolsko-wielkopolsko-mazowieckiego, synchroniczny, obrazujący leksykę początku II poł. XX wieku. (...) Opracowany przez dialektologa-autochtona ma ogromną wartość naukową jako pełny, do dziś jeden z największych zbiorów leksyki jednej wsi (dla porównania słownik Kucały ma ok. 7000 hasel) (...). Słownik Mieczysława Szymczaka wartość naukową zawdzięcza nie tylko faktowi, że jest to jeden z największych zbiorów leksyki gwary jednej wsi, ale także dobremu opracowaniu znaczeń (różnorodność precyzyjnych definicji), dużemu zakresowi informacji gramatycznej, obszernej dokumentacji tekstowej, dbałości o jej dokładność, stronie fonetycznej, czyli dobremu opracowaniu zebranej leksyki i trafnym na ogół rozwiązaniom redakcyjnym.⁴

Dla dopełnienia tej oceny trzeba podkreślić jeszcze dwie kwestie, które w dotychczasowych uwagach się przewijały. *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączyckim* autorstwa M. Szymczaka jest opracowaniem o wyraźnej podstawie metodologicznej, wynikającej bezpośrednio z socjologicznej metody badań dialektologicznych, powstałej i ugruntowanej w warszawskiej szkole dialektologicznej. Realizuje tę metodę konsekwentnie i właśnie dzięki tej metodzie i dokładnej eksploracji terenowej M. Szymczak uchwycił w tym *Słowniku...* ważny moment dynamizowania się zmian polskich dialektów ludowych, który wówczas jeszcze nie był powszechnie dostrzegany, a dziś jest faktem powszechnie znanym.

Zmiany dokonujące się obecnie w mowie mieszkańców wsi – opisywane w pracach dialektologicznych m.in. jako regres dialektów, cofanie się gwar pod wpływem języka ogólnopolskiego, dezintegracja gwar ludowych, wyzbywanie się gwary przez mieszkańców wsi, odwrót od gwar ludowych, integracja gwar i języka ogólnopolskiego – są częścią współczesnych przemian językowych w Polsce. Wyzbywanie się gwary jest konsekwencją szerszych przeobrażeń zachodzących w świadomości i mentalności społeczności wiejskiej. Jednym z istotnych czynników decydujących o tym procesie jest stopień świadomości językowej mówiących.⁵

2. Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji

Słownik ortograficzny... pod redakcją Mieczysława Szymczaka wraz z zasadami pisowni i interpunkcji jego autorstwa ukazał się w 1975 r. W dotychczasowej tradycji tego typu edycji normatywnych był to bez wątpienia przełom, gdyż do tego momentu dominowały słowniki ortograficzne opracowane przez dwóch językoznawców krakowskich – Stanisława Jodłowskiego i Witolda Ta-

⁴ H. Karaś, *Polska leksykografia gwarowa*, Warszawa 2011, s. 303, 305.

⁵ S. Cygan, *Przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi końca XX wieku na przykładzie Lasocina na Kielecczyźnie*, Kielce 2011, s. 11.

szyckiego. Podstawową publikacją były *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* ich autorstwa, wydane po raz pierwszy w 1936 r. i wielokrotnie wznawiane, zawierające w części słownikowej ok. 40 000 haseł. Publikacja ta miała szereg wariantów edytorskich, od słownicza ortograficznego dla uczniów szkoły podstawowej po różnego typu wydawnictwa popularne.

Na tle tych opracowań *Słownik...* pod redakcją M. Szymczaka był pierwszym „warszawskim” słownikiem ortograficznym, słownikiem dużym, bo zawierał ok. 100 000 form wyrazowych, wreszcie – słownikiem innowacyjnym, jeśli chodzi o zasób haseł słownikowych i propozycje ortograficzne. Leksykon ten zapoczątkował nową tradycję dużych słowników ortograficznych oraz serię tych wydawnictw opracowanych przez oficyny warszawskie. Wymienić tu należy słowniki Wydawnictwa Naukowego PWN pod redakcją Edwarda Polańskiego: pierwsze wydanie w 1998 r. miało ok. 125 000 haseł, późniejsze (np. z 2010 r.) – ok. 140 000 haseł; *Wielki słownik ortograficzny...* pod redakcją Andrzeja Markowskiego, wydany przez Wydawnictwo „Wilga” w 1999 r. – ok. 250 000 haseł; wreszcie *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny* pod redakcją Jerzego Podraczkiego z 2001 r. (wyd. Bertelsmann Media Sp.), zawierający 182 000 haseł.

Zapoczątkowanie tradycji dużych słowników ortograficznych przez *Słownik...* pod redakcją M. Szymczaka wynikało z zakresu informacji leksykograficznych w nim uwzględnionych, które zostały znacznie poszerzone w stosunku do słowników wcześniejszych i stały się kanonem dla słowników późniejszych.

Część słownikowa zawiera ponad 100 tysięcy haseł, tj. przeszło dwukrotnie większą liczbę niż największy z dotychczasowych słowników ortograficznych. Dzięki temu mogło się znaleźć w *Słowniku* współczesne słownictwo ogólne, w tym najnowsze. *Słownik* obejmuje tę część słownictwa specjalistycznego, które znane jest też niespecjalistom. Są to w większości wyrazy pochodzenia obcego przyswojone przez język polski lub – w wypadku słownictwa najnowszego – przyswajane współcześnie. W dużym wyborze zamieszczone zostały w *Słowniku* nazwy własne, a więc nazwiska i nazwy geograficzne polskie i obce, oraz skróty i skrótowce. W *Słowniku* znalazły się także najbardziej charakterystyczne regionalizmy. W znacznie większym zakresie, niż to ma miejsce w innych tego typu słownikach, podawane są przy haśle te formy odmiany, które mogą nastręczać trudności w pisaniu. Wiele haseł zawiera przykłady pisowni wielką i małą literą tych samych lub jednorodnych semantycznie wyrazów. *Słownik* zawiera także informacje dotyczące podzielnosci wyrazów przy przenoszeniu ich do następnego wiersza.⁶

Wszystkie te informacje miały wówczas w dużej mierze charakter innowacji, dzisiaj natomiast stosowane są we wszystkich ważnych słownikach ortograficznych. Dodać tu także trzeba, że w tym słowniku ortograficznym wprowadzono także szereg informacji znaczeniowych, motywujących określoną pisownię – zob. np. *astrachan* ‘tkanina’; *arkany* a. *arkana* ‘zawiłości’; *astazja* (med.); *arkatura* (archit.); *AZS* (= Akademicki Związek Sportowy) ndm. a. *AZS-u*, *AZS-ie*. Z ostatniego przykładu wynika, że informacja fleksyjna dotyczy nie tylko form odmiany (jak podano w przytoczonym cytacie), ale dotyczy także nieodmienności (fakultatywnej lub obligatoryjnej).

⁶ M. Szymczak, *Przedmowa* [w:] *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa 1975, s. 11–12.

Poszerzenie zasobu haseł, w wyniku wprowadzenia przez M. Szymczaka słownictwa nowego, specjalistycznego i nazw własnych, zwiększyło zarazem zakres decyzji kodyfikacyjnych, przedstawionych w tym opracowaniu. Podkreślić tu trzeba, że w wielu wypadkach była to pierwsza kodyfikacja pisowni, co dodatkowo wzmacniało normatywny charakter *Słownika*...

W swej działalności kodyfikacyjnej i kulturalnojęzykowej M. Szymczak za podstawę uznawał kategorię funkcjonalności danej jednostki języka w procesie komunikacji językowej. Dlatego też zaaprobował (dodać trzeba – bez entuzjazmu) takie terminy, jak: *plucoserce*, *tonokilometr*, *osobodzień*, *ultradźwięki*, *antypowieść*. Negatywnie natomiast ocenił, podobnie formalnie, ale niemające charakteru terminów, inne neologizmy, wywodzące się ze stylu urzędowego, np. *klasodrużyna*, *lekcjozbiórka*, *garażoparking*, których celem nie była profesjonalizacja wypowiedzi. Powstawały one w wyniku swoistej mody językowej i analogii do terminów. Ten kodyfikacyjny funkcjonalizm utrwalił się w polonistycznym językoznawstwie normatywnym 2. połowy XX wieku oraz przełomu wieków XX i XXI. W wypadku rozstrzygnięć ortograficznych M. Szymczaka przejawia się to przede wszystkim w dwóch kwestiach.

Po pierwsze, M. Szymczak po raz pierwszy dopuścił, a wręcz zalecił, spolszczoną pisownię wielu wyrazów obcego pochodzenia, np. *dżerzej*, *dżinsy*, *dżezmen*, *menedżer*, *żele*, *żyrobus*. Tego typu rozstrzygnięcia sprawiły, że ten słownik ortograficzny zaczęto określać mianem „liberalnego”.⁷ *De facto* jednak M. Szymczak nie kierował się w tym wypadku zasadą liberalizmu normatywnego, lecz funkcjonalizmu decyzji kodyfikacyjnych, chodziło mu bowiem o zaznaczenie w pisowni pełnej adaptacji (semantycznej, gramatycznej i **ortograficznej**) całego ciągu zapożyczeń z języków obcych. Było i jest to stanowisko słuszne z punktu widzenia analizy kontaktów językowych i kulturowych. Tym samym ortografia zyskała istotną rangę jako wyznacznik zajścia procesów adaptacyjnych i pole rozstrzygnięć kodyfikacyjnych.

Po drugie, trzeba podkreślić kwestię będącą konsekwencją pierwszej. M. Szymczak wprowadził do leksykografii polskiej i polonistycznej nowe rozumienie słownictwa języka polskiego. W tym ujęciu jest to nie tylko słownictwo rodzime i dawno spolszczone, ale także najnowsze zapożyczenia, wchodzące do obiegu językowego. Dziś, po bez mała czterdziestu latach, nikogo takie stanowisko nie dziwi, choć nie wszyscy je aprobują i stosują w praktyce leksykograficznej. W połowie lat 70. XX w. było to zapoczątkowaniem nowej zasady w leksykografii.

Ważne innowacje zostały wprowadzone przez M. Szymczaka do opisu zasad pisowni i interpunkcji. Ogólnie można je określić jako „ulingwistycznienie” ortografii. Polega to na wprowadzeniu szerszego komentarza językoznawczego do zagadnień pisowniowych, ukazaniu w szerszym kontekście historycznym początków kształtowania się polskiej ortografii, wyjaśnieniu fonologicznych i fonetycznych podstaw zasady historycznej w ortografii, wprowadzeniu szeregu informacji z różnych działów nauki o języku wspomagających rozumienie reguł ortograficznych. Można tu wymienić przykładowo takie zagadnienia, jak: litera

⁷ Zob. m.in. A. Markowski, *Prace Profesora Mieczysława Szymczaka z zakresu leksykologii i leksykografii*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 8, s. 530–535.

a głoska, sposoby tworzenia nazwisk żeńskich, motywacje pisowni dużą i małą literą. Dotyczą one zatem fonetyki, słotwórstwa, semantyki, stylistyki. Ten sposób ukazywania reguł ortograficznych pozwala interpretować ortografię nie tylko jako konwencję, ale także jako wynik rozwoju języka. Poczynając od *Słownika ortograficznego...* pod redakcją M. Szymczaka, ten sposób wyjaśniania zasad ortografii i interpunkcji utrwalił się w większości dużych polskich słowników ortograficznych.

Oceniając to opracowanie z perspektywy już historycznej, trzeba stwierdzić, że był to słownik innowacyjny zarówno jeśli chodzi o zakres prezentowanego materiału, jak i zasady opisu tego materiału. W sferze podstaw metodologicznych i kryteriów rozstrzygnięć normatywnych charakteryzował je funkcjonalizm kodyfikacyjny, uwzględnianie procesów adaptacji i polonizacji jednostek językowych oraz zasada lingwistycznej interpretacji reguł pisowniowych. Te cechy *Słownika ortograficznego języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka upowszechniły się w innych polskich słownikach ortograficznych.

3. *Słownik języka polskiego*

Irena Bajerowa, charakteryzując dwie polskie szkoły lingwistyczne – krakowską i warszawską, tak m.in. pisała:

Najogólniej biorąc, wszystkie różnice sprowadzały się do głównych przeciwieństw paradygmatów naukowych: Kraków – historia i tradycja + nauka czysta, Warszawa – współczesność i aktualność + zaangażowanie w praktykę. (...) 1) Szkoła warszawska kontynuuje tendencje oświeceniowe pozytywizmu warszawskiego z II poł. XIX w., który właśnie nakłaniał do realizmu, praktycyzmu, do pracy i życia w perspektywie aktualnej i aktualnych, konkretnych potrzeb narodowych. Tradycje pozytywistyczne są tu nadal silne, choćby w pamięci – więcej – w do dziś trwającym kulcie postaci Jana Baudouina de Courtenay (mistrza prof. Doroszewskiego) (...).⁸

Przytoczona powyżej opinia znajduje dobre potwierdzenie w genezie trzutomowego *Słownika języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, którego pierwsze wydanie miało miejsce w latach 1978, 1979, 1981. Łatwo można się domyślić, że do prac nad tym słownikiem przystąpił M. Szymczak bezpośrednio po zakończeniu prac nad *Słownikiem ortograficznym języka polskiego...*, w części spożytkowując jego siatkę haseł, a w części nawiązując do jedenastotomowego *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, który ukazywał się w latach 1958–1969.

Ukazanie się w latach 1978–1981 trzutomowego *Słownika języka polskiego* PWN pod red. naukową Mieczysława Szymczaka było także odpowiedzią na potrzeby społeczne, uzupełnieniem luki w istniejącym układzie słowników polszczyzny. Chęć dania możliwie jak największej liczbie odbiorców poręcznego, ale jednocześnie dość obszernego i precyzyjnego słownika legła u podstaw decyzji o wydaniu tego dzieła. Pod względem teoretycznym i metodologicznym stanowi ono kontynuację tej szkoły leksykograficznej, którą stworzył Witold Doroszewski i grono jego współpracowników.⁹

Słownik ten był trzeci w kolejności wydania po *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (1958–1969) i *Małym słowniku języka pol-*

⁸ I. Bajerowa, op. cit., s. 13–14.

⁹ A. Markowski, op. cit., s. 534.

skiego pod redakcją Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej i Zofii Łempickiej, wydany w 1968 r. Był tzw. słownikiem średnim, jeśli chodzi o liczbę haseł: słownik pod red. W. Doroszewskiego – ponad 120 000 haseł; słownik pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej – ponad 30 000 haseł; słownik pod red. M. Szymczaka – ponad 70 000 haseł. Spośród wszystkich słowników języka polskiego (tzw. słowników ogólnych), które ukazały się w Polsce po 1945 r., cieszył się największą popularnością wśród odbiorców, miał w sumie kilkanaście wydań, a jego łączny nakład wyrażał się liczbą siedmiocyfrową.¹⁰ Potwierdziło to zasadność jego opracowania i funkcjonalność koncepcji leksykograficznej.

Słownik języka polskiego pod redakcją M. Szymczaka chyba w największym stopniu obrazuje praktyczny aspekt leksykografii warszawskiej. Jemu podporządkowane są nowe propozycje w doborze materiału leksykalnego oraz w opisie leksykograficznym.

- 1) W dużym zakresie wprowadzono tu nowe formy hasłowe w porównaniu ze słownikami pod redakcją W. Doroszewskiego i S. Skorupki. Jest to przede wszystkim słownictwo 2. połowy XX w., należące do leksyki ogólnopolskiej (także w odmianie potocznej) oraz do specjalistycznych (naukowo-zawodowych) wariantów komunikacyjnych polszczyzny. Według informacji redaktora naukowego, zbiór słownictwa nowego, ujętego i skodyfikowanego w tym słowniku po raz pierwszy obejmuje ok. 30 000 znaczeń i form hasłowych.
- 2) „Istotną rzeczą jest wprowadzenie – jako odrębnych haseł – bardzo licznych przedrostków i wielu często powtarzających się członów wyrazów złożonych. Pozwala to na zbiorcze przedstawienie pewnych zagadnień semantycznych i słowotwórczych, a także na ukazanie najnowszych tendencji polszczyzny. Niebagatelne jest także to, że informacja o zakresie użycia pierwszych członów wyrazów złożonych pozwala pominąć jako odrębne hasła słownikowe wiele formacji potencjalnych czy jeszcze niestabilizowanych typu *superkryzys*, *makrokontrola* czy *minikabaret*.”¹¹
- 3) Ważnym *novum* w budowie artykułu hasłowego było zastosowanie, jako przykładów użycia form hasłowych, tzw. cytatów preparowanych zamiast cytowań pełnych zdań z konkretnych tekstów. Pozwoliło to na ukazanie kontekstów minimalnych, typowych dla danego słowa (in. kolokacji, połączeń leksykalno-składniowych), charakterystycznych i dla wypowiedzi pisanych, i – co szczególnie istotne – dla wypowiedzi mówionych. Przyczyniło się to zarazem do ekonomiczności i zwartości artykułów hasłowych.
- 4) Wynikiem dążności do większej precyzji parafraz znaczeniowych jest stosowanie w dużym zakresie definicji mieszanych: realnoznaczeniowo-zakresowych oraz realnoznaczeniowo-synonimicznych. W tym drugim wypadku mamy również do czynienia z odchodzeniem od encyklopedyczności definicji na rzecz zwiększania ich zakresu informacji *stricte* językowych. Podkreślić także trzeba liczne modernizacje i uściślenia definicji w porównaniu ze słownikami wcześniejszymi, co zwiększa zakres oryginalnych ujęć w tym słowniku.

¹⁰ Por. *Przedmowa* [w:] M. Szymczak (red. nauk.), *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 1995, s. V.

¹¹ A. Markowski, op. cit., s. 534.

niku (por. np. hasła *gaźnik, jaguar, karburator, kolejka*). Zabiegi te miały na celu uprzystępnienie definicji słownikowych szerokiemu gronu odbiorców.

- 5) O nowych tendencjach rozwojowych polszczyzny świadczą liczne połączenia leksykalno-składniowe po raz pierwszy zarejestrowane w tym słowniku. Są to połączenia sfrageologizowane, poszerzające zasób jednostek leksykalnych języka polskiego typu *kiermasz obuwia, kiermasz szkolny; improwizować opowieści; kierować się impulsem, ulegać impulsowi*.

Oceniając ten leksykon z perspektywy historycznej, należy stwierdzić, że z technik opisu leksykograficznego na trwałe weszło do polskiej leksykografii 2. połowy XX w. oraz przełomu XX i XXI w. za *Słownikiem języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka uwzględnianie w dużym zakresie hasel morfemowych w zasobie jednostek słownikowych; stosowanie kolokacji, czyli przykładów preparowanych, skróconych, zamiast cytowań przykładów pełnozdanowych; ukazywanie nowej leksyki i frazeologii, mającej genezę w różnych (i pisanych, i mówionych) wariantach komunikacyjnych polszczyzny. Te sposoby konstruowania materiału leksykalnego słownika łączy wspólny mianownik praktycyzmu i funkcjonalności.

Propozycje leksykograficzne Profesora Mieczysława Szymczaka, zrealizowane w jego słownikach, dzisiaj już nie zaskakują, w zdecydowanej większości weszły do kanonu zasad opracowywania słowników gwarowych, ortograficznych i ogólnych. To świadczy o nich dobrze, bo pozwala na pozytywną ocenę ich przydatności. Trzeba zarazem podkreślić, że w tych propozycjach jest również zawarty wnikliwy ogląd nowych tendencji w rozwoju polszczyzny, dokonany przez M. Szymczaka. W chwili, gdy proponował określone rozstrzygnięcia leksykograficzne tendencje te były niejednokrotnie dopiero *in statu nascendi*, ale dalsze dzieje polszczyzny potwierdziły słuszność tych rozwiązań.

Bibliografia

- I. Bajerowa, 2002, *Dwie szkoły językoznawstwa polonistycznego w XX w. – konflikty i współpraca*, „Analekta ...”, XI, z. 1–2, s. 9–20.
S. Cygan, 2011, *Przejawy świadomości językowej mieszkańców wsi końca XX wieku na przykładzie Lasocina na Kielecczyźnie*, Kielce.
K. Długosz-Kurczabowa, 1991, *Historia języka i dialektologia w dorobku naukowym profesora Mieczysława Szymczaka*, „Prace Filologiczne” XXXVI, s. 25–30.
K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, 2004, „Szacunek dla słowa” – prace językoznawcze profesora Mieczysława Szymczaka [w:] W. Decyk-Zięba, J. Porayski-Pomsta (red.), *Słowo – myśl – działanie. Towarzystwo Kultury Języka i jego prezesi*, Warszawa, s. 47–66.
W. Doroszewski, 1953, *Przedmiot i metody dialektologii*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 1–8; z. 2, s. 1–7; z. 3, s. 2–10; z. 4, s. 4–12.
W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa.

- S. Dubisz, 1986, *Wspomnienie o Profesorze Mieczysławie Szymczaku*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 4–14.
- H. Karaś, 2011, *Polska leksykografia gwarowa*, Warszawa.
- M. Kucała, 1957, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław.
- A. Markowski, 1986, *Prace Profesora Mieczysława Szymczaka z zakresu leksykologii i leksykografii*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 530–535.
- A. Markowski (red.), 1999, *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego*, Warszawa.
- J. Podracki (red.), 2001, *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, Warszawa.
- E. Polański (red. nauk.), 1998, *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- E. Polański (red. nauk.), 2010, *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, 1968, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa.
- M. Szymczak, 1962, 1964, 1965, 1967, 1969, 1970, 1973, *Słownik gwary Domaniówka w powiecie łączyckim*, cz. 1. (A–E), s. 1–18; cz. 2. (F–J), s. 191–352; cz. 3. (K–Ł), s. 353–522; cz. 4. (M–Ń), s. 523–684; cz. 5. (O–Pś), s. 685–834; cz. 6. (Pś–S), s. 835–976; cz. 7. (Ś–V), s. 977–1120; cz. 8. (Z–Ż), s. 1121–1228, Wrocław.
- M. Szymczak (red.), 1975, *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- M. Szymczak (red.), 1978–1979–1981, *Słownik języka polskiego*, t. I–II–III, Warszawa.

Stanisław Dubisz
(Uniwersytet Warszawski)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2014:
prenumerata roczna (10 numerów) – 150,00 zł,
prenumerata półroczna (5 numerów) – 75,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 w godzinach 7⁰⁰–18⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl